magazyn M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNOW

14, 15. VII. 1979 R. ◆ NR 157 (9676) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD A.

Posiedzenie Rady Ministrów

Debata nad wytycznymi planu na rok 1980

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Rządu — 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono wytyczne do opracowania resortowych projektów planów na 1980 rok. Ustalono również harmonogram i organizację prac planistycznych związanych z ukształtowaniem przyszłorocznego planu. Podstawę do dyskusji stanowiły materiały opracowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów.

Przedstawione na posiedzeniu wytyczne do planu zakładają dalszy postęp w urzeczywistnianiu podstawowych celów społecznych ustalonych na obecne 5-lecie w uchwale VII Zjazdu PZPR i postanowieniach II Krajowej Konferencji Partyjnej. Na pierwszym miejscu postawiono zadania dotyczące gospodarki żywnościowej, a więc odpowiedniego zaopatrzenia rynku w najważniejsze artykuły żywnościowe. Kierując się tą przesłanką w pracach przygotowujących projekt planu zwróci się baczną uwagę na wydatny wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej. Kolejnym ważnym celem społecznym, który znalazł szerokie odbicie w wytycznych, jest rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Ważne zadania staną w roku przyszłym przed całą sferą produkcji materialnej. Priorytetowe znaczenie mieć będzie dalsza intensyfikacja eksportu przy jednoczesnej racjonalizacji zakupów. Wzmożone zostaną działania związane z pogłębianiem zmian w strukturze produkcji, co jest niezbędne, aby lepiej dostosować ją do trudniejszych warunków realizacyjnych. Chodzi nade wszystko o rosnący udział wyrobów rynkowych, przy czym zwiększenie dostaw tego rodzaju towarów i usług powinno przewyższać zakładany wzrost siły nabywczej ludności.

Przewiduje się dalsze zmniejszenie obciążenia dochodu narodowego inwestycjami zainstalowanych mocy wytwórczych.

MEKSYK. Sprzedawcy pamiątek w mieście Cuernavaca w Meksyku. To piękne miasto, położone w odległości 100 km od stolicy kraju jest licznie odwiedzane przez turystów z całego świata.
Fot. CAF — Schoen — Wolski

Na konferencji ONZ w Genewie

Sprawa uchodźców indochińskich

GENEWA (PAP). Sprawa uchodźców w Indochinach była w piątek omawiana na genewskim posiedzeniu rady gospodarczo-społecznej ONZ. Debata wiąże się z przygotowaniami do konferencji, która pod egidą wysokiego komisariatu ONZ do spraw uchodźców, odbędzie się w Genewie w dniach 20 i 21 bm.

Przedstawiciele poszczególnych państw zachodnich starali się obarczyć Socjalistyczną Republikę Wietnamu główną odpowiedzialnością za eksodus ludności indochińskiej. W debacie na temat problemu uchodźców wietnamskich, laotańskich i kampuczańskich przedstawiciele SRW i wielu innych państw wskazywali na złożone tło i rzeczywistą genezę problemu, przede wszystkim zaś na fakt, że ruch uchodźców jest w głównej mierze konsekwencją agresji USA na Półwyspie Indochińskim oraz manewrów dokonywanych przez siły wrogie Wietnamowi, zwłaszcza przez przywódców chińskich.

W dyskusji podkreślono, że zwłaszcza w południowej części Wietnamu rozbudowana została szeroka sieć propagandy, mającej na celu prowokowanie ludzi do ucieczek, poprzez szerzenie kłamliwych wiadomości o prześladowaniach, jakie przygotowują na tych terenach władze SRW i mającej rzekomo nastąpić wkrótce wojnie z Chinami.

Bilans pierwszego półrocza tematem obrad krakowskiej „20"

(Inf. wł.) Przedstawiciele kierownictw dwudziestu największych zakładów przemysłowych województwa obradowali wczoraj pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KK PZPR Kazimierza Barcikowskiego. Narada odbyła się w Zakładach Elektronicznych „Telpod" a wzięli w niej również udział prezydent m. Krakowa Edward Barszcz, sekretarz KK Henryk Michalski i I sekretarz KD PZPR Podgórze Zdzisław Pospieszyński.

Porównania z analogicznym okresem roku ubiegłego wypadają na niekorzyść tego półrocza — stwierdził J. Michalski referując bieżącą sytuację w sferze produkcji. 53 jednostki gospodarcze nie wykonały zadań planowych, wśród nich Huta im. Lenina, Zakłady Tytoniowe, „Miraculum", „Vistula", Krakowska Fabryka Kabli. Nadwyżka uzyskana m. in. w „Polfie", Zakładach Drobiarskich, ZPC „Wawel" i w wielickiej Kopalni Soli nie wystarczy do zadowolenia. Nie zrealizowano planowych wskaźników produkcji rynkowej. Tylko w czerwcu 45 jednostek nie wykonało swych zadań. Zwraca uwagę wzrost materiałochłonności produkcji.

Nie wykonały swoich zadań przedsiębiorstwa transportowe, zanotowany został jednak spadek ilości przetrzymywanych wagonów (o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym). Istotna to sprawa, gdyż niektóre przedsiębiorstwa skarżą się na brak wagonów tym również tłumacząc niewykonywanie planów. Ogółem w województwie przetrzymano w tym półroczu 10400 wagonów. Mniej — ale wciąż za dużo.

Wizytacje przeprowadzone przez inspekcje pracy i Państwowego Inspektora Sanitarne-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zamach na ambasadę Egiptu w Ankarze

KAIR, BEJRUT, LONDYN (PAP). W piątek dokonano zamachu na ambasadę egipską w Ankarze. O godzinie 8.00 przed gmach ambasady zajechał żółty mercedes. Wyskoczyło z niego czterech uzbrojonych mężczyzn, którzy wdarli się do gmachu ambasady, zabijając dwóch policjantów tureckich pełniących służbę na zewnątrz. Według niepotwierdzonych informacji, podczas strzelaniny w gmachu zostało również rannych co najmniej dwóch egipskich pracowników służby bezpieczeństwa, stanowiących ochronę ambasady. Policja turecka i korespondenci agencji prasowych twierdzą, że zamachowcy są Palestyńczykami. Agencje podają sprzeczne informacje na temat ich przynależności organizacyjnej. Reuter pisze, że należą oni do ugrupowania, nazywającego się „Orły Rewolucji Palestyńskiej". Według innych źródeł, zamachowcy są członkami jednego z ugrupowań palestyńskich, wchodzących w skład Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Po opanowaniu gmachu ambasady, w którym znajdowało się około 20 pracowników wraz z ambasadorem, zamachowcy przedstawili swoje żądania w zamian za uwolnienie zakładników. Domagają się oni zerwania przez Turcję stosunków dyplomatycznych z Egiptem i Izraelem, uznania przez rząd turecki OWP, uwolnienia dwóch Palestyńczyków, zatrzymanych w więzieniu w Egipcie, jak również zagwarantowania praw całemu narodowi polestyńskiemu.

Zamachowcy zażądali również samolotu, którym mogliby odlecieć z zakładnikami do jakiegoś kraju arabskiego. W przypadku niespełnienia tych żądań zagrozili, że wysadzą w powietrze budynek ambasady wraz z zakładnikami. Władze tureckie przystąpiły natychmiast do negocjacji z zamachowcami.

Premier Egiptu, **Mustafa Chalil** oświadczył w Kairze, że Egipt surowo wystąpi przeciwko terrorystom, jeżeli bezpieczeństwo personelu ambasady zostanie zagrożone. Jednocześnie Egipt wyraził zgodę, aby tureckie siły bezpieczeństwa podjęły próbę opanowania gmachu ambasady, jeżeli nie powiodą się negocjacje z zamachowcami. Premier Chalil obciążył OWP odpowiedzialnością za zamach na ambasadę egipską w Ankarze.

Święto narodowe Francji

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Republiki Francuskiej, przypadającego w dniu 14 bm., przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki **Valery'ego Giscarda d'Estaing.**

W poniedziałek

Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

W poniedziałek 16 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej KW PZPR w Nowym Sączu, odbędzie się plenarne posiedzenie wojewódzkiej instancji partyjnej. Partyjne forum podejmie następujące tematy:

— doskonalenie polityki kadrowej, jako czynnik przyśpieszający społeczno-gospodarczy rozwój województwa,

— ocena wykonania zadań społeczno-gospodarczych za I półrocze br. w regionie.

Z udziałem Kazimierza Barcikowskiego

Uroczyste spotkanie z przodownikami czynu 35-lecia PRL

Telos, Armatura i Krakowskie Zakłady Odlewnicze pierwsze w konkursie dobrej roboty

Z okazji 35-lecia PRL w Krakowskiej Radzie Związków Zawodowych odbyło się uroczyste spotkanie przodowników czynu 35-lecia z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarzem KK Kazimierzem Barcikowskim. Zasłużonych działaczy ruchu robotniczego i przedstawicieli zakładów pracy powitał przewodniczący KRZZ Antoni Dałkowski, dziękując im za to, że swoją pracą przyczynili się do rozwoju regionu.

W uznaniu zasług dla obchodzącej 35-lecie Polski Ludowej Rada Państwa przyznała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski **Władysławowi Bałabanowi, Władysławowi Basiadze, Antoniemu Bochenkowi, Józefowi Brosiowi, Mieczysławie Fijał-**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kazimierz Barcikowski dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Mieczysława Habera z Huty im. Lenina.
Fot. Otto Link

Po awarii zbiornika w Łomży

Dyrektor przedsiębiorstwa – aresztowany

ŁOMŻA (PAP). Jak już informowaliśmy, w czerwcu br. w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego w Łomży nastąpiło przerwanie wałów zbiornika retencyjnego, w którym gromadzone są ścieki z krochmalni. Przez powstałą wyrwę wydostało się ok. 0,6 mln metrów sześć. ścieków tworząc silną falę kilkumetrowej wysokości. Podczas trwającego kilka godzin przepływu ścieków zalanych zostało kilkadziesiąt ha gruntów, znajdujące się na tym terenie domy mieszkalne, namioty foliowe, sady. Zginęła także jedna osoba przebywająca w pobliżu wałów. Życie biologiczne zostało zatrute na całym odcinku łączącym rzekę Łomżyczkę, poprzez Narew, aż do Zalewu Zegrzyńskiego.

Przyczyną przerwania wałów było nadmierne przepełnienie zbiornika. Przy dopuszczalnej pojemności wynoszącej 400 tys. metrów sześć. w chwili katastrofy jego pojemność wynosiła blisko 600 tys. metrów sześć.

Katastrofa, która wydarzyła się w Łomżyńskich Zakładach Ziemniaczanych uznana została za przykład wyjątkowego niedbalstwa i krótkowzroczności osób odpowiedzialnych za gospodarkę ściekową oraz samego kierownictwa przedsiębiorstwa.

Od 11 czerwca trwa śledztwo w sprawie ustalenia dokładnych przyczyn i winnych katastrofy. Za karygodne zaniedbania, prokurator rejonowy wydał bezpośrednio po awarii nakaz aresztowania zastępcy dyrektora d/s technicznych, a ostatnio także dyrektora naczelnego Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego.

Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu

KOŁOBRZEG (PAP). XIII Festiwalowi Piosenki Żołnierskiej towarzyszyła do tej pory chłodna i często deszczowa pogoda. Dopiero w czwartym dniu imprezy zaświeciło słońce. Nie przeszkodziło to festiwalowi, który 13 bm. zgromadził w amfiteatrze nadkomplet widzów — blisko 5 tys. osób, turystów krajowych i zagranicznych.

W Szkole Letniej Kultury i Języka Polskiego

Poznać kraj przodków

(Inf. wł.) Nad drzwiami wejściowymi Domu Studenckiego „Piast" niebieski transparent: Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego. Wewnątrz obcojęzyczny gwar, po holu akademika kręcą się ludzie. Akurat pora obiadowa, jedni czekają na posiłek, wychodzą na zajęcia, inni usiłują dowiedzieć się czegoś w zorganizowanej w portierni recepcji. Tu przez dwa miesiące: lipiec i sierpień mieszkają obcokrajowcy polskiego pochodzenia, których do Polski ściągnęła chęć poznania kraju przodków a także ci, których zaciekawił nasz kraj.

Zaczęło się 10 lat temu. Uniwersytet Jagielloński wespół z Towarzystwem „Polonia", Fundacją Reymontowską w Kanadzie i Kościuszkowską w Stanach Zjednoczonych zorganizowały kursy w Polsce dla studentów kanadyjskich i amerykańskich. W tym roku organizatorzy spodziewają się około 600 gości z zagranicy.

— Przyjeżdżają różni ludzie — mówi dyrektor Szkoły Letniej dr **Andrzej Kapiszewski** — prawie połowa to Amerykanie polskiego pochodzenia, ale mamy gości z 20 krajów świata. Co ich przyciąga? Jednych sentyment do kraju ojców, innych renoma Uniwersytetu Jagiellońskiego (dyplomy ukończenia kursów są respektowane na wszystkich uczelniach amerykańskich), wreszcie ciekawość kraju. Ludzie w różnym wieku od studentów poczynając, w średnim wieku, emeryci. Opracowano w tym roku 14 programów, 50 tematów wykładów z różnych dziedzin: historia i kultura Polski, i bardziej specjalistyczne: polska polityka zagraniczna, historia dyplomacji w Polsce, ochrona środowiska, film polski, plastyka, folklor itd. Prócz tego większość korzysta z kursów języka polskiego. Zajęcia trwają 5 dni w tygodniu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Choć lipiec to nie kwiecień

Trochę słońca—trochę deszczu

WARSZAWA (PAP). Od kilku dni na terenie kraju panuje dość przeciętna — jak na lipiec — pogoda.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w dniach od 14 do 18 bm. początkowo ciepło, a pod koniec okresu nieco chłodniej. W dniach 14—15 bm. spodziewane jest zachmurzenie na ogół umiarkowane, przeważnie bez opadów, tylko w południowej części kraju zachmurzenie umiarkowane, okresami duże — z opadami i burzami. Temperatury maksymalne będą w granicach 20—26 st. a minimalne 8—13 st.

W dniach 16—18 bm. w północno-wschodniej części kraju spodziewane zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami. Na pozostałym obszarze będzie zachmurzenie przeważnie umiarkowane z przelotnymi opadami i możliwością burz. Temperatury maksymalne od 16—20 st. na północy kraju do 21—24 st. na południowym zachodzie. Temperatury minimalne w granicach 7—13 st.

Nagroda 35-lecia dla Limanowej

WARSZAWA (PAP). Rozstrzygnięty został konkurs OK FJN pn. „Mistrz Gospodarności". W grupie miast do 5 tys. mieszkańców tytuł mistrza zdobyła Rydzyna (woj. leszczyńskie).

Ogłoszono także laureatów współzawodnictwa o „nagrodę 35-lecia PRL", w którym uczestniczyły miasta, dotychczasowi mistrzowie i wicemistrzowie konkursu „Mistrz Gospodarności". W grupie miast od 5 do 15 tys. mieszkańców laureatami zostały, Limanowa, Brzozów i Łańcut.

Rozstrzygnięty został również konkurs OK FJN pn. „Samorząd w służbie mieszkańców". Nagrodę otrzymały m. in. samorząd nr 6 w Krakowie Nowej Hucie.

Współtwórcy historii 35-lecia PRL

Powinność wobec ludzi

Życiorys **Franciszki Pałacowej** to żywa historia nie tak znowu odległych lat.

Wychowana w licznej rodzinie robotniczej, w Trzebini, od młodych lat związana była z Towarzystwem Uniwersytetów Robotniczych (TUR), działającym przy PPS. Tam wysłuchała wykładu tow. Bolesława Drobnera pt. „Co widziałem w Rosji sowieckiej", tam uczęszczała na wykłady, spotkania szkoleniowe.

Zaledwie 17-letnia, zdolna, energiczna dziewczyna — w 1935 r. zostaje członkiem, a nieco później sekretarzem Komuni-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Starachowice i woj. kieleckie dla krakowskich zabytków

(Inf. wł.). Załoga starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych społecznie zmontowała „stara-29" przeznaczonego dla wykonawców odnowy zabytków Krakowa. Wczoraj samochód zajechał do krakowskiego Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków, gdzie przybyła delegacja: z-ca dyr. fabryki JERZY HORNUNG, przewodniczący Rady Zakładowej JAN DZIEMBA oraz członkowie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa z Kielc: członek Egzekutywy KW PZPR EDMUND KRAWIEC i JAN KOSOWSKI. Przekazali oni ten dar, zapowiadając jednocześnie dalszą pomoc załogi Starachowic. W uroczystości uczestniczył pełnomocnik prezydenta ds. odnowy zabytków, naczelnik Śródmieścia WOJCIECH HYDZIK, który następnie przeprowadził z gośćmi rozmowy na temat pomocy woj. kieleckiego dla Krakowa. Ustalono, iż Kieleckie podejmie się remontu budynku przy ul. Reja 4 przeznaczonego dla Akademi Medycznej. Ponadto przedstawiciele województwa zadeklarowali pomoc w postaci dostaw materiałów budowlanych — przede wszystkim kamienia i marmuru kieleckiego, wyrobów hutniczych, gotowych konstrukcji budowlanych. Pomoc sąsiedniego województwa zapowiada się więc imponująco.

Natomiast w Mistrzejowicach, w klubie „Kuźnia" na os. Złotego Wieku opróżniono skarbonkę z datkami dla starego Krakowa ustawioną w klubie przed 5 miesiącami. Po przeliczeniu okazało się, że bywalcy klubu wrzucili do niej 6117 zł., które wpłacono na Społeczny Fundusz Odnowy.

(a)

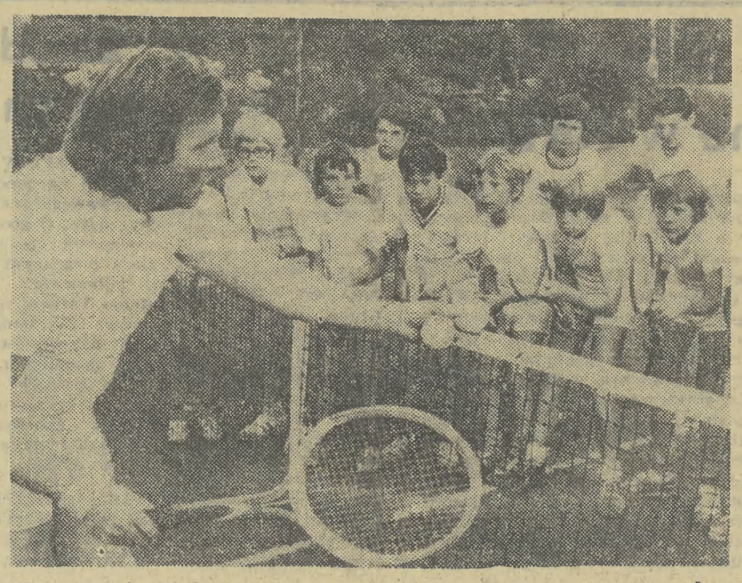

Czechosłowacja: szkoła się nastenczy Kodesza. Fot. CAF — CTK

Terror w przejściach podziemnych

LONDYN (PAP). Podziemne przejścia i korytarze metra są w Londynie, podobnie jak w wielu innych dużych miastach Wielkiej Brytanii, miejscami rabunków i napadów. Notuje się częste przypadki pobicia kończącego się nawet śmiercią ofiary, a łupem rabusiów są najczęściej zupełnie małe kwoty. Niedawno np. skopano na śmierć 48-letniego mężczyznę, a zrabowano mu 40 funtów. Przejścia są również częstym miejscem pracy złodziei kieszonkowych. Ze statystyk policyjnych wynika, że w przejściach podziemnych popełnianych jest ok. 10 proc. przestępstw.

Co czynić aby nastąpiła poprawa stanu bezpieczeństwa? Sugeruje się np. aby policja brytyjska, wzorem kolegów z Nowego Yorku, poświęcała więcej czasu niż dotychczas na patrolowanie podziemnych przejść i korytarzy. W Stanach Zjednoczonych systematycznie prowadzona akcja spowodowała znaczne zmniejszenie liczby tych przestępstw. Mówi się również o szerszym zastosowaniu techniki. Od kiedy zastosowano podgląd telewizyjny na kilku stacjach metra w Londynie, liczba kradzieży zmniejszyła się czterokrotnie.

Jest to jednak sposób bardzo kosztowny i nie można go wszędzie wprowadzić. Dotychczas wyłożono na ten cel milion funtów. Rozważa się również możliwość budowy zamiast przejść podziemnych kładek nad ulicami.

Po upadku „Skylaba"

WASZYNGTON (PAP). Pięciu, bądź sześciu specjalistów amerykańskiej Agencji d/s Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) udało się do Australii w celu zapoznania się z miejscem, gdzie znaleziono szczątki laboratorium kosmicznego „Skylab".

Tymczasem w czwartek NASA określiła precyzyjnie, na jakim pasie Ziemi rozsypały się szczątki „Skylaba". Rozpoczyna się on na Oceanie Indyjskim w punkcie leżącym na 86 stopniu długości wschodniej i 48 stopniu szerokości południowej, ciągnie się następnie przez bardzo mało zaludnione obszary kontynentu australijskiego, by zakończyć się w punkcie, który leży na 145 stopniu długości wschodniej i 10 stopniu szerokości południowej.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

H. JABŁOŃSKI PRZYJĄŁ AMBASADORA HONDURASU

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 13 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Hondurasu Cecilio Castro Barrientos, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz RP Ludomir Stasiak i podsekretarz stanu w MSZ Marian Dobrosielski.

ŚWIĘTO NARODOWE IRAKU, DEPESZA Z POLSKI

Z okazji święta narodowego Republiki Irackiej, przypadającego w dniu 14 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Ahmeda Hassana al-Bakra.

Z dalekopisu

KONFERENCJA

(tor) Piątek był drugim dniem światowej konferencji w sprawie reformy rolnictwa i rozwoju wsi obradującej pod auspicjami Organizacji d/s Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). 13 bm. obrady zainaugurowało wystąpienie prezydenta Tanzanii Juliusa Nyerere. Przypomniał on, że zdecydowana większość krajów rozwijających się nie zdołała dotąd znaleźć odpowiedzi na problem nędzy w okręgach wiejskich. Według danych z 1972 r., ok. 700 mln ludzi na świecie żyło w warunkach tzw. absolutnej nędzy, z czego 85 proc. — na wsi. Liczba ta była o 43 mln wyższa niż dziesięć lat wcześniej: do 1982 r. wzrośnie ona jeszcze bardziej.

WYROK

Jak informuje agencja ADN, najwyższy sąd wojskowy w Berlinie skazał 13 bm. na dziesięć lat więzienia mieszkankę Berlinia Zachodniego Martinę Kohl za szpiegostwo na rzecz jednego z państw NATO. M. Kohl prowadziła na terenie NRD działalność szpiegowską o charakterze wojskowym, występując pod pseudonimem „Maria".

DC 10

Amerykańska federalna Agencja Lotnictwa Cywilnego (FAA) zniosła w piątek zakaz lotów samolotów DC 10. Zakaz obowiązywał od 6 czerwca ze względu na usterki techniczne zagrażające bezpieczeństwu lotów.

PROPOZYCJA

Obradująca w stolicy Liberii, Monrovii, sesja Rady Ministrów Organizacji Państw Afrykańskich omówiła w czwartek raport komisji d/s obrony i w zasadzie zatwierdziła ideę utworzenia międzyafrykańskich sił zbrojnych OJA.

LUKSUS

Skąd mają pieniądze? To pytanie zadawało w piątek na czołowych stronach wiele dzienników hiszpańskich, które przyniosły informacje o zakupieniu przez faszystowską partię „Fuerza Nueva" („Nowa Siła"), reprezentowaną w parlamencie przez jednego deputowanego, wielkiego, liczącego sześć kondygnacji gmachu na oficjalną siedzibę władz tej partii. Gmach o pełnej przepychu, secesyjnej architekturze, znajduje się w centrum Madrytu i zajmuje powierzchnię 8 tysięcy metrów kwadratowych. Będzie to najdroższa i najbardziej ostentacyjna siedziba partii politycznej w stolicy Hiszpanii.

Przerwy w dostawie wody w Nowym Sączu

Dyrekcja Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu zawiadamia odbiorców wody z terenu miasta Nowego Sącza, że w dniu 15 lipca 79 r. (niedziela) od godziny 4.00 do 7.00 nastąpi przerwa w dostawie wody z uwagi na konieczność przeprowadzania prac związanych z uruchomieniem nowego ujęcia wodociągowego. Ponadto w dniach 16—21. 07. 79 mogą nastąpić chwilowe spadki ciśnienia związane również z pracami przełączeniowymi nowego ujęcia.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe i umiarkowane, miejscami przejściowo duże, z możliwością wystąpienia przelotnego deszczu i burzy. Rano lokalnie mgła. Temperatura maksymalna dniem od 22 do 26 st., minimalna nocą od 9 do 13 st. Wysoko w Tatrach odpowiednio 12,5. Wiatry słabe, zmienne, a w Tatrach przeważnie umiarkowane, południowo-zachodnie.

BIOMET INFORMUJE: W rejonie lokalnych burz, szczególnie w górach objawy obniżonej sprawności działania i pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobrą, drogi miejscami mokre.

1 2 3 4 5 6

Uroczyste spotkanie z przodownikami czynu 35-lecia PRL

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

kowskiej, Mieczysławowi Haberowi, Władysławowi Kachniarzowi, Marianowi Lesiakowi, Wacławowi Niedzielskiemu, Marii Oporek, Leonowi Pałachowi, Adolfowi Romanowi, Stanisławie Sawickiej, Władysławowi Uchcie, Zbigniewowi Wydrychowi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali Jan Łuczak i Marian Maj.

Z kolei zastępca przewodniczącego KRZZ Marian Smuga na ręce I sekretarza Komitetu Krakowskiego, w imieniu związkowego zespołu czynu produkcyjnego 35-lecia PRL, złożył meldunek zawierający wyniki dotychczasowych osiągnięć ludzi pracy województwa miejskiego krakowskiego, podjętych i realizowanych dla uczczenia 35-lecia. Udział w czynie zgłosiło 696 załóg, liczących łącznie 275 tys. pracowników. Zobowiązania produkcyjne mają wartość 1.037 mln zł (z czego zrealizowano już zobowiązań za 634 mln), a w dziedzinie handlu i usług 1.600 mln (zrealizowano już za 987 mln).

W kolejnym punkcie uroczystości przewodniczący Wojewódzkiej Komisji V Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty doc. dr **Ignacy Duda** poinformował o wynikach pierwszego etapu konkursu, do którego przystąpiło 157 zakładów pracy naszego województwa. Nagrody I stopnia zdobyły: **„Telkom-Telos", Krakowskie Zakłady Armatur, Fabryka Maszyn Odlewniczych**, II stopnia: **„Georyt", „Wawel", Krakowskie Fabryki Mebli, Zakład Narzędzi Gospodarczych w Sułkowicach, Zakłady Przemysłu Tytoniowego, Walcownia Rur Zgrzewanych HiL.** Wyróżnienia przypadły **„Gromadzie", „Vistuli" i spółdzielni „Robotnik".**

W imieniu odznaczonych podziękowania za zaszczytne wyróżnienie złożył **Adolf Roman**, przedstawiciel HiL. Zabierając głos Kazimierz Barcikowski powiedział m. in., że „w 35-leciu najbardziej trwałe jest to, co ma wartość materialną, co powstało z ludzkiej pracy i co dziś służy nam wszystkim". Współtwórcom materialnego bogactwa kraju, odznaczonym na wczorajszej uroczystości, za ich wysiłek i trud I sekretarz KK złożył serdeczne podziękowania.

W uroczystości wzięli również udział sekretarze KK PZPR **Jan Gluza i Henryk Michalski**, prezydent m. Krakowa **Edward Barszcz**, członek Sekretariatu KK i kierownik Wydziału Organizacyjnego **Bolesław Grzesiak**, sekretarz KRZZ **Maria Wojciechowska**, przewodniczący krakowskiego oddziału NOT doc. **Stanisław Staruch** i wiceprzewodniczący ZK ZSMP **Jerzy Nykiel**. (ks)

Wczoraj w Nowym Sączu spotkał się Wojewódzki Zespół Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL, któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Jan Kania**. Oceny półrocznej realizacji zobowiązań, podjętych przez zakłady pracy województwa, dokonał wiceprzewodniczący WRZZ **Jan Pilarczyk**.

Wielkie jest zaangażowanie mieszkańców województwa w obywatelskim czynie 35-lecia PRL. Do wyróżniających się zakładów pracy należą: **SZEW** Nowy Sącz, **DRKP, „Matizol"** Gorlice, **Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik", ZNTK** Nowy Sącz.

Dotychczas zobowiązania z okazji jubileuszu ludowej ojczyzny wykonano w 56,5 proc. na co składają się w przeważającej mierze zadania o charakterze produkcyjnym o łącznej wartości 220 mln zł, zaś oszczędności w gospodarce paliwowo-energetycznej wynoszą ponad 23 mln zł. (leg)

Bilans pierwszego półrocza tematem obrad krakowskiej „20"

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

go ujawniły uchybienia w wielu zakładach. W 120 stwierdzono np. niepełne wykonanie wniosków KSR w zakresie poprawy warunków socjalnych. W roku bieżącym spadła ilość wypadków przy pracy, wzrósł jednak wskaźnik ciężkości wypadków. O 45 proc. zwiększyła się ilość chorób zawodowych, co wynika ze szkodliwych warunków pracy stwierdzonych w 300 zakładach (w ubiegłym roku na skutek wypadków i chorób zawodowych przyznano renty 3200 osobom). Ponadto inspektorzy zwrócili uwagę na niewykonywanie planu badań profilaktycznych oraz niską rangę służb bhp (wyjątkowo korzystnie pod tym względem przedstawia się sytuacja w Krakowskiej Fabryce Kabli). Wciąż mało jest stanowisk pracy chronionej (ponad cztery tysiące zamiast ośmiu tys.).

O wpływie zaburzeń produkcyjnych na równowagę pieniężno-rynkową mówił dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP **Zbigniew Patoczka.** Bank odnotował wzrost wypłat z funduszu płac o 10 proc., ale znaczna ich część nie jest związana z wynikami produkcji. W półroczu przeciętna płaca w przemyśle wzrosła o 7 proc. Nie towarzyszą temu jednak oczekiwane efekty gospodarcze. Konsekwencją jest nadmiar gotówki, na którą brak pokrycia w towarach. Powiększają się zatem zasoby pieniędzy odkładane przez ludność.

Na skutek trudności w zaopatrzeniu notuje się od roku spadek zapasów materiałów i surowców. Dotyczy to szczególnie surowców podstawowych stąd ograniczenia w działalności zakładów produkcyjnych. Dokonany przegląd nie wykorzystanych maszyn i urządzeń uświadamia, że większość takich zjawisk miała swe przyczyny w opóźnieniach inwestycyjnych lub skreśleniach z planu (bezczynność urządzeń wcześniej zakupionych).

— Sytuacja jest dosyć jasna — powiedział **K. Barcikowski.** Jedyna pozycja planu, którą przekraczamy jest wypływ pieniędzy na rynek. Co w zamian?

Zdaniem uczestniczących w naradzie dyrektorów, głównych przyczyn istniejącej sytuacji należy upatrywać w nierytmiczności zaopatrzenia oraz w ograniczeniach surowcowych, których wcześniej nie uwzględniono w planowaniu. Ciekawym głosem w dyskusji utrzymanej w nieco sprawozdawczym tonie, była wypowiedź dyrektora „Kabla" **Apolinarego Kozuba.** Upomniał się on o poszanowanie dla uchwał KSR oraz o większą zgodność planów z bilansem materiałowym. — Trzeba metody działania dostosowywać do istniejących warunków i nie wstydzić się korekt urealniających plany — powiedział.

(jp)

Poznać kraj przodków

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

po 6—8 godzin. Zorganizowano zwiedzanie miasta, wycieczki do ciekawych miejscowości i tak przez 4—6 tygodni. Zainteresowanie wykładami i seminariami prowadzonymi przez dobrych specjalistów jest ogromne, są prośby o dodatkowe lekcje języka polskiego.

Donald Thompson jest Amerykaninem norweskiego pochodzenia, wykłada na uniwersytecie w Milwaukee w stanie Wisconsin. Jest już w Polsce po raz piąty, tym razem przyjechał z 84 osobową grupą nauczycieli z całego stanu. Kiedyś grupy, które prowadził, były mniej liczne, ale zainteresowanie Polską stale wzrasta. Jego samego pociągają tutaj przede wszystkim ludzie — gościnni, przyjacielscy.

Anetta Kuligowski jest asystentem na Uniwersytecie w Milwaukee. Już same nazwisko **świadczy o polskim pochodzeniu. W Polsce jest nie po raz pierwszy, języka przodków jednak nie zna. Właśnie uczy się go intensywnie bowiem w Milwaukee prowadzi zespół folklorystyczny pod nazwą „Kraków". Chciałaby poznać kulturę, piosenki polskie, aby potem po powrocie do Stanów nauczyć tego członków swego zespołu.**

Powinność wobec ludzi

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stycznego Związku Młodzieży Polskiej w Trzebini. W roku następnym jest już przedstawicielem Krakowskiego Komitetu Okręgowego KZMP. W latach 1937—38, jako specjalne polecenie otrzymuje zorganizowanie na terenie ważnych krakowskich zakładów pracy oraz niektórych dzielnic miasta — komórek tej młodzieżowej organizacji komunistycznej. Zadanie wypełnia wzorowo. Jednak w lutym 1938 r. zostaje aresztowana i po zaledwie 3-dniowym tzw. sądzie wzmocnionym, wraz z innymi towarzyszami uwięziona. Ostateczny wyrok: 5 lat.

— Warunki w więzieniu przy ul. Senackiej były okropne — mówi tow. Pałacowa. — Nie miałyśmy co jeść, za to nas zjadało robactwo. Paczki, które przygotowywała młodzież skupiona wokół nielegalnej organizacji MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom), przynoszone raz na dwa tygodnie musiały mieć określoną zawartość i wagę... Najgorsze chwile dopiero nas czekały. Zbliżał się wrzesień 1939 r. Wiedziałyśmy, że nadchodzi wojna, bowiem na kilka dni przed bombardowaniem Krakowa zaczęto zwalniać więźniów. Nas, tzw. politycznych, niestety nie wypuszczono...

Bardzo dużo pracowałam. Zajęłam się prowadzeniem warsztatu trykotażu. Do 1 lutego 1943 r., do dnia, w którym opuściłam mury więzienne, zarobiłam 50 złotych. Wyszłam na ul. Senacką, stanęłam i przez dłuższą chwilę zastanawiałam się, dokąd pójść? Zostałam u znajomych w Krakowie. Chciałam nawiązać jakikolwiek kontakt z PPR, ale właśnie w tym czasie uniemożliwiły mi to liczne aresztowania towarzyszy. I tak prawie do końca wojny, tułając się od jednych do drugich, pozostawałam w Krakowie, nie tracąc zupełnie kontaktu z Trzebinią, gdzie odwiedzałam rodziców, jeżdżąc nocą i nocą wracając. Najmilej wspominam chwile tuż po wyzwoleniu. — Chociaż do zrobienia było bardzo wiele, to jeszcze więcej było w ludziach zapału i chęci do pracy. Nikt wtedy nie pytał o zapłatę. Dostawał trochę rąbanki i z tym maszerował do domu. Zaraz po przejściu frontu tworzono m. in. Miejskie Rady, Komitety Miejskie PPR. Ja zaczęłam pracować w Komitecie Miejskim PPR w Trzebini.

Przez pewien czas pełniła funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Tarnowie.

Od sierpnia 1945 r. zaproponowano mi pracę w Krakowie w Wydziale Organizacyjnym KW PPR. Dużo wtedy wyjeżdżałam. Były to dni bardzo absorbujące, ciekawe, ale jednocześnie niebezpieczne. Wielu moich towarzyszy zginęło już w wolnej Polsce... Później, ze względu na zdrowie syna, musiałam zmienić pracę. Zorganizowałam więc Ligę Kobiet w Trzebini i okolicznych miejscowościach. Po Kongresie Zjednoczeniowym, w grudniu 1948 r., na którym reprezentowałam organizację chrzanowską PPR — zostałam kierownikiem Wydziału Kobiecego KW PZPR, potem członkiem i przewodniczącą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Od 1961 r. do 1974 r. jestem członkiem Dzielnicowej Komisji d/s Działaczy Ruchu Robotniczego, pracuję w archiwum KK PZPR. Udzielam się dalej społecznie w Komisji Socjalnej w Terenowej Organizacji Partyjnej na Krowodrzy. Nie mogę być bezczynna. Pracę uważam za swoją powinność.

(elt)

Podstawowe przepisy dewizowo-celne w NRD

WARSZAWA (PAP). Do NRD można przywieźć bez cła przedmioty osobistego użytku, a zwłaszcza: odzież, leki, sprzęt sportowo-turystyczny, aparaty fotograficzne, wąskotaśmowe kamery filmowe z odpowiednią ilością filmów, magnetofony wraz z taśmami, aparaty radiowe — w ilościach niezbędnych na czas podróży i pobytu, oraz biżuterię osobistą z metali szlachetnych w pojedynczych egzemplarzach. Ponadto wolne są od cła przywożone do NRD artykuły spożywcze, napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe.

Podróżny może przywieźć do NRD bez cła również upominki i inne przedmioty w ilościach nie wskazujących na przeznaczenie handlowe — o łącznej wartości do 500 marek.

Zakazany jest przywóz do NRD znaczków pocztowych i katalogów znaczków pocztowych, z wyjątkiem małych ilości o znikomej wartości. Zakazana jest sprzedaż przedmiotów przywiezionych do NRD, jak również przewożonych tranzytem

Z NRD można wywieźć bez cła przywiezione przedmioty osobistego użytku, a ponadto w niewielkich ilościach, środki spożywcze, napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe.

Wolne są od cła wywożone z NRD upominki i inne przedmioty w ilościach nie wskazujących na przeznaczenie handlowe, których wartość nie przekracza 100 marek NRD. Na zakupione przedmioty powinny być przedstawione dowody ich zakupu, chyba że są to przedmioty o niewielkiej wartości.

Zakazem wywozu z NRD objęte są: metale szlachetne, kamienie szlachetne i półszlachetne, perły oraz wyroby z nich, taśmy filmowe, błony i chemiczne odczynniki fotograficzne i papier fotograficzny, przedmioty o charakterze zabytkowym lub posiadające wartość muzealną, ubrania robocze i ochronne (tekstylne i skórzane), odzież dziecięca i niemowlęca z materiałów wszelkiego rodzaju jak również wełna na wyroby dla niemowląt, pieluszki, kocyki, powijaki i komplety do wózków dziecięcych, firanki i materiały firankowe z materiałów syntetycznych, bielizna osobista wszelkiego rodzaju, bielizna pościelowa i materiały na bieliznę pościelową, ręczniki, ścierki kuchenne i obrusy, wyroby pończosznicze i obuwie wszelkiego rodzaju, pierze darte i surowe, puch, wyposażenie oraz części zamienne do telewizorów, porcelana produkcji „Meissen" — „Graf von Henneberg", „Weimar Porzellan", „Reichenbach", „Freiberg", mięso i przetwory mięsne, cukier, cebula, konserwy owocowe i jarzynowe, przyprawy wszelkiego rodzaju, migdały, sułtanki, koryntki, rodzynki, cykata, wiórki kokosowe, taśmy i kasety magnetofonowe, tapety i klej do tapet.

Przywóz i powrotny wywóz marek NRD jest dopuszczalny tylko w wysokości potwierdzonej przez upoważnione punkty sprzedaży walut w Polsce.

Bilans budownictwa 35-lecia PRL

WARSZAWA (PAP). Mamy w kraju ok. 10 mln mieszkań z których blisko 2 mln powstało w wyniku wielkiego wysiłku i przyspieszonego rozwoju budownictwa mieszkaniowego w ostatnich 8 latach.

Według danych spisu z roku 1946, liczba mieszkań w Polsce wynosiła ponad 5 mln. Prawie połowa Polskich rodzin żyje więc w mieszkaniach wybudowanych w latach Polski Ludowej.

Dokonując próby bilansu mieszkaniowych osiągnięć minionego 35-lecia i analizy obecnej sytuacji mieszkaniowej trudno nie wspomnieć o uwarunkowaniach i punkcie startu, na które składała się przedwojenna sytuacja mieszkaniowa i wojenne zniszczenia.

W okresie planu 6-letniego budownictwo mieszkaniowe zostało całkowicie podporządkowane potrzebom rozwoju gospodarczego. Po roku 1956 zwiększony został udział gospodarki mieszkaniowej w podziale środków inwestycyjnych, ale nie miało to charakteru trwałego.

W bilansie naszych mieszkaniowych osiągnięć lata 70. zajmują pozycję szczególną. Uznanie problemu mieszkaniowego i przyspieszenie tempa realizacji tego budownictwa za jedno z głównych zadań polityki społeczno-gospodarczej kraju stanowiło bardzo istotną decyzję zawartą w uchwale VI Zjazdu Partii.

Program zakłada nie tylko przyspieszenie i wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, ale także stopniową poprawę standardu mieszkań, zwiększenie ich powierzchni, rozluźnienie zabudowy osiedli.

Przyznanie budownictwu mieszkaniowemu priorytetowej pozycji znajduje także potwierdzenie w wielkości środków kierowanych na rozbudowę przemysłu mieszkaniowego i infrastruktury komunalnej.

Rzemieślnicze Targi Meblowe w Kalwarii po raz 35.

(Inf. wł.) Po raz trzydziesty piąty odbywają się Targi Meblowe w Kalwarii Zebrzydowskiej. W kraju istnieją tylko dwa ośrodki meblarstwa — w Swarzędzu w woj. poznańskim i w Kalwarii Zebrzydowskiej w woj. bielskim. Jednak zgodnie z opinią wielu nabywców ten ostatni jest lepszy od swojego rywala o czym świadczą liczne zamówienia instytucji państwowych i naszych rodaków z zagranicy, a przede wszystkim ludzi mających pieniądze i chcących urządzić swój dom nowocześnie.

XXXV jubileuszowe Targi mają swych jubilatów. **Zofia Wilczkiewicz** od pierwszych spotkań handlowych w Kalwarii prezentuje swoje atrakcyjne wyroby. Do nich należą również **Jan Mielecki, Stanisław Wilk, Augustyn Kołodziejczyk, Stanisław Opyrchał, Jerzy Zawilski.**

Ponadto rzemiosło w Kalwarii nie tylko uzupełnia produkcję zakładów państwowych, ale co najważniejsze, kształci młodych rzemieślników w branży stolarskiej.

W czasie uroczystego otwarcia Targów Meblowych podkreślono, że brak niektórych materiałów uniemożliwia szersze wyjście naprzeciw potrzebom rynku. (cm)

Żniwa nabierają rozmachu

(Inf. wł.) Dzięki sprzyjającej pogodzie rolnicy znów wyszli w pole, aby kontynuować koszenie zbóż i traw. W dniu wczorajszym kombajny kółek rolniczych kosiły jęczmień ozimy m. in. w okolicach Słomnik, Czernichowa, a także w rejonie nadwiślańskim od Niepołomic po Szczucin. Wielu gospodarzy korzysta także z własnego sprzętu.

Tam gdzie wcześnie zebrano pierwszy pokos traw, przystąpiono do sianokosów. W dniu dzisiejszym lub najpóźniej w poniedziałek skoszone zostaną wszystkie łąki w gospodarstwach Krakowskiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Karniowicach. Należy zaznaczyć, że cały drugi pokos przeznaczono tam na kiszonki. (cm)

„AKT-79" czyli studenci w mieście nad Ropą

(Inf. wł.) Akademickie Konfrontacje Twórcze w Gorlicach zorganizowano po raz pierwszy w roku ubiegłym jako jeden z konkretnych efektów podpisanego wcześniej przez wojewodę nowosądeckiego i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego porozumienia w sprawie współpracy uczelni i regionu. W tegorocznych AKT, nad którymi patronat objęli: I sekretarz KW partii w Nowym Sączu **Henryk Kostecki** i rektor UJ prof. dr hab. **Mieczysław Hess** udział weźmie około 1200 studentek i studentów nie tylko z Krakowa.

Uczestnicy pierwszej z trzech tegorocznych edycji „AKT-u" już od dziesięciu dni przebywają w Gorlicach i okalających je miejscowościach. Są filmowcy, fotograficy, plastycy — członkowie akademickich środowisk twórczych, którzy wykonują artystyczną dokumentację grodu nad rzeką Ropą. Studenci realizują też program naukowo-badawczy, którego główne kierunki wytyczone zostały przez gospodarzy terenu oraz uczelnię.

Niektóre poczynania są kontynuacją podjętych przed rokiem prac. Członkowie studenckich kół naukowych m. in. badają stopień zanieczyszczenia wód Ropy — rzeki, od której zależy być albo nie być miasta, analizują funkcjonowanie komitetów kontroli społecznej, przeprowadzają badania sondażowe społecznej oceny projektu nowego kodeksu postępowania administracyjnego. W miejscowościach Beskidu Niskiego badaniami objęto miejscową gwarę. Zebrane materiały zostaną dokładnie opracowane i przeanalizowane, zaś wypływające z nich wnioski posłużą do usprawnienia wielu przedsięwzięć bezpośrednio w terenie i być może zaważą na decyzjach podejmowanych nawet centralnie.

Koncerty młodzieżowych zespołów artystycznych — uatrakcyjniają czas „wakacyjnej przerwy" w działalności placówek kulturalnych. Nie można pominąć milczeniem także całego cyklu imprez „Młodzież akademicka najmłodszym". (sś)

Współpraca Krakowskiej Federacji SZMP z WSP

(Inf. wł.) W siedzibie Rady Krakowskiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej odbyło się spotkanie aktywu Federacji z Kolegium Rektorskim Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W trakcie dyskusji omówiono dotychczasowe rezultaty obustronnych kontaktów i postanowiono nadać im charakter oficjalny podpisując porozumienia o współpracy. Podstawowymi celami tego porozumienia są:

— wspólne podejmowanie działań z zakresu pracy ideowowychowawczej z młodzieżą,

— włączenie do planów badań naukowych tematyki ruchu młodzieżowego,

— podjęcie wspólnych prac z zakresu resocjalizacji i zapobiegania przestępczości i demoralizacji nieletnich i młodzieży,

— doskonalenie form dydaktycznych dotyczących podnoszenia kwalifikacji młodych nauczycieli,

— organizacji sesji i konferencji naukowych z zakresu realizowanej wspólnie tematyki badań.

W imieniu obu stron porozumienie podpisali rektor WSP w Krakowie prof. dr hab. **Bolesław Faron** oraz przewodnicząca Rady Krakowskiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej **Jadwiga Nowakowska.**

Zbrodnia „Czerwonych Brygad"

RZYM (PAP). W piątek rano Rzym stał się ponownie widownią krwawego zamachu terrorystycznego. O godz. 8.22 jadący samochodem po Lungotevere-trakcie biegnącym wzdłuż Tybru, pułkownik karabinierów, **Antonio Varisco**, został ostrzelany również z samochodu, przez grupę terrorystów. Pułkownik zginął na miejscu. W półtorej godziny później do zamachu przyznała się terrorystyczna organizacja „Czerwone Brygady", która powiadomiła telefonicznie agencję ANSA.

52-letni płk Antonio Varisco miał za kilka miesięcy zakończyć wieloletnią służbę w oddziałach karabinierów.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

150-osobowa reprezentacja spartakiadowa woj. tarnowskiego

Reprezentacja Tarnowa na VI Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży liczy 150 dziewcząt i chłopców. 40 biegaczek i biegaczy już startowało w rozegranych w kwietniu w Ostrzeszowie w ramach VI OSM biegach przełajowych. Pierwszy medal dla Tarnowa zdobył tam **Kocąb**, zajmując trzecie miejsce. Aktualnie w Toruniu walczą szermierze. Jak na razie nie udało im się wywalczyć medalu. do ścisłego finału we florecie dziewcząt awansowała wczoraj jedynie **Ewa Grabiec z Pałacu Młodzieży w Tarnowie**, zajmując ostatecznie szóste miejsce.

Najmocniejszymi punktami tarnowskiej reprezentacji będą zapewne zapaśnicy w stylu klasycznym. Wyjedzie ich 14, a w większości są to zawodnicy Wisłoki Dębica oraz BKS Bochnia. Następcy braci Lipieniów powinni z powodzeniem włączyć się do walki o medale. Nie powinna też zawieść 8-osobowa drużyna łucznicza Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska. Dobrą formę wykazywali w tym sezonie młodzi kolarze Wisłoki Dębica i chyba potwierdzą to podczas Spartakiady. Szanse na medale mają także bokserzy, piłkarki ręczne, pływaczki. Ciekawe jak spiszą się piłkarze tarnowskiej Unii, którzy niespodziewanie zakwalifikowali się do fnałów VI OSM.

Ponadto Tarnów reprezentowany będzie w Bydgoszczy i Toruniu w następujących dyscyplinach sportowych: lekkiej atletyce, strzelectwie, judo, tenisie stołowym (już startowali, bez medali).

Najwięcej reprezentantów tarnowskiej ekipy spartakiadowej wywodzi się z Unii Tarnów (44), Pałacu Młodzieży (24) i Wisłoki Dębica (23).

Wiceprezes Wojewódzkiej Federacji Sportu w Tarnowie **Kazimierz Braty** powiedział: „Dwa lata temu na V OSM zdobyliśmy 22 medale, zajmując w klasyfikacji województw 22 miejsce. Tym razem chcielibyśmy poprawić nieco naszą lokatę i znaleźć się w drugiej dziesiątce w punktacji wojewódzkiej".

T. G.

Jutro początek łuczniczych MŚ

W niedzielę w Berlinie Zachodnim rozpoczynają się mistrzostwa świata łuczników, które trwać będą do 19 bm. Polska ekipa wyjechała w ośmioosobowym składzie. W naszej reprezentacji znaleźli się m. in. **Bożena Kowalczyk z Dąbrovii Dąbrowia Tarnowska i Krzysztof Włosik z Garbarni.** B. Kowalczyk ma 20 lat i jest najmłodszą zawodniczką w naszej ekipie. K. Włosik jest niewiele od niej starszy. Obydwoje debiutują na mistrzostwach świata.

„Bardzo starannie przygotowałem się do tego sezonu — powiedział przed odjazdem **K. Włosik**. *Zdaję sobie bowiem sprawę, że jest to dla mnie rok ważnej próby. Spełniły się moje plany, bo znalazłem się w reprezentacji na MŚ, ale teraz chciałbym osiągnąć jak najlepszy wynik. Zajęcie miejsca w czołówce najlepszych łuczników świata zwiększyłoby moją szansę na znalezienie się w przyszłym roku w reprezentacji olimpijskiej, a to jest moim największym marzeniem sportowym".* (tg)

Czy Jolanta Szatko pozostanie w Krakowie?

„Wanda" uboższa o dwie sekcje

Stało się już prawie tradycją, że co roku któryś z krakowskich klubów rozwiązuje swe sekcje, tłumacząc swe decyzje najczęściej trudnościami finansowymi bądź też słabymi warunkami treningowymi. Nie zawsze jest to jednak zgodne z prawdą. Po prostu kluby pozbywają się z reguły tych sekcji, w których nastąpiło nagłe obniżenie poziomu i wyniki poszły w dół. Łatwiej i wygodniej rozwiązać zespół niż podjąć kroki w kierunku przywrócenia sekcji dawnej świetności. I tak ubożeje nam z roku na rok krakowski sport.

Ostatnio „Wanda" Kraków rozwiązała dwie sekcje: gimnastyki mężczyzn i piłki ręcznej kobiet. Szczypiornistki jeszcze nie tak dawno walczyły w ekstraklasie, później po odejściu kilku zawodniczek drużyna grała coraz gorzej i w końcu wylądowała w lidze okręgowej, zajmując tam ostatnie miejsce. Ale czy temu regresowi klub nie był w stanie przeciwdziałać? Zniknęła też z mapy sportowej Krakowa ostatnia sekcja gimnastyki mężczyzn. Zawodnicy Wandy nie liczyli się na arenach krajowych, to prawda, ale była to grupa młodych chłopców, którzy nie powiedzieli chyba jeszcze ostatniego słowa. Szef wyszkolenia „Wandy" — **Zbigniew Wójcik** stwierdził, że sekcje rozwiązano z powodu ich słabych wyników sportowych i trudności finansowych klubu. Dzięki tej decyzji „Wanda" zaoszczędzi rocznie ok. 800 tys. zł, które to pieniądze podzielone zostaną na pozostałe sekcje, a przede wszystkim na wiodące: tenisa stołowego, wioślarską i kajakową.

I jeszcze jedna wiadomość z „Wandy". **Czołowa zawodniczka tego klubu, jedna z najlepszych polskich tenisistek stołowych — Jolanta Szatko nosi się z zamiarem zmiany barw klubowych.** GKS Jastrzębie i Włókniarz Łódź zaproponowały jej bowiem znacznie lepsze warunki bytowe. „Wanda" wysłała do Polskiego Związku Tenisa Stołowego i do GKKFiS w tej sprawie sprzeciw. Przeprowadzono też rozmowę z zawodniczką, obiecując jej poprawę warunków finansowych w macierzystym klubie. Być może uda się zatrzymać Jolantę Szatko w Krakowie. W ubiegłym roku nie udało się niestety zatrzymać trzech tenisistów stołowych, którzy dziś występują z powodzeniem w pierwszoligowych klubach. (tg)

Złoty medal J. Śliwy

Na torze wodnym w Bydgoszczy odbywały się kolejne konkurencje zawodów kajakowych VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. **W finałach k-1 1000 m juniorów pierwsze miejsce i złoty medal zdobył Jacek Śliwa (Nadwiślan Kraków).** W c-2 na 1000 m juniorów osada Nadwiślanu (Pająk, Pulchny) zajęła szóste miejsce, a dwójka Wandy Kraków (Krawiec, Dziewoński) była ósma. W k-4 na 1000 m juniorów Nadwiślan zajął siódmą pozycję. W k-4 1000 m juniorek KKW-29 Kraków był ósmy. W c-2 1000 m juniorów młodszych Nadwiślan (Metzler, Klima) wywalczył czwartą lokatę.

Charucki liderem

Zwycięzcą VII etapu kolejnego Wyścigu Dookoła Polski z Polanicy do Jeleniej Góry (154 km) został Włoch Massimo Manzotti wyprzedzając Floriana Andrzejewskiego (LZS I) i Grzegorza Banaszka (Legia). Liderem wyścigu jest Henryk Charucki, drugie miejsce zajmuje Janusz Kowalski.

W kilku wierszach

● Drugiej porażki doznał na odbywających się w San Juan Igrzyskach Panamerykańskich dwukrotny złoty medalista olimpijski z Montrealu — Alberto Juantorena (Kuba). Na dystansie 400 m musiał on uznać wyższość Dardena (USA) — 45.11.

● W 18 rundzie rozgrywanych w Lozannie mistrzostw Europy w brydżu sportowym nasza męska reprezentacja poniosła porażkę z Finlandią 0:20 i w klasyfikacji przesunęła się na ósme miejsce. W rozgrywkach kobiet Polki pokonały w 12 rundzie zespół Szwecji 15:5 i awansowały na 7 miejsce.

● Belg Lucien van Impe wygrał 16 etap kolarskiego Tour de France. Lider Hinault (Francja) zwiększył przewagę nad Holendrem Zoetemelkiem do 2.45 min.

Drugie zwycięstwo Fibaka w Forest Hills

Drugie zwycięstwo w turnieju WCT na kortach Forest Hills odniósł Wojciech Fibak. Po zaciętej, stojącej na dobrym poziomie grze Polak pokonał Gene Mayera 7:5, 3:6, 7:5. Fibak zajmuje obecnie pierwsze miejsce w swej grupie eliminacyjnej. W ostatnim spotkaniu, decydującym o awansie do półfinału tenisista polski spotka się z rozstawionym z nr 1 Vitasem Gerulaitisem.

Spartakiada Narodów ZSRR

W drugim dniu zawodów kajakowych rozgrywanych na Spartakiadzie Narodów ZSRR w Moskwie, awans do półfinału wywalczyła polska osada Marek Łbik i Piotr Pawłowski startujący w c-2 na dystansie 1000 m. Dziś ta sama osada na dystansie 500 m oraz Ewa Eichler w k-1 na 500 m walczyć będą przed południem w półfinałach.

Kadra olimpijczyków przegrała

W Zakopanem odbył się mecz sparringowy, w którym piłkarska olimpijska kadra Polski przegrała z Gwardią Warszawa 0:1 (0:0). Bramkę w 77 min. zdobył Banaszkiewicz.

Kadra: Burzyński (Młynarczyk), Sobczyński (Motyka), Piechaczek, Płaszewski, Jakubczyk, Ciołek, Adamczyk, Kupcewicz (Wira), Małnowicz, Ogaza (Pięta), Lipka (Majewski).

● W Zakopanem odbył się na Średniej Krokwi konkurs skoków narciarskich dwuboistów klasycznych. Bardzo dobrą formę zademonstrował Stanisław Kawulok (ROW Rybnik), który uzyskał długość 82 m, lepszą o pół metra od oficjalnego rekordu skoczni (igelitowej w lecie) należącego do Stanisława Bobaka. Rekord nie będzie uznany, gdyż konkurs odbywał się tylko na długość skoków, a więc bez sędziów orzekających styl.

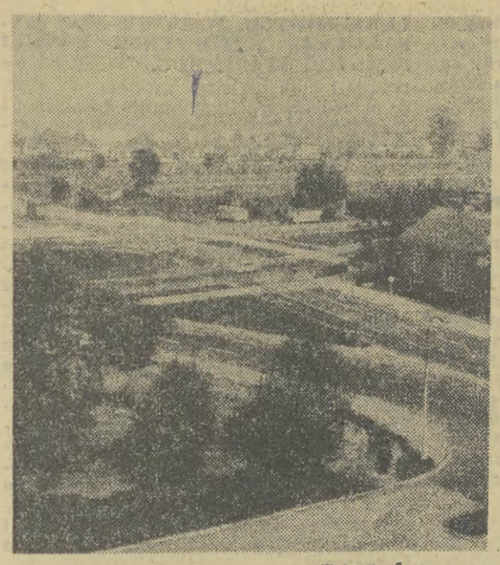

Fot. S. Śmierciak

LATEM 1976 ROKU NOWOSĄDECKIE WYSTARTOWAŁO KU SAMODZIELNOŚCI. Reforma administracji państwowej miała przyczynić się do usprawnienia obsługi obywateli Spróbujmy zobaczyć, jak w praktyce owa intencja zbliżenia władzy i społeczeństwa była tutaj realizowana.

Oto krajobraz po reformie: utworzono 45 jednostek administracyjnych podstawowych. Braki lokalowe i — co gorsza — niedostatek fachowców, spowodowały, że załatwianie spraw z zakresu finansów, komunikacji, zatrudnienia, geodezji i wywłaszczeń powierzono tylko sześciu urzędom, które obsługiwały rejony pokrywające się niemal z dawnymi powiatami. Oddalenie urzędu od interesanta — w sensie fizycznym — udało się zatem zmniejszyć tylko częściowo. O innym zbliżeniu — nazwijmy je psychicznym — będzie mowa nieco dalej.

W Urzędzie Wojewódzkim zatrudniono 498 pracowników, a w jednostkach podstawowych — 1453. Pod względem wykształcenia, kadra ta plasowała się na 31 miejscu w kraju.

ADAM OGORZAŁEK

4 LATA PO REFORMIE

W roku 1976 do jednostek stopnia podstawowego wpłynęło 431 651 spraw indywidualnych. Rok później — już prawie 440 000.

Równolegle — w drodze powszechnych wyborów — powstała Wojewódzka Rada Narodowa. W jej skład wchodzi 140 radnych. Połowę stanowią członkowie partii, prawie jedną trzecią — kobiety. Rolników jest 38, robotników 29. Po raz pierwszy mandat radnego piastuje 69 osób. Wyższe wykształcenie posiada 40 radnych, wszyscy pozostali ukończyli szkołę średnią lub zawodową.

Od marca 1976 roku WRN przyjęła 17 uchwał kierunkowych, dotyczących węzłowych problemów regionu. Radni działają w siedmiu stałych komisjach, spotykają się z wyborcami, uczestniczą w wizytacjach terenowych i oczywiście — pracują, bo funkcja radnego pełniona jest społecznie.

Dwa lata temu duża grupa dziennikarzy z różnych stron kraju pytała przewodniczącego WRN, **Henryka Kosteckiego**, jak po reformie wygląda relacja: rada — urząd wojewódzki? Odpowiedź nie dla wszystkich była jasna. Brzmiała mianowicie tak: — *Idziemy razem, ale nie pod rękę...*

Praktyka dowiodła, że nie był to dyplomatyczny unik, lecz trafna formuła, co postaram się zilustrować na przykładzie jednego z 17 tematów, omawianych dotąd na forum WRN. Temat był następujący: „Ocena działalności organów administracji terenowej w zakresie załatwiania indywidualnych spraw obywateli — za lata 1976 i 1977".

RADNI — współdziałając z Komisją Skarg i Wniosków KW PZPR, zbierając opinie swych wyborców, kontrolując pracę urzędów, posiłkując się własnymi obserwacjami — stwierdzili, że mimo zauważalnego postępu młodego województwa na wielu odcinkach życia społecznego i gospodarczego, akurat tutaj — w stosunkach urzędów z obywatelem — występują dość istotne zaniedbania.

Streszczam materiał przedstawiony na sesji WRN w maju 1978 roku:

docierają sygnały, że sposób traktowania obywateli w urzędach budzi niezadowolenie. Kultura obsługi interesantów jest niska. Główne grzechy, to powierzchowność i formalizm w podejściu do ludzkich spraw. Zdarza się także lekceważący stosunek do petenta. Źródłem irytacji są nie tylko braki w zaopatrzeniu i niedostatek usług, lecz także niskie kwalifikacje zawodowe i moralne urzędników, którzy bywają opryskliwi, udzielają niepełnych informacji, odwlekają podjęcie decyzji, które można załatwić od ręki, żądają bez uzasadnionej potrzeby pisemnych podań, organizują narady w godzinach przyjmowania stron, domagają się zbędnych zaświadczeń w sytuacjach, w których wystarczy okazanie dowodu osobistego lub innego dokumentu, posiadanego przez obywatela.

Radni twardo zgłosili ponadto, że niektóre decyzje administracji podejmowane są bez konsultacji ze społeczeństwem, że — niestety — nie wypleniono nadal kumoterstwa, zwłaszcza przy rozdziale dóbr konsumpcyjnych trudno dostępnych, że brakuje wnikliwości i odwagi w uchylaniu własnych, błędnych decyzji.

Konsekwencją takiej oceny rzeczywistości stała się **UCHWAŁA WRN**, którą również streszczam. Nakazuje ona wojewodzie, naczelnikom i podległym im służbom nie tylko usprawnienie załatwiania spraw obywateli, lecz także *skuteczny nadzór i kontrolę nad tym, by każda prośba rozpatrzona była kompetentnie, terminowo oraz życzliwie.* Zwrócono uwagę na *konieczność przestrzegania prawa, uzasadniania decyzji i pouczania ludzi o przysługujących im środkach odwoławczych.* Przypomniano, że obowiązkiem administracji jest rejestrowanie wszystkich skarg, zgłoszonych na publicznych zebraniach i nadawanie szybszego biegu trybowi ich załatwiania. Jeżeli urząd nie zdąży w obowiązującym terminie podjąć sprawy, winien poinformować o tym zainteresowanych i podać, kiedy to uczyni. Równolegle z podnoszeniem kultury prawnej społeczeństwa, musi przebiegać proces podnoszenia kwalifikacji i rzetelności urzędników. Uchwała nakazuje traktować **skargi i zażalenia jako ważne źródło informacji o nieprawidłowościach życia publicznego.** W tym celu należy przeprowadzać wyrywkowe kontrole, czy terminowo i zasadnie reaguje się na sygnały od obywateli. Obowiązek kompleksowej oceny realizacji uchwały spoczywa na Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego WRN oraz na radach narodowych stopnia podstawowego, które co roku winny przeanalizować, w jakim stopniu powyższe postanowienia są wcielane w życie.

Refleksja pierwsza: rada narodowa dążąc do tych samych celów, co administracja, różni się wyraźnie zakresem uprawnień. Kontroluje w interesie społecznym funkcjonowanie organów wykonawczych. Te dwa kolektywne organizmy rzeczywiście idą razem, lecz nie pod rękę.

I druga refleksja: **czy licząca 140 społeczników WRN może skutecznie sprawdzić, co z jej uchwał — przypomnijmy: kilkunastu w ciągu trzech lat! — naprawdę zostało podjętych przez dwa tysiące zawodowych pracowników administracji?** Do tego pytania za chwilę powrócimy.

☆

ZYGMUNT WIECZOREK, dyrektor Biura WRN, jedynej etatowej komórki rady, opowiada mi o więzi radnych z wyborcami, o wkorzenieniu radnych w problemy trapiące ludzi. Sprzyja tej więzi częste uczestnictwo w zebraniach, dyżury, wizytacje terenowe, dyskusje w komisjach WRN.

Radny bez trudu dowiaduje się, co ludzi gnębi. Jeżeli po cegłę trzeba jeździć np. do Biegonic z odległego zakątka województwa, chociaż wypala się ją na miejscu — to pierwsi powiedzą o tym bezpośrednio zainteresowani. Powiedzą też, dokąd jedzie cegła u nich produkowana i zapytają, dlaczego toleruje się te bezsensowne przewozy.

W szpitalnej pralni, w hali fabrycznej, na wiejskim zebraniu — mówi się konkretnie i rzeczowo. Że brakuje narzędzi rolniczych dla terenów górskich. Że ktoś nie dograł sprawy wypasu owiec w Sudetach. Że o miejscach pracy chronionej za dużo się gada, a za mało robi, żeby w ogóle były!

Mechanizm przygotowania, szlifowania i redagowania opracowań, które później — po zatwierdzeniu — stają się obowiązującymi dokumentami, przedstawialiśmy wielokrotnie. Metoda ankiet, spotkań środowiskowych, wizji lokalnych, dyskusji z fachowcami — zbiera się opinie, które kompetentna komisja przetworzy, uogólni, uporządkuje i zaproponuje wnioski praktyczne.

Przygotować rzetelnie i uchwalić program postępowania na ważnym społecznie odcinku jest wszakże stokroć łatwiej, niż później spowodować jego realizację. W ten sposób wróciliśmy do wcześniejszego pytania: *w jakim stopniu uchwały WRN wdrażane są do praktyki społecznej? Minął dokładnie rok od przyjęcia uchwały, którą w skrócie omówiłem. Co się — w wyniku jej uchwalenia — zmieniło na lepsze?*

☆

ODPOWIEDZI na to pytanie szuka właśnie **Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego.** Pisemny materiał dostarczony radnym stwierdza, że nastąpiła wyraźna poprawa w działaniach administracji. Ale równocześnie w sześciu urzędach terenowych i w trzech wydziałach urzędu wojewódzkiego kontrole wykryły przewlekły tryb załatwiania spraw obywateli. Połowa gmin nie posiada nadal obsługi prawnej. Skargi obywateli dotyczą głównie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, budownictwa i stosunków własnościowych na wsi.

Obok posunięć konstruktywnych — jak np. wydłużenie godzin pracy administracji państwowej, nasilenie instruktażu, kierowanie urzędników na studia specjalistyczne, wzmocnienie kontroli — notuje się przejawy formalizmu i mało przekonujące uzasadnianie niektórych decyzji odmownych.

Członkowie Komisji uzupełniają ten obraz stosunków urząd — obywatel i własnymi spostrzeżeniami. Rzeczywistość — według ich rozeznania — wygląda gorzej. Petent załatwiany jest nie dość kompetentnie i szybko, pędzi się ludzi od okienka do okienka po zbędne czasem zaświadczenia. W przypadku skargi na stronniczego urzędnika nie zostaje on odsunięty od prowadzenia danej sprawy. Nieznajomość prawa i brak solidności, a także zuchwalstwo — to najgorsze grzechy części pracowników administracji. **Radni podnoszą, że potrzebny jest sądowy nadzór nad orzecznictwem administracji.**

Przewodniczący Komisji, **Eugeniusz Satoła**, podsumowując dyskusję — żywą, prowadzoną z pozycji obrony interesów obywatela — stwierdza:

Nas, radnych, interesują efekty uchwały. Czy urzędy pracują sprawniej? Pewne argumenty przemawiają za tym. Ale czy społeczne odczucia są zgodne z konkluzją, że jest zauważalny postęp? Spójrzmy krytycznie: nie zadowala obsługa prawna w gminach, niepokoją skargi, stwierdzamy przypadki braku kultury i szacunku wobec petenta. Może uczciwiej będzie powiedzieć, że uchwała wywołała ożywienie tematu, że to jest dopiero początek przedsięwzięcia? Treść uchwały pozostaje przecież aktualna. Społeczeństwo nadal oczekuje sprawności i życzliwości od administracji, która ma pełnić funkcję służebną. W trakcie tego procesu przeobrażeń wewnątrz administracji zmieniać się będą również społeczne odczucia.

Z MIESZANYMI WRAŻENIAMI wychodziłem z tego posiedzenia. Listy od czytelników i własne spostrzeżenia każą mi raczej solidaryzować się z ostrożną opinią towarzysza Eugeniusza Satoły, niż z optymistycznymi poglądami tych, którzy sądzą, że nastąpił zauważalny postęp w traktowaniu obywatela. Temat ten wymaga stałej troski zarówno ze strony rad narodowych, jak i instancji partyjnych. Nade wszystko zaś — ofensywnej postawy rzetelnych, wrażliwych i twórczych pracowników samej administracji. Oni najlepiej wiedzą, co wokół nich obniża autorytet urzędnika i budzi społeczny sprzeciw.

GDZIE TU MIEJSCE NA SZTUKĘ? Kilka nowych, niezbyt ładnych bloków, wykopy, baraki, zmęczeni robotnicy w kufajkach i gumowych butach, błoto. Gdzie tu miejsce na teatr, malarstwo, muzykę? Czy ci ludzie z podkrakowskich, kieleckich i rzeszowskich wsi istotnie jej potrzebują?

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Razem z miastem rodziła się sztuka

„Tęsknili za muzyką"

Kompozytor z Nowej Huty zdobył nagrodę na międzynarodowym konkursie — donosił, jako sensację, przed kilkunastu laty jeden z tygodników. Kompozytorem tym był Juliusz Łuciuk, który mieszka w Nowej Hucie na oś. Kolorowym od 19 lat.

„Jeszcze wcześniej związała się z tym miejscem moja żona. Pracowała tu od początku powstania pierwszej placówki muzycznej, od 1954 roku. Zaczynała jako studentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie".

„To było Społeczne Ognisko Muzyczne w Szkole Podstawowej przy ul. Demakowa — przypomina pani Domicela Dąbrowska-Łuciuk. *Tramwaj jeszcze wtedy nie dojeżdżał do placu Centralnego. Chodziłam do pracy gdzieś tam od Czyżyn przez błoto, przez strumyk, po oślizłej kładce. Pamiętasz, jak mnie odprowadzałeś* — pyta męża — *„Potem Społeczne Ognisko przemianowano na „Państwowe", a w 1956 r. powstała w jego miejsce Państwowa Szkoła Muzyczna przy placu Centralnym. Doskonale przypominam sobie pierwszą rekrutację do Ogniska Muzycznego. Zgłosiło się ponad 600 kandydatów na 180 miejsc. Byli w różnym wieku, od siedmioletnich dzieci, aż po dorosłych mężczyzn, pracowników Kombinatu. We troje przeegzaminowaliśmy tę armię. Utkwili mi w pamięci ci nietypowi uczniowie: prości ludzie ze zgrubiałymi od pracy rękami. Oni tęsknili za muzyką. Śpiewali na egzaminie pieśni ludowe w autentycznych skalach, silnymi głosami. Pamiętam odbywające się późnym wieczorem zajęcia, mam przed oczyma tych wielkich chłopów piszących nuty na tablicy. Ale nie byli zbyt wytrwali. Po kilku latach przysyłali nam własne dzieci argumentując często: „Ja nie mogłem się kształcić, ale tak bym bardzo chciał, by chociaż moje dziecko uczyło się muzyki".*

Okres 1964—1968 szczególnie obfitował w talenty. Uczniowie z tamtych lat noszą dzisiaj znane w świecie muzycznym nazwiska. Już wtedy dawali koncerty w MPiK-u, sali Kombinatu HiL, w salonie wystawowym na placu Centralnym. Grali m. in. kompozycje Juliusza Łuciuka, popularne były zwłaszcza „Improwizacje dziecięce" wydane przez PWM. To nie przypadek, że Łuciuk komponował dla szkoły, pedagogów — a jak sam przyznaje — pierwszymi wykonawcami tych utworów były jego uzdolnione muzycznie córki.

Domicela Łuciuk była w latach 1965 — 1971 zastępcą dyrektora nowohuckiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Gdy chodziła do średniej Szkoły Muzycznej w Krakowie, nowy gmach w Nowej Hucie był jeszcze w budowie.

Juliusz Łuciuk już wtedy zyskał popularność nie tylko w środowisku krakowskim. Jest zdobywcą Srebrnego Medalu w Vercelli, laureatem nagrody Radia Niderlandzkiego na międzynarodowym konkursie w Bilthoven. Uznanie przyniosły mu także „Cykle pieśni" do poezji polskiej Staffa, Gałczyńskiego, Przybosia, Różewicza. Encyklika papieska „Pacem in terris" zainspirowała artystę do napisania utworu na głos i fortepian preparowany. Ma również w swoim dorobku dwie opery „Miłość Orfeusza" oraz „Demiurgos" i balety: „Niobe", „Maraton", „Suknia", „Śmierć Eurydyki" i „Medea", a za „Portrety liryczne" otrzymał — pięć lat temu w Monaco — Grand Prix. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego jego utwory są przeważnie grane poza Krakowem, w innych miastach polskich i za granicą, chociaż pragnieniem kompozytora byłoby usłyszeć je w swoim mieście...

„Dla takich ludzi gra się całym sercem"

Chociaż Edward Rączkowski już od siedmiu lat nie występuje na scenie Teatru Ludowego, nadal nazywa się go często aktorem „nowohuckim". Bo gra tego artysty dramatycznego w nowohuckim teatrze przez siedemnaście lat utkwiła mocno w pamięci widzów.

Gdy zbudowano gmach Teatru Ludowego, Edward Rączkowski zagrał na jego scenie już w drugim przedstawieniu, w styczniu 1956 roku w „Księżniczce Turandot". Został zaangażowany przez Krystynę Skuszankę, która starannie dobierała członków nowego zespołu.

„Dużo satysfakcji przyniosła mi w „Ludowym" gra z takimi aktorami, jak Pieczka, Pyrkosz, Lutosławska, Przybylski, Matysik — przypomina Edward Rączkowski — **przyjmiotnik: „aktor nowohucki" przyjmowało się jako zaszczyt. Byliśmy przecież uważani za jeden z najlepszych zespołów w Polsce i jeden z najlepszych teatrów. Zasługa w tym nie tylko aktorów, wspomnę tu nazwiska choćby kilku współtwórców teatru: Skuszanki, Krasowskiego, Broszkiewicza, Szajny a potem Babel i Krygiera. Środowisko wiele im zawdzięcza...".**

„Grywałem w Nowej Hucie, nim jeszcze powstała — opowiada półżartem. — **Przyjeżdżałem tu z krakowskim zespołem Teatru Młodego Widza, gdy stawiano pierwsze kroki. Graliśmy w barakach „Okno w lesie", „Poemat pedagogiczny" jednoaktówki Fredry dla robotników, którzy przychodzili na nasze przedstawienia prosto z budowy. Jeden z tych baraków zburzono dopiero kilka lat temu, stał koło stacji benzynowej w Czyżynach, taki śmieszny, mały, na tle wysokich bloków. Po występach częstowano nas w stołówkach robotniczych kiełbasą z kapustą. Pamiętam z tamtych czasów pewien bardzo wzruszający moment. Przyjechaliśmy wczesną wiosną. Śnieg i błoto. Autobus nie mógł dojechać do baraku, w którym mieliśmy grać. Wtedy wyszli robotnicy i przenieśli nas przez błoto na rękach, kobiety i mężczyzn. Czy to dziwne, że dla takich ludzi gra się całym sercem?".**

I tak też grał. Ma w swoim artystycznym życiorysie kilkadziesiąt ról. Wcielał się z powodzeniem w postacie władców i biedaków, filozofów i opojów. Z jaką dojrzałością warsztatu odtwarzał główną rolę w sztuce Ilii Erenburga „Przygody Lejzorka Rojtszwańca"! Grał dla widowni wdzięcznej, żywo reagującej. Wielu z nich po raz pierwszy przychodziło do teatru, lecz tym bardziej łakomie chłonęli każde słowo tekstu, każdy gest aktora. *Nie jest prawdą, jakoby ludzie prości nie potrafili odbierać sztuki, nawet jej finezyjności; że potrzebny im jest tylko wulgarny dowcip* — twierdzi aktor, na podstawie tamtych doświadczeń — *Oni są bardzo wrażliwi i reagują spontanicznie...*

W czasach świetności „Ludowe-

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

ROZMOWA Z RZEŹBIARZEM—ROMANEM TARKOWSKIM

IDĘ WŁASNĄ DROGĄ...

SOBOTNIE DIALOGI

— NA KRAKOWSKICH PLANTACH stoi „Miria", „Komedianci" tuż obok Teatru Słowackiego; w poznańskim parku przyjaźni znajduje się „Dziewczyna z koziołkiem"; w Sanoku: „Woje", popiersie Grzegorza z Sanoka, „Leśna dziewczyna"; w... nie będę dalej wyliczała rzeźb, zrealizowanych przez Pana. Przypomnę za to, że niedawno właśnie opracował Pan dla potrzeb szkół plastycznych książkę-podręcznik pt. „Pierwsze próby metod nauczania rzeźby". Zatem pytanie: czuje się Pan bardziej rzeźbiarzem, czy pedagogiem?

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Z Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie związany jestem od 33 lat, a więc od początku jego istnienia. Lubię tę pracę. Niemniej wcale przez to nie rezygnuję z rzeźby...

— ...ba, tworzy Pan wyjątkowo dużo. Pozwolę sobie wtrącić wcale wymowne liczby: udział w 114 wystawach, w tym — w 8 zagranicznych (Norwegia, Francja, Czechosłowacja, Szwecja, Finlandia, USA, RFN, Węgry), w 34 ogólnopolskich, 46 okręgowych, 27 bieżących... Więc jak Pan godzi pracę w szkole z pracą twórczą?

— Kwestię rozwiązałem w ten sposób: praca pedagogiczna stwarza mi i zapewnia warunki życiowe, resztę czasu przeznaczam na twórczość. Aby wszystko do końca było jasne — dopowiem, iż w zasadzie zawsze unikałem i unikam tzw. zamówień terminowych. Rzeźbię to, co mnie interesuje.

— Podjęcie pracy w liceum było więc wyborem świadomym?

— Zapewne. Choć o tym zadecydował... przypadek. Losowy zresztą. Bo widzi pani, należę do pokolenia, któremu wojna bardzo pokrzyżowała plany; musiałem przerwać kształcenie w Akademii — a studiowałem wówczas pod okiem Xawerego Dunikowskiego — i wyruszyć na front. W trzydziestym dziewiątym zostałem ranny — strzały przeszyły mi nogę. I przez rok kurowałem się w szpitalu. Dopiero w 1946, w ciężkim stanie, o lasce, wróciłem na Akademię. Ten fakt zadecydował o tym, że nie mogłem już pracować na rusztowaniach. Profesor Jerzy Bandura „wciągnął" mnie więc do szkoły. I co? Praca pedagogiczna pochłonęła mnie, młodzież zafascynowała.

— Przez Pana szkołę przeszło wielu uznanych dziś ludzi. Że wymienię: Zofia Kucówna, Jerzy Trela, Stefan Napieracz. Ba, nasz redakcyjny kolega fotoreporter Wacek Klag...

— ...a także i Marian Konieczny, rektor ASP. Wie pani co? Kiedy wchodzę do Związku Plastyków, to jak do klasy. Gdyby nie ten czas... No więc nie ma co dalej wyliczać. Wszak szkoła wydała już ponad tysiąc dyplomów! W samej ASP kształci młodych 22 moich wychowanków. To duża satysfakcja, choć mam w pełni świadomość, że doszli do tego własną pracą.

— Skoro jesteśmy przy temacie: nauczyciel — wychowanek, to co Pan powie o swoim mistrzu, Dunikowskim?

— Byłem jego studentem. Pracowałem też w jego prywatnej pracowni. Och, to był fascynujący człowiek, i znakomity rzeźbiarz. Ale nie taki, jak to o nim się pisze. Bo niektórzy piszący stawiają np. znak równania pomiędzy nim — jako artystą, a jako pedagogiem. On nigdy nie był pedagogiem w dzisiejszym tego słowa rozumieniu; mówił na ogół półsłówkami. A poza tym — był bezwzględny. Po jego korekcie prac za parawanem zawsze słychać było płacz (koleżanek); część studentów odchodziła w siną dal na... parę tygodni. Zresztą podobnie ze studentami postępował i prof. Jan Szczepkowski, z którym zetknąłem się będąc w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie.

— A jak takich pedagogów — mistrzów ocenia się po latach?

— To wszystko miało sens. To była dobra szkoła. Choć dziś takie metody, takie podejście do ucznia czy studenta, byłoby wręcz niemożliwe.

— Co jest najważniejsze w Pana sztuce? w Pana twórczości?

— Człowiek. I to, aby artystyczny przekaz był dla odbiorcy zrozumiały. Właściwie od początku idę własną drogą twórczą, realizuję własne założenia. Tyle tylko, że jeśli wcześniej intrygowała mnie drobiazgowa analiza, to obecnie — synteza. Jestem zwolennikiem skrótu myślowego w sztuce.

— Rzeźba jednoczy w sobie kilka czynników, stając się niemal wypadkową wszystkich gałęzi plastyki. Ma barwę i kontury (to zbliża do grafiki), grę świateł na powierzchni bryły (analogia do malarstwa), organizuje przestrzeń (architektura)...

— ...i to właśnie powoduje, że jest ona — jeśli nie najtrudniejsza, to w każdym razie dość skomplikowaną sztuką. Wymaga ogromnej znajomości warsztatu, techniki, wiedzy. Dlatego cenię sobie m. in. edukację (własną) w Państwowej Szkole Rzeźby w Zakopanem, w pracowni Jana Szczepkowskiego i Xawerego Dunikowskiego. Dlatego też wciąż staram się doskonalić tworzywo, z którego powstają moje rzeźby. Pracując np. w betonie „ożywiam" najrozmaitszymi sposobami jego przyrodzoną martwotę — metalowymi opiłkami, tłuczonym szkłem, łuskami. Kolor i faktura rzeźby, to sprawy równie ważne, jak forma i kompozycja.

Rozmawiała:

TERESA BĘTKOWSKA

Zderzenia z Temidą

Miłe złego początki

KIEDY 7 CZERWCA BR. FUNKCJONARIUSZE MO ZATRZYMALI W KRAKOWSKIEJ RESTAURACJI „HAWEŁKA" TERESĘ S., ELŻBIETĘ M. I JÓZEFA G. NA PRÓBIE SPRZEDAŻY WIĘKSZEJ ILOŚCI WALUTY, NIE PRZYPUSZCZANO JESZCZE, ŻE NATRAFIONO NA ŚLAD DOBRZE ZORGANIZOWANEGO, PRZEMYTNICZEGO GANGU. Także potem, gdy wszyscy „specjaliści" od ciemnych interesów znaleźli się pod kluczem — sądzono, że śledztwo ograniczy się do dowodów określających wysokość i częstotliwość przemytu. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej bulwersująca...

„Szefową" przestępczej grupy była 40-letnia Maria Krystyna G. Pracowała jako kierowniczka stoiska „Pewex" w Domu Towarowym „Centrum" w Krakowie, a funkcja ta znakomicie ułatwiła nieuczciwej sprzedawczyni dokonywanie sprzecznych z prawem transakcji. Metoda była prosta. Oto Maria Krystyna G. wycofywała ze sprzedaży co bardziej atrakcyjne towary — szczególnie te przecenione — i wywoziła je do niektórych krajów demokracji ludowej. Miała stałych odbiorców, stałe źródła dostarczające walutę. Specyficzne różnice cen sprawiały, że rzecz cała bardzo się opłacała. Pani G., jak na osobę biegłą w handlu przystało, prowadziła prywatną dokumentację księgową. Kiedy ta dostała się w ręce organów ścigania, okazało się, że kierowniczka stoiska „Pewex" w stosunkowo krótkim okresie czasu wywiozła z Polski towary o wartości 1.114.518 zł. Tych ostatnich nie wywoziła oczywiście sama. W „interesie" partycypowali liczni pomagierzy za stosowny udział w zyskach. I oni zostali zatrzymani, i oni odpowiedzą teraz za swoje czyny przed sądem. Odpowiadać będzie także pani G., z tym, że stawiane jej przez prokuratora zarzuty nie ograniczają się tylko do przemytu. Mają kaliber o wiele cięższy, jako że mówią o malwersacji społecznego mienia — i to malwersacji pokaźnych rozmiarów.

W latach 1976—78 Maria Krystyna G. — przypomnijmy — kierowała stoiskiem „Pewex" w Domu Towarowym. Wówczas powstał niedobór w wysokości 5.019,81 dolarów USA, co przy obowiązującym w „Pewexie" przeliczniku daje sumę 577.278,15 zł. Manko, chociaż odkryte, nie zostało jednak odnotowane w stosownych dokumentach. Kierowniczce udało się bowiem — poprzez wręczane łapówki członkom komisji inwentaryzacyjnych Powszechnej Agencji Handlowej — wyjednać dla siebie „względy". Manko więc faktycznie było — w dokumentach jednak na jego ślad natrafić nie sposób...

Przyszedł styczeń roku 1978, a z nim likwidacja stoiska „Pewex". Teraz żadne machloje zatuszowane być nie mogły. Remanent musiał być skrupulatny. I był rzeczywiście, z tym, że i obecnie Marii Krystynie G. udało się wymigać od odpowiedzialności. Oto za zgodą kierownika sklepu „Pewex" przy ul. Szymanowskiego w Krakowie Andrzeja D., pani G. dokonała fikcyjnego przerzutu towarów z własnego stoiska, do sklepu kumpla. W dokumentach znowu wszystko się zgadzało. Należało tylko spłacić dług kierownikowi z ul. Szymanowskiego za towar, jaki rzekomo przyjął w „stan posiadania" kierowanego przez siebie sklepu. Maria Krystyna G. okazała się rzetelnym dłużnikiem i dolarowa wpłata została dokonana. Podobna operacja odbyła się w stoisku „Pewex" przy Domu Towarowym „Hermes". Tutaj Władysława M. pomogła wyjść przyjaciółce z opresji...

W styczniu 1978 roku Maria Krystyna G. została kierowniczką stoiska galanteryjnego nr 15 w Domu Towarowym „Centrum". Pracowała z dotychczasową wspólniczką od ciemnych interesów 28-letnią Wandą C. Kiedy po kilku zaledwie miesiącach na stoisku przeprowadzono remanent, okazało się, że manko sięga sumy 751.138 zł.

Odpowiedź — na co poszły ukradzione ze sklepu pieniądze? — jest prosta. Złotówki porzebne były na zakup dewiz, aby spłacić dług zaciągnięty u Andrzja D. i Władysławy M. ochoczo godzących się na fikcyjne przyjęcie towaru, którego dawno już nie było. Tak więc początkowe, miłe interesiki z przemytem, zakończyły się przestępstwem z całą surowością ściganym przez nasze prawo.

Sprawa Marii Krystyny G., Wandy C., a także zbyt „koleżeńskich" pracowników krakowskiego „Pewexu" wchodzi na wokandę Sądu Wojewódzkiego. Nie uprzedzając wyroku, zacytujmy fragment uzasadnienia aktu oskarżenia, sporządzonego przez prokuratora Wincjusza Swistackiego: „... mimo, że Maria Krystyna G. nie była dotąd karana, cieszyła się dobrą opinią w miejscu pracy i zamieszkania, sąd jerujący w przedmiotowej sprawie wyrok, wymierzy tej oskarżonej sprawiedliwą, ale i surową karę, będącą nie tylko rekompensatą za popełnione czyny, ale i ostrzeżeniem dla innych potencjalnych sprawców podobnych przestępstw".

JANUSZ HANDEREK

TAK POWSTAWAŁA POLSKA LUDOWA

Krok w przyszłość

W czwartym dniu obrad Kongresu Zjednoczeniowego PZPR, 18 grudnia 1948 roku na sesji popołudniowej, Hilary Minc wygłosił pięciogodzinne przemówienie, przedstawiając założenia planu 6-letniego. „Dziennik Polski" w numerze z 20 grudnia relacjonował:

„...Wielka mapa nad Prezydium Kongresowym rozkwita lampkami kolorowymi. Fala za falą: żółte, niebieskie, czerwone, białe... Wizja fabryk, kopalń, hut, które zbudujemy w czasie Planu Sześcioletniego...

W okresie sześciolecia zostanie zbudowanych 350 większych zakładów przemysłowych, których załoga wyniesie około 300 tysięcy ludzi.

...W końcu Planu Sześcioletniego stopa życiowa mas pracujących będzie o 60 proc. wyższa od stopy życiowej 1949 roku, czyli około dwóch razy wyższa od przedwojennej stopy życiowej.

Państwo przeszkoli około 100 tysięcy nowych techników i wykształci 24 tysiące nowych inżynierów. Są to perspektywy, o których inteligencja w innym ustroju marzyć nie może...".

Jeszcze trwała realizacja planu 3-letniego a już Kongres z ogromnym rozmachem kreślił wizję lat następnych. Grunt dla takich porywających zamierzeń przygotował właśnie plan 3-letni. Najogólniej rzecz ujmując przyniósł on odbudowę wszystkich nadających się do tego obiektów przemysłowych oraz podjęcie budowy nowych zakładów. Nastąpiło scalenie Ziem Odzyskanych z Macierzą. Osiągnięty został a nawet nieco przekroczony przedwojenny poziom produkcji. Mimo niewątpliwych osiągnięć kraj nasz wyraźnie ustępował jednak rozwiniętym ekonomicznie krajom Europy. Zmniejszenie dystansu, przekształcenie Polski z zacofanego kraju rolniczego w kraj uprzemysłowiony stanowiło główne założenie planu na lata 1950-1955. Priorytet zyskała w nim budowa przemysłu ciężkiego, a szczególnie tych jego gałęzi, które warunkowały gospodarczy rozwój kraju. Priorytet ów wyraził się przeznaczeniem na przemysł ciężki ponad 85 proc. nakładów inwestycyjnych.

Towarzyszyły realizacji planu 6-letniego trudności obiektywne jak np. napięcie w stosunkach międzynarodowych, spowodowane wojną koreańską, co pozbawiło Polskę dostępu do źródeł dostaw surowców, nowoczesnych maszyn, technologii w krajach kapitalistycznych; było przyczyną dodania do planu zadań z dziedziny obronności. Trudności subiektywne wynikały m. in. z błędów popełnionych w polityce rolnej tamtego okresu.

To były trudne lata. A chociaż nie wszystkie zadania planu 6-letniego — jak zamierzony wzrost stopy życiowej — zostały urzeczywistnione, właśnie w tamtym okresie krajobraz kraju uległ zasadniczym przeobrażeniom.

„Nowa Huta, siłownia wodna w Dychowie, zakłady chemiczne w Wizowie i Kędzierzynie, zapora wodna w Goczałkowicach, kombinaty bawełniane w Piotrkowie i Andrychowie, cementownia „Odra", fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, dziesiątki i setki innych wielkich zakładów przemysłowych powstają na naszych oczach — pisało „Życie Warszawy" 16. XI. 1951 roku. — **Nie w ciągu pokoleń, nie w ciągu lat kilkudziesięciu, lecz z roku na rok, z miesiąca na miesiąc rośnie potencjał przemysłowy naszego kraju. Te wielkie budowle planu 6-letniego są widomym symbolem przeobrażania się Polski z kraju zacofanego w kraj postępu, z kraju bezrobocia, krzywdy i nędzy szerokich mas ludności — w kraj zapewniający pracę, chleb i oświatę dla wszystkich".**

Długa jest lista obiektów zbudowanych w okresie planu 6-letniego. Znalazły się na niej także kopalnie węgla „Lenin" i „Ziemowit", Huta im. Bolesława Bieruta, elektrownia „Jaworzno II", Dom Słowa Polskiego w Warszawie itd. Wtedy zaczęły powstawać takie gałęzie przemysłu jakich wcześniej Polska wcale nie miała, żeby przypomnieć — statki, traktory, ciężkie obrabiarki, maszyny górnicze i inne. Rozwój przemysłu pociągnął za sobą migrację ludności ze wsi do miast. Według szacunkowych obliczeń do roku 1955 przemieściło się 3,5 mln ludzi. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrastało średnio o 11 proc. w ciągu roku.

To już historia. Jej swoistym dokumentem pozostaje wywiad, jakiego 16 października 1951 roku udzielił przedstawicielowi PAP minister przemysłu ciężkiego J. Tokarski, a który to wywiad opublikowała cała prasa:

„Przemysł motoryzacyjny powstał dopiero w Polsce Ludowej. Obecnie znajduje się w okresie olbrzymiego tempa rozwoju. Produkujemy samochody ciężarowe „star 20", polskie motocykle, traktory „ursus" oraz w dużej ilości rowery — powiedział minister. Jeszcze w tym roku uruchomimy dwie wielkie fabryki samochodów. Jedna z nich to FSO na Żeraniu, która produkować będzie osobowe samochody „warszawa". Drugi zakład to Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, która wytwarzać będzie dwu i półtonowe samochody ciężarowe o nazwie „lublin". Na razie obie te fabryki będą prowadzić jedynie montaż samochodów. Stopniowo, w miarę uruchamiania poszczególnych działów produkcyjnych, na obu zakładach przejdziemy na całkowitą produkcję samochodów. Zarówno „warszawa" jak i „lublin" oparte są na licencjach radzieckich".

Nic nie jest w stanie podważyć oczywistej prawdy, że gdyby nie plan 6-letni, kilkanaście lat później nie mogłoby być mowy o podjęciu hasła budowy drugiej Polski. **(ZG)**

W Zakładach Mechanicznych „URSUS" — CAF

JAKŻE DALEKO ODESZLIŚMY OD NIEGDYSIEJSZEGO MODELU WCZASÓW FWP, KTÓRY W LATACH CZTERDZIESTYCH I PIĘĆDZIESIĄTYCH PRAWIE WSZYSTKICH USZCZĘŚLIWIAŁ... Z DZISIEJSZEJ PERSPEKTYWY SKROMNA WYDAJE SIĘ NAM LICZBA BLISKO PÓŁ MILIONA OSÓB WYPOCZYWAJĄCYCH NA WCZASACH PRACOWNICZYCH W 1949 ROKU. Na ówczesne czasy była to jednak liczba imponująca, świadcząca o tym, że od początku istnienia Polski Ludowej wypoczynek traktowany był jako przywilej nr 1 dla świata pracy.

Związki zawodowe kłopotały się wówczas tylko o to, aby nauczyć ludzi wyjeżdżać na urlopy poza miejsce swego zamieszkania. Do wyjazdów namawiał nawet popularny szlagier o wesołym pociągu, który wiózł rozśpiewane towarzystwo w góry czy nad morze, do najpiękniejszych zakątków kraju. Luksusów nie było, ale za to panowała pełna demokracja i równość.

Instytucja FWP, która stworzyła model i styl wczasowego życia z nieodłącznymi wieczorkami i wycieczkami po okolicy szybko jednak traciła swą pozycję monopolisty. W latach sześćdziesiątych do organizowania własnych ośrodków wypoczynkowych masowo zaczęły przystępować zakłady pracy.

W 1963 roku FWP dysponował jeszcze połową miejsc wczasowych, obecnie dysponuje już tylko niespełna 20 procentami miejsc. Całość natomiast jest już pokaźna. 4,5 miliona ludzi rocznie na wczasach zorganizowanych, 3,1 miliona dzieci na koloniach, i obozach, nie licząc dalszych około 3 milionów małych i młodych obywateli dla których urządza się wakacje w miejscu ich zamieszkania. Te liczby stawiają nas już w czołówce, nawet wśród krajów socjalistycznych.

JEŚLI JEDNAK STOSOWAĆ MIARY AMBITNIEJSZE, TO DALEKO NAM JESZCZE DO ZASPOKOJENIA WYPOCZYNKOWYCH POTRZEB SPOŁECZNYCH, ZWŁASZCZA JEŚLI CHODZI O DZIECI I UCZĄCĄ SIĘ MŁODZIEŻ. Wychodząc z założenia, że ciekawe, połączone z wyjazdem wakacje powinny stać się udziałem bez wyjątku całego młodego pokolenia, konieczne jest tu okazanie większej pomocy dzieciom wiejskim, pracowników mniejszych zakładów pracy, dzieciom rencistów, z rodzin wielodzietnych i tych wszystkich, którzy żyją w trudniejszych niż ogół warunkach. Z dorosłymi sprawy mają się inaczej.

BOŻENA PAPIERNIK

WYPOCZYNEK PO POLSKU

Organizacja wypoczynku dla dorosłych nie może być już obecnie sferą tylko socjalnych przedsięwzięć czy dopłat. W latach sześćdziesiątych obok wczasów pojawiła się masowa turystyczna fala, która liczy na ogólnodostępne usługi — noclegi, żywienie, środki lokomocji, stacje benzynowe, naprawcze itp. W warunkach socjalizmu usługi te nie mogą jednak być wypadkową komercyjnych reguł gry. Dlatego jednym z węzłowych zadań społecznych w tej dziedzinie jest zapewnienie masowych usług wypoczynkowych — stosunkowo tanich i wygodnych. Oto niektóre dane ilustrujące problem.

● **WYLICZONO**, że w porównaniu z 1970 rokiem suma łącznych wydatków na wypoczynek z dochodów indywidualnych, z zakładowych funduszów socjalnych oraz z budżetu państwa wzrosła u nas trzykrotnie, osiągając w roku ubiegłym wysokość 70 miliardów złotych. ● **LICZBA TURYSTÓW** w tym czasie podwoiła się, przynajmniej raz w roku na kilka do kilkunastu dni wyjeżdża u nas około 50 proc. mieszkańców miast i około 10 proc. mieszkańców wsi. Rezerwy turystyczne są więc olbrzymie. Godzi się tu ponadto przypomnieć, że nieodwracalną tendencją jest u nas zwiększanie wymiaru urlopów i dodatkowych dni wolnych od pracy. ● **W PORÓWNANIU** z innymi krajami normy urlopów są u nas zresztą i tak spore. Formalnie kształtują się one na poziomie od 14 do 26 dni roboczych w roku zależnie od stażu pracy, faktycznie jednak większość z nas korzysta z górnego pułapu tych możliwości. Wpłynęło na to dokonane w 1972 roku zrównanie uprawnień urlopowych pracowników fizycznych z umysłowymi oraz stosowanie nie znanej w przepisach innych krajów zasady wliczania do stażu urlopowego lat nauki w szkołach ponadpodstawowych. ● **DODATKOWE PRZYWILEJE** urlopowe dla ludzi zatrudnionych w uciążliwych i szkodliwych warunkach, dla kombatantów, rozszerzanie możliwości wcześniejszego przechodzenia na renty i emerytury oraz 14 wolnych sobót w roku — wszystko to wpływa na wzrost zapotrzebowania na wszelkie formy wypoczynku.

Warto tu także przypomnieć dane dotyczące motoryzacji — obecnie już co piąta polska rodzina posiada własne 4 kółka, pewne jest też, że za lat kilkanaście będzie je posiadać prawie każda rodzina. Zwiększy to znacznie ruchliwość Polaków w czasie wolnym od pracy.

W NASZYCH POTRZEBACH TURYSTYCZNYCH UDERZA RÓWNIEŻ TO, ŻE NIEZALEŻNIE OD TEGO CZY WYBIERAMY SIĘ NA URLOP TAŃSZY CZY DROŻSZY, CZY CHCEMY GO SPĘDZIĆ W WARUNKACH PROSTYCH CZY LUKSUSOWYCH, WSZYSCY JUŻ WYKLUCZAMY WYPOCZYNEK PONIŻEJ PEWNEGO STANDARDU. Wieloosobowe pokoje i brak urządzeń sanitarnych — to, co uchodziło w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — obecnie może być proponowane już raczej tylko młodzieży. Stąd najwyższy czas, by bezpowrotnie skończyły się czasy bezplanowej i chaotycznej rozbudowy tak zwanej bazy wypoczynkowej. Konieczne staje się też przełamywanie partykularnego podejścia do organizacji wczasowisk. Podniesienie kultury i poziomu wypoczynku wymaga ogarnięcia tych spraw w całości, nakreślenia konsekwentnych planów przestrzennego zagospodarowania kraju, takich, które wykluczałyby niszczenie przyrody, które fale wypoczywających rozmieściłyby równomiernie we wszystkich pięknych zakątkach naszego kraju, a nie tylko najmodniejszych. Chodzi wreszcie o taki wypoczynek, który uwzględniałby nie tylko jedzenie i spanie, lecz wszystko, co łączy się z wyjazdem — od transportu począwszy poprzez system informacji wczasowej i turystycznej po urządzenia rekreacyjne i sportowe.

Działania w tych wszystkich kierunkach podejmuje powołane w roku ubiegłym Ministerstwo Turystyki, które zakłada ścisłe współdziałanie z władzami terenowymi. Nacisk kładzie się przy tym na rozbudowę i modernizację istniejących już ośrodków i likwidację tych, które nie spełniają naszych wymagań. Nowe ośrodki są natomiast budowane już zgodnie z wypracowanym planem. Wielką np. wagę przywiązuje się do harmonijnego rozwoju całych miejscowości, tak aby wszystkie z nich miały wodociągi, kanalizacje, drogi dojazdowe, aby poza tym ich architektura nie kłóciła się z wymogami ochrony środowiska i estetyki. Z utworzonego w ostatnich latach Centralnego Funduszu Inwestycji Socjalnych w latach osiemdziesiątych przystąpi się do budowy 5 takich wzorcowych ośrodków.

PROJEKTOM TYCH OŚRODKÓW WARTO POŚWIĘCIĆ KILKA SŁÓW. Mają to być zespoły o swobodnej zabudowie architektonicznej, z basenami pływackimi, saunami, salami gier, kręgielniami, boiskami, kortami, terenami sportów letnich i zimowych, z uwzględnieniem stref ciszy. Centralna organizacja żywienia i innych usług ma się w nich łączyć z siecią różnorakich „małych urządzeń" — barków, szaszłykarni, smażalni, sklepików — dostępnych dla każdego przyjezdnego. Jednym słowem — ma to być oferta dla każdego.

LESŁAW PETERS

KSIĘŻYC zapomniany

ZANIM KSIĘŻYC stał się celem wypraw kosmicznych, funkcjonował w naszej wyobraźni jako srebrzysta okrągła tarcza znana każdemu doskonale z nocnego nieba, czasem także ze zdjęć wykonanych w obserwatoriach astronomicznych i publikowanych w książkach lub w prasie.

Ów Księżyc epoki „przedastronautycznej" przypominał eksponat muzealny, który można oglądać z pewnej odległości, którego jednak nie wolno dotknąć. Ale tak, jak w muzeum zawsze znajdzie się niesforny wycieczkowicz, który gotów jest złamać zakaz zamknięty w magicznej formule „nie dotykać!", tak jak turyści odwiedzający Grecję nie mogą się często powstrzymać od zabrania „na pamiątkę" kamienia ze starożytnych ruin, tak i uczeni zapragnęli rękami swych wysłanników sięgnąć bezpośrednio po Księżyc.

Dzięki realizacji tego pragnienia otrzymaliśmy nową wizję Księżyca, zupełnie nie podobną do znanej już doskonale, srebrzystej tarczy. Przed dziesięciu laty kamera zainstalowana na powierzchni Srebrnego Globu pokazała w bezpośredniej transmisji niewyraźnie się rysujący jałowy krajobraz, pustynny obszar deptany przez amerykańskich selenonautów. Wkrótce później ten nowy obraz Księżyca uzupełniony został przez barwne zdjęcia, wykonane na jego powierzchni, gdzie nasz naturalny satelita przedstawiał się równie nieciekawie, jak w telewizji. Podobnie było z przywiezionymi na Ziemię kamieniami, które — przynajmniej na pierwszy rzut oka — nie odznaczały się niczym szczególnym. Wszyscy wytrzeszczali oczy, bo to były zdjęcia z Księżyca, kawałki Księżyca! Ale i na tym kończyła się — dla laików — ich niezwykłość.

DLA LUDZI nie interesujących się kosmosem na co dzień, loty załogowe na Księżyc stały się kosmiczną przygodą naprawdę ciekawą tylko podczas pierwszej wyprawy — pamiętnego lotu „Apollo-11" z Armstrongiem, Aldrinem i Collinsem. Następne misje, nieomal bliźniaczo podobne do pierwszej — z wyjątkiem nieudanego lotu „Apollo-13" — nie miały już tej magnetycznej siły, właściwej wydarzeniom obdarzonym piętnem pierwszeństwa, cechą niezwykłości. Co więcej: nie pociągnęły za sobą oczekiwanych następstw, nie potwierdziły dotychczasowej prawidłowości ekspansji człowieka w kosmos.

Do tej pory każde wielkie osiągnięcie związane z podbojem kosmosu, w krótkim czasie pociągało za sobą falę dalszych działań o coraz wyższym szczeblu złożoności. Pierwszy „Sputnik" miał w roku 1957 tylko jedno zadanie — przekazać sygnały radiowe z kosmosu. Ale jeszcze w tym samym roku „Sputnik-2" poleciał na orbitę z psem Łajką, w roku następnym wysłano w kosmos 8 satelitów, w kolejnym 1959 — 14 satelitów, wreszcie w 1960 — 21 satelitów. Podobnie rzecz się miała z lotami załogowymi. Od startu Gagarina do dziś nie było roku, w którym by nie znaleźli się w kosmosie jacyś ludzie. Ich łączna liczba zbliża się już do setki, a na orbitę wybierają się obecnie po prostu pracować — i to w komfortowych warunkach stacji orbitalnych.

Przyzwyczajeni do takiej kolei rzeczy, byliśmy już skłonni wyobrażać sobie zakładanie na Księżycu pierwszych stałych baz i laboratoriów, budowanie kosmodromów dla przyjmowania coraz szerszej fali ziemskich „kolonistów", a także do dalszych wypraw człowieka w kosmos. Przez moment mogło się nawet wydawać, że już tylko jeden większy krok dzieli nas od zagospodarowania powierzchni Srebrnego Globu, ba — nawet od wycieczek i parcelowania zrytej kraterami powierzchni na działki dla amatorów takich posiadłości. Wszak przy okazji lotu „Apollo-11" w USA ukazały się publikacje na temat fantastycznych perspektyw wykorzystania Księżyca po zakończeniu programu „Apollo". Rzeczywistość okazała się tym razem bardziej prozaiczna.

NA KSIĘŻYCU, po wyprawie Armstronga i Aldrina, zjawiło się jeszcze tylko pięć podobnych, dwuosobowych załóg i na tym — jak dotychczas — zakończył się osobisty udział człowieka w badaniu innych obiektów kosmicznych. W roku 1972 wyprawą „Apollo-17" zamknięto, z przyczyn finansowych — przed terminem, rozdział księżycowy amerykańskiego programu kosmicznego.

Jest charakterystyczne, że w tym samym czasie zaczęło słabnąć zainteresowanie naszym kosmicznym sąsiadem badaczy radzieckich. Choć innymi metodami niż NASA, zebrali oni pokaźny materiał naukowy, w przybliżeniu analogiczny do amerykańskiego. Aparaty z serii „Łuna" trzykrotnie dostarczyły na Ziemię próbki gruntu księżycowego, dwukrotnie też umieściły na Srebrnym Globie ruchome laboratoria — „Łunochody", które przeprowadziły badania większych terenów. Szereg automatycznych stacji realizowało programy badawcze z orbity wokółksiężycowej. Ostatnia z dotychczas wysłanych „Łuna" (24) przywiozła w sierpniu 1976 r. porcję materii z Księżyca i odtąd nikt nie przejawił chęci jego ponownego odwiedzenia.

Radzieckie sondy automatyczne i amerykańskie loty załogowe pozwoliły poznać naszego naturalnego satelitę dość dokładnie, choć oczywiście nie wyjaśniły wszystkich zagadek. Zresztą badania uzyskanych próbek gruntu i innych danych wciąż trwają. Ale i tak wiemy już bardzo dużo. O niektórych zakątkach naszej macierzystej planety posiadamy nieraz mniej informacji.

I tu stała się rzecz dziwna. W momencie apogeum wiedzy o nim — Księżyc poszedł w odstawkę. Znalazł się w strefie zapomnienia: już poza falą żywiołowego zainteresowania, lecz przed etapem rutynowego wykorzystania — właściwego dotychczas tylko najbliższej okołoziemskiej przestrzeni kosmicznej. Jest zbyt blisko, byśmy się mogli po nim spodziewać rewelacyjnych odkryć, a wciąż jeszcze zbyt daleko, by już dziś zadomowić się na jego powierzchni — chociażby tylko w bazach naukowych, nie mówiąc o większych osiedlach. Nasza, rozpalona spektakularnym sukcesem programu „Apollo" wyobraźnia doznała ostudzenia w zetknięciu z rzeczywistością.

PŁYNIE STĄD NAUKA na przyszłość, że wszelkie prognozy dotyczące dalszego rozwoju kosmonautyki powinny — poza możliwościami technicznymi — brać pod uwagę również, a może nawet przede wszystkim, relację pomiędzy użytecznością przewidywanych działań a kosztami ich realizacji. Jeśli ta relacja okaże się kiedyś korzystna, zapewne powrócimy jeszcze w przyszłości na Księżyc.

ZZA MIEDZY

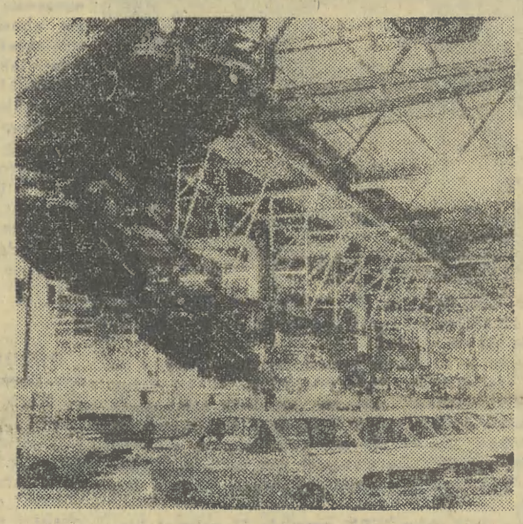

„Dacia" zwiększa produkcję

W Piteszti dzięki porozumieniu z francuską firmą „Renault" produkuje się w ciągu roku 70 tys. samochodów „Dacia". 97 proc. części i elementów dostarcza rumuński przemysł motoryzacyjny. Nowa umowa zawarta między firmami przewiduje produkcję 150 tys. wozów „Renault 18" i 35 tys. samochodów pick-up, które będą dostarczane głównie do krajów afrykańskich.

Węgiel w... rurociągu

W Związku Radzieckim opracowano projekt budowy rurociągu do przesyłania węgla przy użyciu wody. 250-kilometrowa linia połączy Zagłębie Kuźnickie z elektrociepłownią budowaną pod Nowosybirskiem. W kopalni, z której węgiel będzie transportowany, zastosowano specjalną technologię rozdrabniania urobku węglowego i mieszania go pół na pół z wodą. Powstająca w ten sposób mieszanina o płynnej konsystencji (podobnej do zanieczyszczonej ropy) będzie tłoczona do rurociągu pod ciśnieniem 100 atmosfer.

Świeże powietrze dla komputera

Czechosłowacka firma Vzduvotechnika będzie produkować na licencji austriackiej urządzenia klimatyzacyjne przeznaczone do pomieszczeń, w których pracują komputery. Austriacka firma Hiross Benco GmbH podpisała już kontrakt na ich dostawę z CSRS do Austrii o wartości 100 mln szylingów. W ciągu pierwszych trzech lat strona czechosłowacka dostarczy 600 takich urządzeń.

Biała flota NRD

Spacery na wodzie są popularną formą wypoczynku w NRD. W ubiegłym roku z usług białej floty NRD skorzystało około 8 mln pasażerów. Tylko w wycieczkach wokół Berlina uczestniczyło 2,4 mln osób.

Pasażerska flota rzeczna NRD liczy 190 statków. W ostatnich latach została uzupełniona komfortowymi jednostkami zbudowanymi w stoczni berlińskiej. Dzięki unowocześnieniu konstrukcji statki te mają możliwość odbywania rejsów po zbiornikach wodnych o niewielkiej głębokości.

Rakiety przeciw gradowi

W południowej części Węgier w rejonie Baranja pracuje od trzech lat pierwszy w tym kraju eksperymentalny system rakietowej ochrony przeciw gradowi. System chroni przed gradem zasiewy, sady i winnice na obszarze 100 tys. km kw. W pobliżu miejscowości Pecz, Machacz, Szikolosz pracuje 11 punktów składających się na taki system. Wykorzystano w nim radzieckie urządzenia.

DANIELA BASZKIEWICZ MEDYCYNA W SŁUŻBIE RODZINY

POKOLENIA ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

NASZE POTOCZNE SĄDY o genetyce są bardzo zróżnicowane. Na ogół uważa się ją za naukę mało konkretną i przynoszącą nazbyt odległe efekty. Aż nadto często mylimy ją z inżynierią genetyczną. Nie wiemy o genetyce medycznej przede wszystkim tego, że udziela ona społeczeństwu pomocy niemal doraźnej.

Wśród ludności europejskiej występuje kilkanaście tysięcy chorób dziedzicznych. Każdy z nas nosi w sobie 6—8 genów warunkujących wystąpienie ciężkich chorób tego typu. Aby jednak schorzenie ujawniło się u potomstwa, geny rodziców muszą utworzyć określoną kompozycję.

W Polsce dzieci obciążone genetycznie w sposób znaczący stanowią 3 proc. ogólnej liczby żywych urodzeń. To dla Europy przeciętna, ale jednocześnie jest to liczba niemała, jeśli weźmie się pod uwagę cenę, jaką płaci społeczeństwo i rodzina za upośledzenie pod względem genetycznym młodego pokolenia.

Nie wszyscy zawierający związek małżeński zdają sobie sprawę z tego, że samo już wystąpienie w ich rodzinie schorzeń dziedzicznych stanowi znak ostrzegawczy. Także stosunkowo niewielu lekarzy potrafi umiejętnie przeprowadzać wywiady rodzinne i wyłaniać w ich wyniku grupy ponoszące ryzyko genetyczne. Praktycznie, pediatrzy i ginekolodzy, zwłaszcza ci z małych ośrodków, legitymują się niedostateczną wiedzą z zakresu profilaktyki genetycznej i poradnictwa. Wina po trosze i programu studiów, nie doceniających genetyki, i braku możliwości dokształcania się medyków w większej, doświadczonej placówce.

W tej sytuacji szczególna rola przypada w udziale czterem utworzonym na terenie naszego kraju pełnoprofilowym zakładom poradnictwa genetycznego i diagnostyki prenatalnej (dotyczącej płodu w łonie matki). Trzy z nich zorganizowano na terenie Warszawy, jeden — w Białymstoku. Do najstarszych należy ośrodek działający przy Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie, kierowany przez prof. Przemysława Czerskiego — lekarza o poważnym dorobku naukowym, lubianego przez pacjentów za szczególne zaangażowanie się w ich trudne sprawy.

Do Poradni Genetycznej Zakładu trafiają przede wszystkim rodziny, które — posiadając już jedno dziecko w jakikolwiek sposób upośledzone — pragną ustrzec się przed wydaniem na świat następnego chorego. Przychodnia jest miejscem, gdzie mogą uzyskać nie tylko pełną informację, ale i pomoc w skomplikowanych nieraz sytuacjach życiowych. Tam też z ust lekarza dowiadują się, że choroba dziedziczna nie jest równoznaczna z zagładą poczętego dziecka i że niektóre przypadki dają się z powodzeniem leczyć. Usuwa się tylko ciąże bardzo zagrożone, wyłącznie na wyraźne żądanie pacjentki.

Dzięki pełnej informacji i życzliwości personelu poradni, wiele pacjentek, u których stopień ryzyka uszkodzenia płodu jest minimalny, a mimo to po smutnych doświadczeniach z pierwszym dzieckiem odczuwają strach przed urodzeniem następnego — decyduje się na poród. Niestety, ich droga do poradni jest często okrężna.

OBRONA PRZED BEZPODSTAWNYM STRACHEM jest jednocześnie walką z rozpowszechnionymi sądami o nieuleczalności chorób dziedzicznych. Istnieje wiele schorzeń, które choć uwarunkowane genetycznie są albo w pełni uleczalne, albo poddają się rehabilitacji. Ciężkie choroby przemiany materii — fenyloketonurię i galaktozemię — można leczyć dietetycznie, jeśli zostaną wykryte wcześnie. Nie leczone prowadzą do głębokiego niedorozwoju psychofizycznego i do wczesnego zejścia śmiertelnego.

Stosunkowo łatwo koryguje się też wady serca. Im wcześniej zostaną wykryte, tym szybciej może wkroczyć kardiochirurg. Takich uleczalnych chorób dziedzicznych jest wiele i o tym genetycy stale przypominają swoim pacjentom.

Lekarze z Instytutu Matki i Dziecka poddają rodziny skomplikowanym badaniom diagnostycznym — określającym płeć płodu u kobiety, wykrywającym nosicielstwo najgroźniejszych chorób, w tym niektórych schorzeń układu nerwowego, itp. Daleko nam co prawda do przodujących w dziedzinie genetyki medycznej Anglii, Danii, Szwecji, Francji i RFN — niektóre badania robi się tam od lat masowo — ale i polskie osiągnięcia napawają optymizmem. Zakład, podobnie jak inne placówki tego typu, wykonuje tysiące prób laboratoryjnych dla siebie i na zlecenie różnych poradni istniejących przy klinikach Akademii Medycznej.

Niektórych bardzo skomplikowanych badań nie da się wykonać na miejscu, dlatego tak ważna jest pomoc nieformalnego klubu europejskich zakładów genetyki, działającego na zasadzie łańcucha ludzi dobrej woli. Klub zrzesza 61 zakładów z 21 krajów. Kilka laboratoriów, wśród nich holenderskie, francuskie i niemieckie, wykonuje trudne badania bezpłatnie, w ramach koleżeńskiej współpracy. Poza klubem kontakty genetyków z zagranicą opierają się na umowach państwowych z ZSRR i USA.

WIELE robi się już w naszym kraju dla zdrowia przyszłych pokoleń, aby jednak genetyka trafiła naprawdę „pod strzechy", potrzebna jest przede wszystkim pełna informacja, którą muszą służyć rejonowe ośrodki zdrowia, zwłaszcza wiejskie. Ale informację tę warunkuje systematyczne doszkalanie lekarzy w zakresie pomocy genetycznej, udzielanej rodzinie.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

MILIARDY NA KULTURĘ

NASZE XXXV-LECIE

OBLICZENIE WSZYSTKICH ŚRODKÓW PRZEZNACZONYCH NA ROZWÓJ KULTURY JEST WIDOCZNIE ZADANIEM DIABLO TRUDNYM, SKORO NIKT TEGO DOTĄD NIE ZROBIŁ. A MÓWIĄC POWAŻNIEJ: TRUDNOŚCI SĄ RZECZYWIŚCIE OGROMNE I ZACZYNAJĄ SIĘ JUŻ W MOMENCIE PRÓBY ZDEFINIOWANIA SAMEGO ZAKRESU ZADANIA. No bo jaką działalność i których instytucji należałoby zaliczyć do rozwijających kulturę, w jaki sposób sporządzić dla nich wspólny bilans, jeśli jedne działają poprzez rynek i kierują się zasadami zwykłego rachunku ekonomicznego, inne żyją zarówno dzięki własnym dochodom, jak i subsydiom najprzeróżniejszych organizacji gospodarczych i społecznych, a jeszcze inne mają charakter instytucji realizujących świadczenia społeczne i są finansowane centralnie z budżetów licznych resortów państwowych?

Mimo wszystko warto by wiedzieć, ile przez 35 lat Polski Ludowej wydaliśmy na te przedsięwzięcia. Żeby tę potrzebę zaspokoić, trzeba jednak odejść od nieprzydatnej w tym przypadku metody operowania statystyką, zrezygnować z języka księgowych, a w ich miejsce dać przynajmniej jakiś zarys podstawowych faktów, odwołując się do pamięci starszych pokoleń i wyobraźni młodszych.

Zacznijmy przeto od wspomnień. Jest coś głęboko satysfakcjonującego w świadomości, że Polska legitymuje się obecnie takim samym wskaźnikiem zasięgu szkolnictwa (25 proc. obywateli), jak Związek Radziecki i Stany Zjednoczone. Ale czy zawsze pamięta się, że nieomal wszyscy nasi uczniowie uczęszczają do szkół (mamy ich obecnie blisko 27 tys.) zbudowanych już po wojnie?

Rocznik Statystyczny GUS informuje, że mamy obecnie ok. 40 tys. zabytków architektury. Czy liczba ta jednak kojarzy się z faktem, iż co najmniej połowa z nich została po wojnie przywrócona do życia, tak jak warszawska Starówka czy Trakt Królewski, jak historyczne dzielnice Gdańska, Poznania i Wrocławia, jak stare śródmieścia Lublina, Elbląga, Sandomierza, Szczecina, jak rekonstrukcja Kazimierza, Brzegu, Zamościa, Pułtuska.

Ludzie zatroskani trudnościami przeżywanymi aktualnie przez ruch wydawniczy, bibliotekarstwo, przemysł papierniczy i poligrafię toczą w prasie namiętne dyskusje na temat przyczyn, rozmiarów i dróg wyjścia z sytuacji. Czyż do ich racji, w większości absolutnie niewątpliwych, nie trzeba jednak dorzucić przypomnienia, że w minionym 35-leciu trzeba było zbudować większość wszystkich pracujących dzisiaj drukarni, a część gruntownie zmodernizować, powołać do życia nowe domy edytorskie (z nielicznych przedwojennych ocalała bowiem tylko tradycja) i utworzyć ponad 90 proc. istniejących aktualnie bibliotek?

Jak tu więc zabrać się do podliczania kosztów wszystkich tych dokonań, jeśli się pamięta, że trzeba jeszcze uwzględnić budowę bądź rekonstrukcję połowy (istniejących ok. 150) teatrów, filharmonii i sal koncertowych, niemal wszystkich galerii malarstwa, sal wystawowych i muzeów, a także całej sieci radiofonii, telewizji i kinematografii z ich ogromnym zapleczem przemysłowym i technicznym. I że na koniec dodać trzeba do tego koszty utworzenia kompletnej infrastruktury ruchu społeczno-kulturalnego, grupującego dzisiaj 1,5 mln uczestników zrzeszonych w 40 tys. zespołów, kół, ognisk twórczych.

ZSUMUJMY TO TERAZ. W ilu resortach rządowych, w ilu funduszach społecznych, w ilu organizacjach masowych i w gospodarstwach, w ilu zakładach pracy, spółdzielniach, instytucjach terenowych wygospodarowywano przez te 35 lat, złotówka po złotówce, owe setki miliardów zainwestowanych dotąd w rozwój kultury polskiej? Jeśli to retoryczne pytanie nie każdemu jeszcze obrazuje cały ogrom środków przeznaczanych na kulturę, przypomnijmy, że poza resortami i instytucjami działającymi tu niejako z urzędu (MKiS, MOiW, MSWiT, RiTV, RSW „Prasa", GKKF) wszystkie pozostałe nasze ministerstwa i urzędy centralne oraz organizacje społeczne i fundusze tworzone spontanicznie przez obywateli od pierwszych dni Polski Ludowej wspierają w różnym stopniu — często pokaźnym — rozwój polskiego życia kulturalnego.

Wobec tak wielopostaciowego sposobu finansowania kultury statystyka jest właściwie bezradna. Czego jednak można się mimo to z niej dowiedzieć?

Stosunkowo najdokładniejszymi danymi rozporządzamy na temat gospodarstwa MKiS. Z materiałów dyskutowanych ostatnio w Sejmie można wnosić, że w roku bieżącym ta część nakładów na rozwój kultury, którą kontroluje ów resort, sięgnie 7 miliardów zł. Koszty inwestycji rozbudowujących infrastrukturę życia kulturalnego planowane są (w budżecie centralnym i w terenowym łącznie) w wysokości 1,3 miliarda zł.

Warto przy okazji podać, że w 5-latce 1966—70 wynosiły one 4,3 miliarda zł, w następnej (1971—75) — 5,4 miliarda zł.

TAK WIĘC na pytanie, ile nas kosztuje rozwój kultury, odpowiedzieliśmy sobie, że z punktu widzenia możliwości gwałtownie awansującego cywilizacyjnie państwa były to w przeszłości i są obecnie nakłady bardzo duże, w pewnych zaś okresach — wręcz sięgające granic wytrzymałości całej naszej ekonomiki.

Zmieniając jednak optykę, widzimy, iż mimo to — a może właśnie dlatego — potrzeby kulturalne społeczeństwa rozwinęły się zwłaszcza w ostatnich latach, ponad założony pułap możliwości ich zaspokojenia. Nie staje nam przede wszystkim papieru na pełne pokrycie zapotrzebowania na książkę i prasę, brakuje środków na techniczną modernizację i wzbogacenie księgozbiorów, kurczy się liczba kin, tworzą kolejki do teatrów i sal koncertowych, a ponadto spiętrzają się potrzeby masowego ruchu społeczno-kulturalnego, którego dalszy rozwój wymaga poważnych nakładów. W skali państwa nie da się jednak dokonać tego równocześnie i z dnia na dzień.

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

go" często pytali o drogę do teatru „zasiedziali" krakowianie i goście z innych miast, ale Rączkowski utrzymuje, że widownię wcale licznie zapełniali mieszkańcy Nowej Huty. Wokół Towarzystwa Przyjaciół Teatru Ludowego tworzyło się środowisko artystyczne, dyskutowano wiele na temat wystawianych sztuk.

Zmieniła się i dojrzała społeczność Nowej Huty.

„Dzisiejszy nowohucianin przyjmuje sztukę teatralną inaczej — mówi Edward Rączkowski — *Jego odbiór wypacza nieco telewizja. Sztuka teatralna na ekranie telewizyjnym jest bardziej zbliżona do filmu. Nikt nie prześledził dokładnie tej metamorfozy przeciętnego nowohucianina, nikt jej nie analizował dogłębnie. Nie wiemy nawet, ile w nim zostało z dawnego zainteresowania teatrem".*

Rączkowski już nie gra w „Ludowym". Przez kilka lat pracował w Teatrze Słowackiego, teraz na emeryturze para się częściej sztuką filmową. Zresztą widzieliśmy go w wielu rolach filmowych na dużym i małym ekranie. Wspomnijmy choćby niektóre tytuły: „Chudy i inni", „Faraon", „Obok prawdy", „Milczenie", „Oczy uroczne", „Słońce wschodzi raz na dzień". Mieszka nadal w Nowej Hucie i nie zamierza się z nią rozstawać. *„Jestem związany uczuciowo z tymi miejscami"...*

Mówi prof. dr ALEKSANDER KRAWCZUK

Na przykład Klaudiusz...

— OSTATNIO sporo się słyszy, pisze i mówi na temat historii i kultury starożytnej. Jakie jest pana zdaniem oddziaływanie antyku we współczesnym społeczeństwie?

— Wiele osób wyobraża sobie, że świat starożytny to coś, co dawno zamarło, coś, czego dawno nie ma, coś, co należy do przebrzmiałej już historii. Ludzie ci identyfikują starożytność z greką, łaciną, ruinami itp. A przecież starożytność, jej całe dziedzictwo, żyją w naszej kulturze i w nas samych.

— Do popularyzacji historii i kultury antycznej przyczynia się ostatnio serial telewizyjny „Ja Klaudiusz". Jak pan jako znawca przedmiotu, oceniłby jego wierność historycznej prawdzie?

— Zacznijmy od dekoracji. Są dosyć zgodne z zachowanymi fragmentami wnętrz, szczegółami architektonicznymi. Wiele moich zastrzeżeń budzi natomiast dobór typów niektórych aktorów (chodzi mi o ich wygląd). Dla przykładu: z bogatego materiału ikonograficznego, jaki przetrwał — wiemy, że August był szczupłym, przystojnym mężczyzną i bynajmniej nie wyglądał jak pucołowaty angielski aktor odtwarzający jego postać. To człowiek niebywale inteligentny i wykształcony, wcale nie tak naiwny i łatwowierny, jak nam to prezentują autorzy serialu. Sporo wiemy również na temat jego żony, Liwii. Zachowało się kilka przedstawiających ją rzeźb. Sprawiała wrażenie sympatycznej, łagodnej kobiety, w niczym nie przypominała starej, kostycznej Angielki na ekranie... W każdym razie nie tak drapieżnej i demonicznej...

— Czy w postaci Liwii, w tym co robiła, możemy doszukać się daleko idących dowolności i przekłamań historycznych?

— Nie powinniśmy zapominać, że serial nie ma ambicji dokumentu, a jest jedynie fabularną rekonstrukcją epoki, nie można więc mieć pretensji o fałszowanie historii; ogólnie biorąc nie odbiega on zbyt daleko od udokumentowanych faktów. Truła czy nie truła? — zadają sobie pytanie telewidzowie, oceniając postać małżonki Augusta. Zachowały się np. dokumenty opisujące śmierć cesarza. August umierał w podeszłym wieku 74 lat. Śmierć miał spokojną, przez cały czas przytomnie rozmawiał z żoną, dziękując jej za ponad 50-letnie, dobre współżycie. Nauka nie umie dać odpowiedzi na pytanie, jakie stawiają telewidzowie. Choć w istocie nad Liwią ciążyło pewne fatum. Jej ojciec zginął śmiercią samobójcza w bitwie z Antoniuszem i Oktawianem (w kilkanaście dni później urodziła syna Tyberiusza, przyszłego cesarza i następcę Oktawiana). Zrodzona wtedy Nemezis towarzyszyła losom całego rodu. W starożytności ludzie często umierali w „niewyjaśnionych" okolicznościach. Choć ówczesna medycyna stała na dość wysokim poziomie, prawie zupełnie nie umiano leczyć chorób zakaźnych, atak wyrostka robaczkowego kończył się razwyczaj śmiercią. Trudno więc z całą stanowczością przypisywać Liwii spowodowanie śmierci tych wszystkich osób, które zdaniem Grawesa i twórców filmu — miała ona zgładzić. Generalnie rzecz biorąc, cały serial jest spadkobiercą nie wolnych od historycznych jednostronności przekazów, jakie pozostawili nam starożytni.

Klaudiusz miał pecha. Nie lubili go senatorzy. Nie darzył sympatią Tacyt. Wręcz nienawidził go Seneka. I takie pozostawili o nim świadectwo. Kulawy, jąkający się dziwak. Tymczasem był to jeden z najlepszych władców Rzymu. Wprowadził nowe, zdrowsze zasady administracji w imperium, hojnie nadawał obywatelstwo rzymskie mieszkańcom prowincji, rozpoczął budowę portu w Ostii i dokonał podboju Brytanii dla cesarstwa.

— —Wiele osób oglądających serial jest przerażonych okrucieństwem tamtych czasów. Jak można było żyć w tak wielkim zagrożeniu? — pytają niektórzy.

— To co pokazuje nam film, to życie pałacowe, plotki, intrygi, zbrodnie. Dotyczą one jedynie niewielkiej, kilkusetosobowej grupy ludzi. Nic dowiadujemy się natomiast tego, co w końcu najważniejsze. A był to czas rosnącej potęgi imperium rzymskiego. Dla zwykłego mieszkańca — okres prosperity. Jest więc serial obrazem rzymskiego światka dworsko-pałacowego, a nie samego Rzymu i całego państwa.

Notował:

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

WYBÓR OPOWIADAŃ" MARIANA PROMIŃSKIEGO (Wydawnictwo Literackie 1979) skłania do kilku zasadniczych refleksji.

Po pierwsze: Promiński obecny jest w naszej kulturze, w sposób szczególnie zauważalny, ponieważ jego proza zawiera w sobie wartości odrębne zarówno w warstwie stylistycznej, jak i w temacie. Język wszystkich opowiadań tego autora jest żywy, nie wolny od celowo wprowadzanych wulgaryzmów, przecież zawsze, w każdym niemal utworze pisarz eksponuje sprawę, doprowadza zawikłanie sytuacji — pozorne lub prawdziwe — do szczytu napięcia, czasem daje rozwiązanie.

Po drugie: opowiadania zmarłego przed kilku laty pisarza, stanowią w dorobku Promińskiego część najlepszą, chociaż pośmiertnie wydana powieść „Bardzo długa podróż" również ze względów kompozycyjnych stanowiła dla nas znaczniejszą wartość, niż jego większe utwory prozatorskie.

Wybór dokonany przez Wiesławę Otto-Weissową ukazuje nam nieco innego Promińskiego. Oczywiście „Bomba", „Garb", „Jaszczur i Lilianne", „Dziewczynka i komandosi", „Krzywy obcas", by wymienić parę z 26 opowiadań interesującego nas zbioru, są charakterystyczne dla całości dorobku artysty. Są to więc utwory, w których próba opisania doznań duchowych człowieka przez opis jego zewnętrznych, zawodowych, sportowych, rozrywkowych czynności — łączy się w jedno. Podobny więc będzie bohater „Bomby", który ginie przypadkowo z przygodnie poznaną kobietą w czasie wrześniowego nalotu roku 1939, do bohatera opowiadania o bramkarzu św. Barbary (którego nie ma w zbiorze). Obydwaj ulegają naciskowi określonego przypadku: wojny i przegranej sportowej. Podobnie zachowuje się żołnierz polski broniący całości swych uczuć i całości pustynnego jaszczura, którego oswoił (z opowiadania „Jaszczur i Lilianne") do sztukmistrza (w powieści „Cyrk przyjechał"), który przez długie, mordercze godziny ćwiczy popisowy numer zręcznościowy. I żołnierz i cyrkowiec zostają wierni swojemu powołaniu ludzkiemu: przezwyciężają nie tylko własną słabość lecz chcą zmusić otoczenie do wyboru wartości etycznych.

Redaktorka tomu wybrała takie pozycje z twórczości Promińskiego, które nasilają barwę filozoficzną utworów, czynią z nich ośrodek zainteresowania czytelnika, jakby niepostrzeżenie. Ostatecznie i „Krzywy obcas", polegający właściwie wyłącznie na zaskoczeniu przez obcopleimienność bohatera-szewca reperującego buty „tanio i elegancko", i „Garb" z Maxem Winnrobou, ginącym od niemieckiej kuli, gdzieś na Sanie w zimie z roku 1939/1940, i „Rodak z Tyrnowa", i „Spadkobierca Tenczyńskiego" toną w szczegółach dalekich od filozofowania. Przypadek jest przyjacielem pisarza, dobra jest barwa starych murów, rozmowa prawie bez sensu o reperowaniu krzywego obcasa — zdaje się mówić do nas Promiński. Tylko spójrzcie — przedłużmy ten wyimaginowany wykład pisarza — wyjmuję spod ogólnie działających praw moralnych właśnie jedno maleńkie wydarzenie. I już wszystko widzimy w innym świetle. Dostrzegamy tragedię tęsknoty za ojczystym krajem, smutek obcości, pozory zainteresowania jakąś tam egzotyką preobrażeńskiego klasztoru w Tyrnowie.

Pisarstwo Promińskiego jest czułe na wartość czasu. To chyba jedyny w naszej współczesnej literaturze twórca, który nie ulega ładnym pozorom ozdobności właśnie w wymiarze czasowym. W tym sensie bywa „antyreporterski". Nieporozumienie jednak polega na tym — moim zdaniem — że literatura w gruncie rzeczy dzieje się poza tekstem napisanym przez autora, jest jak gdyby wynikiem świata przedstawianego w opowiadaniu, powieści. W tym sensie „Uprzejmość starców", lub „Dwie drogi" rozpoczynają niejako tragedię bohaterów, po zakończeniu przez Promińskiego toku opowieści. Z jego opowiadaniami wybranymi, w roku 1979 dzieje się właśnie tak i nie inaczej. Czytelnik często ma ochotę „dopisać" dalszy ciąg sprawy, którą w jego wyobraźni wywołał Promiński. Na przykład w „Wilku" Ernest Kronwühl, oskarżony przez bieg wydarzeń o nieuczciwość wobec bohatera opowiadania, okazuje się człowiekiem porządnym. Ale czy do końca? Czy jego czek zawsze jest do zrealizowania? Pytamy tak samych siebie, bo autor ma tę szczególną własność wywoływania w nas dość istotnych pytań.

OLGIERD JEDRZEICZYK

JAK ZOSTAĆ SOBĄ?

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Razem z miastem rodziła się sztuka

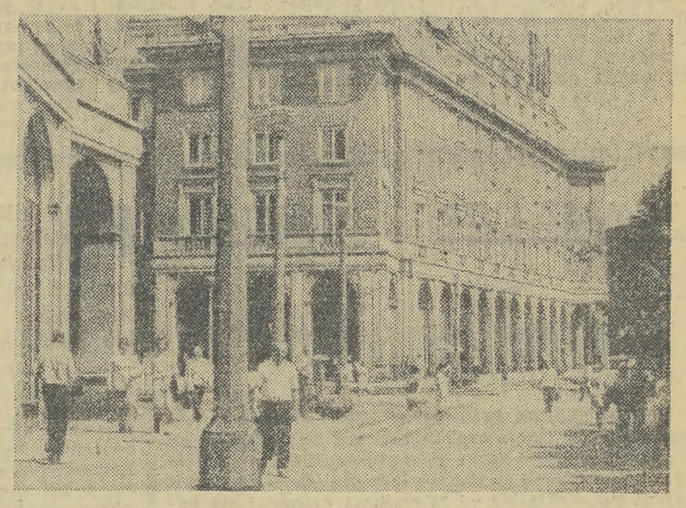

Projektował także odznaki i medale, a wiele z nich to miniaturowe dzieła sztuki. Wydawano je z okazji Dnia Hutnika, Dni Młodości, w rocznice nowohuckich zakładów pracy. Są one jakby syntezą artystyczną historii tego miasta. Jest autorem pierwszego znaku graficznego Teatru Ludowego, z którym współpracował. Wykonał projekt pierwszego układu Muzeum Czynu Zbrojnego, a także znak graficzny i znaczek nowohuckiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Był wśród tych artystów, którzy razem z dyrekcją Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik", zadbali o ustawianie rzeźb w plenerze, zakładali galerie, zabiegali o przebudowę poddaszy na pracownie plastyczne.

Takie sprawy oczywiście absorbują

„— Artysta ma niepisane zobowiązania w stosunku do środowiska — konkluduje Janusz Trzebiatowski. *Z entuzjazmem witano tu każdą inicjatywę, nie było tyle, co dziś, „trudności obiektywnych". To zachęcało do pracy.*

Chodząc ulicami Nowej Huty — widzę, że jeszcze wiele jest tu do zrobienia i to nawet bez wielkich nakładów. Na przykład trzeba koniecznie zlikwidować te budki z numerami wiszące na narożnikach bloków. Zrobiłem nawet schemat innego oznakowania budynków. Proponuję niewielkie tabliczki, które trzeba wtopić w płaszczyzny domów z dwóch stron... Niedaleko mojego bloku zamierzano urządzić park. Były nawet interesujące propozycje, ale na tym się skończyło. W ubiegłym roku „święciłem" prywatnie 20-lecie pobytu w Nowej Hucie. Myślę, że jest coś fascynującego w tym, że rozpocząłem życie twórcze właśnie w powstającym mieście...".

„Przyjmowali sztukę spontanicznie"

— *Pan jest artystą nowohuckim,* — stwierdzam. — Janusz Trzebiatowski nie może zaprzeczyć, wszak mieszkając w Nowej Hucie „stał się" malarzem. Wystawy w kilkunastu krajach dostatecznie świadczą o tym, że swoją twórczością wyszedł daleko poza granice młodego miasta-dzielnicy Krakowa. Jego obrazy są w muzeach Finlandii, Czechosłowacji, Belgii, NRD i wielu polskich miast.

Do Nowej Huty przyjechał po raz pierwszy 21 lat temu, jako student krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Otrzymał ryczałt instruktorski w Domu Kultury. Wkrótce założył jedyną wówczas w kraju pracownię urządzania wnętrz, która prowadził przez 11 lat. Różni ludzie korzystali wtedy z jego rad — tak inteligencja, jak i robotnicy. Z każdym trzeba było zaczynać rozmowę od podstawowych prawd, że mieszkanie ma odzwierciedlać zainteresowanie właściciela...

Już w rok po ukończeniu studiów miał „swoją" pierwszą wystawę w nowohuckim MPiK-u, ale nieco wcześniej wziął udział w wystawie międzynarodowej. I tak było przez następne lata. Ciągle dzielił swój czas między twórczość przynoszącą mu powodzenie w kraju i za granicą, nie zaniedbując swojego miasta. Świadczą o tym 33 wystawy indywidualne, oraz udział w 94 zbiorowych: okręgowych, ogólnopolskich i międzynarodowych.

W twórczości plastycznej pozostał pejzażystą. Mieszkając wśród wysokich bloków, w środowisku przemysłowym, maluje otwarte przestrzenie, pełne poetyckich refleksji nad przyrodą, Lecz niektóre jego plakaty — m. in. ten przedstawiający bloki czerwieni, jak rozżarzona stal, czy dziecięce klocki symbolizujące budowę miasta, lub ten specjalnie wykonany na 25-lecie Nowej Huty, którego tłem są balkony punktowca — nie mogły powstać gdzie indziej.

Chodząc dziś po trzydziestoletniej Nowej Hucie, często można spotkać ślady jego ręki. To on zrobił projekt — zrealizowany w emaliach — panneau dekoracyjnego na pawilonie w oś. Złoty Wiek. Fatasmagoria. Symfonia wiatru, na przestrzeni 47 m kw. „Okazało się jednak, że jest to jeszcze za małe, — komentuje — w płaszczyznach wysokich bloków nowych osiedli wizję malarską trzeba przedstawiać na przestrzeniach setek metrów kwadratowych.

WITKACY – TAKI, JAKI JEST

JERZY BOBER

TEATR

MĄDRZY W PIŚMIE (I NIE TYLKO) UWAŻAJĄ ZA STOSOWNE — SZCZEGÓLNIE W TAKICH PRZYPADKACH, JAK TWÓRCZOŚĆ WITKACEGO — POFILOZOFOWAĆ O FILOZOFII TEGO PISARZA, BY WIELCE UCZENIE PRZEŁOŻYĆ JEGO SZTUKI NA SWÓJ JĘZYK. Wynika stąd spiętrzanie poglądów Witkiewicza na temat wszystkiego, co mawiał on i pisał o tzw. Czystej Formie — a więc poglądów wymieszanych z wyobrażeniami jego komentatorów, którzy podstawiają własne myśliwizje pod autorskie intencje — aż cała ta piramida przygniecie dramaturga wraz z konkretnym utworem.

W ten sposób rośnie nam potężny zastęp tłumaczy, którzy lepiej wiedzą co pisarz chciał powiedzieć, a za nimi podążają pokrzepieni na duchu, równie liczni inscenizatorzy „specjaliści" od wciąż nowych odkryć Witkacego. Na szczęście są jeszcze reżyserzy, którzy uważają, że dramaty trzeba przede wszystkim grać, a nie zawsze (i koniecznie) interpretować po swojemu. Żeby autor był syty i widownia cała... nie otumaniona dziwnościami i zawiłością Formy. Często na bakier z czystością myślenia.

Miło mi donieść, że w *MINIATURZE* — na małej scenie *TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO* — bardzo młody reżyser, jeszcze studiujący w krakowskiej PWST, *Jan Sycz*, nie usiłował przefilozofować ani umetaforzyć dziełka Witkacego *W małym dworku*. Co jest tym bardziej zaskakujące, im bardziej jego (Sycza) rówieśnicy, a także starsi koledzy w zawodzie, postępują — jak wspomniałem — akurat odwrotnie. Z małymi wyjątkami. A debiutanci to już z reguły pragną się wykazać i popisać tak karkołomnymi sztuczkami, że w ogóle niczego ze sceny i na scenie zrozumieć nie podobna.

Wiele razy, przy okazji kolejnych opracowań scenicznych dramato-komedii Witkiewicza, wyrażałem pogląd, że warto zaufać tekstowi pisarza i wystawiać jego sztuki realistycznie. Z lekkim zmrużeniem oka, ale bez przerysowań w stronę groteski, ponieważ wszelkie uśmieszynianie Witkacego odbiera właśnie naturalną śmieszność, inteligentny dowcip i całą przekorę jego oryginalnemu, już kpiarsko wykrzywionemu „obrazowi" spięć postaw filozoficzno-społecznych. Nie chcę tu ryzykować twierdzenia, że sam autor niczego nie komplikuje w swych utworach, bo byłaby to po prostu półprawda, ale wciąż jestem głęboko przekonany, iż metoda ujmowania dramaturgii w cudzysłowach, quasi aluzjach i smażenia jej w sosie symboliczno-groteskowym nie ułatwia, lecz utrudnia oraz mąci odbiór wielowarstwowej satyry tkwiącej w twórczości Witkiewicza.

Najlepszym zresztą dowodem jest spektakl premierowy *W małym dworku* na scenie „Miniatury". Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że akurat ta sztuka najmniej dotyka filozofii o Sztuce i Formie, albowiem zamienia się w zabawę pastiszowo-parodystyczną na tle dramatu Rittnera *W małym domku*, gdzie autor rozprawia się przy pomocy karykatury z melodramatycznością teatru XIX-wiecznego, ale nie takie to znowu oczywiste, jakby się zdawało. Istotnie Witkacy ośmiesza schematy patetyczno-obyczajowe, społeczne i moralne schyłku tamtej epoki. Jednocześnie przecież buduje na kanwie parodii konstrukcję dramatyczną, złożoną z nowych form i treści. W jakimś sensie, treści filozoficznych — przedrzeźniających stare myślenie (Szekspir *Hamlet* — Duch Ojca) i wskazujących ironicznie (?) drogę ku widzeniu, czuciu i przewrotnej koegzystencji widm z realnym światem ludzi. Cóż z tego, że ci ludzie są karykaturami? W każdym z nas może istnieć odbicie przerysowanej małości, głupoty, zadufania — śmieszne aż do... tragikomizmu. Wszystko na miarę własnej osobowości, nie dostrzeganej w minusach przez samego delikwenta, jako że zazwyczaj człowiek ma lepsze mniemanie o sobie, aniżeli postronni obserwatorzy.

NIE WDAWAJMY SIĘ jednak w zawiłe rozważania, aby uniknąć posądzeń o rozszczepianie włosa na czworo. Bo *JAN SYCZ* przygotował widowisko *W małym dworku* zabawnie i czytelnie. Wedle prawideł sztuki realistycznej, dzięki czemu tekst zabrzmiał jeszcze śmieszniej niż próba parodiowania pastiszu. Ten realizm, mimo wszystko, nie pochodził z ubiegłego stulecia, ponieważ młody reżyser odświeżył go drobnymi chwytami oraz gierkami z pogranicza *pure nonsensu*, co w sumie bardzo delikatnie podkreślało, że jednak nie bierzemy udziału w seansie spirytystycznym sprzed 50 lat, lecz bawimy się rozmowami z duchem (zabitej) Matki, Anastazji Nibek, która demaskuje swych kochanków-kretynów (artystycznych oraz ekonomskich), ośmiesza Dyapanazego, męża-pantoflarza-zabójcę i wyprowadza — zarówno jego, jak dwie córki — z całą powagą widma w... zaświaty. W dworku zostanie tylko grafoman-poeta Jęzory, któremu się wydawało, że był kochankiem pani domu i oficjalista Kozdroń, kochanek — ale też niepełny, bo zdradzany i właściwie wystrychnięty na dudka. A także afektowana, pretensjonalna kuzynka Aneta, która chciałaby być czyjąś kochanką a staje się widmem na jawie, przed którym wszyscy uciekają.

I tu Witkacy, po nim zaś reżyser, pokazują — jak względne są oceny zjawisk, nawet gdy mamy do czynienia z prawdą „oglądaną" przez różnych świadków od rozmaitych stron — nie mówiąc już o podszeptach bujnej wyobraźni. Co daje dopiero, po spojrzeniu przez realistyczną lupę, wręcz groteskowe rezultaty. I to się Syczowi udało, zwłaszcza na skutek wprowadzenia prostego (dziś) zabiegu, puentującego poszczególne sceny „cofaniem obrazu", jak w filmie czy na taśmie magnetowidu. Oczywiście, był to jeden z formalnych chwytów reżyserskich, nie decydujący o całości, ale świadczący o możliwościach operowania środkami realizmu, które wywołują efekty wzmacniające absurdalność sytuacji, żywcem wziętych z „norm" Witkacego.

Reżyser zatem oparł widowisko na nieskażonym — przez próby dopisywania słów, myśli, znaczeń — tekście, i na wywiedzionej stąd grze aktorów, prawie wprost. Przy czym wykonawcy ról, lekko cieniując — pół żartem pół serio — sylwetki scenicznych postaci, nadali im przekonywające kształty ostro komediowe. Kształty te niejako same załamywały się w krzywych lustrach-oczach widzów. Bez potrzeby ustawiania tego rodzaju zwierciadeł na scenie, czyli bez sztucznie nakładanej na siebie, a osłabiającej się wzajemnie, groteskowości w grotesce. I to był cały smaczek oraz uroda spektaklu Sycza, wspomaganego ażurowymi dekoracjami (też na poły realistycznymi) *Anny Sekuły* oraz filuternie brzmiącą muzyką *Lesława Lica*.

NA PIERWSZOPLANOWĄ POSTAĆ przedstawienia wyrósł nieodparcie śmieszny, bardzo z „ducha" Witkacego realistyczny Jęzory, (ANDRZEJ GRABOWSKI), poetnik szczęsno-nieszczęsny w swojej absolutnej niemożności bycia kochankiem i artystą. Także dzięki niegraniu „obok" tekstu — swobodą i naturalnością komiczną dowiódł ANDRZEJ BALCERZAK (Dyapanazy Nibek) ile jeszcze niewykorzystanych możliwości zawiera jego dojrzałe emploi aktorskie!

W ogóle wszyscy potrafili utrzymać się w ryzach, jakie narzucał tekst i nie przeszkadzający mu zbędnymi pomysłami, reżyser. Dotyczy to głównie Widma Matki-Anastazji Nibek (DANUTA JAMROZY), której rola mogła stwarzać pokusy „cudzysłowu" — a jednak była stonowana do właściwych proporcji prawdopodobieństwa: co z ducha — co z ciała, na granicy intryg „ziemskich", przeprowadzanych z nutką subtelnej ironii „pozaziemskiej". Podobnie, między komedią a niesamowitością, rozegrały swe kwestie jej sceniczne córki. ALDONA GROCHAL i HALINA WIŚNIEWSKA (Zosia i Amelka). W pretensjonalnie naiwnej tonacji erotomanki z artystycznymi ciągotami dobrze się czuła MARIA ANDRUSZKIEWICZ-KONIECZNA. Zabawnym Kozdroniem, oficjalistą-kochankiem Anastazji z samego tylko ciała (i to nie całkiem) był ZBIGNIEW BATOR. Drugiego oficjalistę, Marzejkę od „rozborsznczania suk" grał z dyskrecją farsową WOJCIECH SZTOKINGER, zaś SŁAWOMIR ROKITA śmieszył już samą sylwetką rozdygotanego chłopca kuchennego, któremu nie dawały spokoju demoniczne wdzięki, demonstrowane przez seks-kucharkę (HALINA WYRODEK).

A więc duża zabawa z Witkacym w *Miniaturze*. Czystym warsztatowo, być może dlatego, że nie przedobrzonym w „Czystej Formie". Czytelnym, lecz nie uproszczonym. To znaczy że można zrozumieć o co tu chodzi i co wywołuje śmiech oraz zadumę — bez parawanu dziwactw i dodatków spoza tekstu.

MAREK BIERUT JAPONIA

Niebezpieczny TREND

NIGDY JESZCZE OD CZASU II WOJNY ŚWIATOWEJ NIE MÓWIŁO SIĘ I NIE PISAŁO W JAPONII NA TEMAT „OBRONNOŚCI" KRAJU TYLE CO OBECNIE. Z uwagi na politykę pacyfizmu, jaka oficjalnie obowiązuje w tym kraju, militaryzm był do niedawna tematem tabu; od początku bieżącego roku wszakże problematyka ta podnoszona jest coraz częściej, a nowego impulsu dodała jej majowa wizyta premiera Ohiry w Waszyngtonie.

Głównym i szeroko komentowanym tematem rozmów Ohira-Carter były sprawy gospodarcze, przede wszystkim kwestia poprawy wysoce niekorzystnego dla Stanów Zjednoczonych bilansu handlowego. Ale jak wynika z końcowego komunikatu — nie był to jedyny temat tego spotkania. Amerykanie wielkie znaczenie nadali tej części komunikatu, który stwierdza, że Japonia kontynuować będzie wysiłki dla podniesienia jakości swego potencjału w zakresie samoobrony, co oznacza potwierdzenie lojalności Japończyków wobec strategii amerykańskiej na Dalekim Wschodzie.

Wszystko wskazuje na to, że w wyniku ostatnich porozumień amerykańsko-japońskich złamana została zasada, jaką po II wojnie światowej kierowały się kolejne rządy japońskie, a mianowicie zasada oddzielania polityki od gospodarki. Dając bowiem Japończykom „zielone światło" na zbrojenia, Stany Zjednoczone zastrzegły sobie, że gros zakupów sprzętu wojskowego dla Japonii ma odbywać się właśnie w USA, co w sposób istotny powinno przyczynić się do zredukowania wielkiej nadwyżki handlowej Japonii wobec Stanów Zjednoczonych.

O wiele bardziej niebezpieczny, i to w aspekcie międzynarodowym, jest jednak fakt podważenia fundamentalnej zasady nieodradzania się militaryzmu japońskiego, ustanowionej przez państwa alianckie po II wojnie światowej.

Jednym ze skutków klęski

Japoni w ostatniej wojnie była całkowita demilitaryzacja tego kraju. W konstytucji z 1947 r. zawarto deklarację o wyrzeczeniu się przez Japonię wojny jako instrumentu polityki; znalazło się tam też zobowiązanie do niewskrzeszania sił zbrojnych. Jednakże już w 1950 r., gdy stacjonujące w Japonii wojska amerykańskie zostały wysłane do Korei, uformowano liczące 75 tys. ludzi japońskie Rezerwowe Jednostki Policyjne których zadaniem było utrzymywanie bezpieczeństwa wewnętrznego. W miarę wycofywania się wojsk USA z Japonii i Korei, jednostki te stale rozbudowywano, zmieniały też one stopniowo swój charakter, przekształcając się w Japońskie Siły Samoobrony.

Japońskie Siły Samoobrony dysponują dziś wojskami lądowymi (w liczbie ponad 150 tys. żołnierzy i oficerów), własną marynarką wojenną i lotnictwem. I chociaż pod względem uzbrojenia uważane są za najnowocześniejszą armię na Dalekim Wschodzie, japońskie kręgi militarne, mając poparcie swych amerykańskich protektorów, widzą możliwość dalszego ich rozwijania i unowocześniania, zwłaszcza w kontekście nowej roli Japonii, jaką przyznał jej Waszyngton w systemie bezpieczeństwa w rejonie Azji i Pacyfiku, co również uwypuklono we wspomnianym już komunikacie po spotkaniu Carter-Ohira.

Japonia, nie przekraczając w wydatkach na armię 1 proc. swego produktu narodowego brutto (jest to wymóg narzucony przez państwa alianckie po II wojnie światowej), dysponuje w rzeczywistości rocznym budżetem wojskowym w wysokości 10 mld dolarów. Już obecnie stawia to Japonię na 7 miejscu w świecie pod względem globalnych wydatków wojskowych. Gdy zestawić trzy elementy: wysokość budżetu wojskowego, poziom i możliwości japońskiej gospodarki oraz poparcie ze strony USA, łatwo przewidzieć, że powstanie nowej potęgi militarne w świecie może być kwestią niedługiej przyszłości.

Militarystyczny trend

sprzyja aktywizowaniu się japońskiej prawicy. Wymowną tego ilustracją była nobilitacja 14 japońskich zbrodniarzy wojennych, skazanych na śmierć przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, których prochy umieszczono kilka miesięcy temu w tokijskiej świątyni Yasukuni wśród tablic pamięci 2,5 mln japońskich żołnierzy poległych w ostatnim stuleciu na różnych frontach. Prowokacje tego typu nie należą ostatnimi czasami do rzadkości. Natrafiają one na protesty postępowej opinii publicznej, przeciwnej propagandzie wojny i wskrzeszaniu niechlubnych tradycji. Tym niemniej faktem jest, że rodzą się dziś w Japonii nowe nastroje i że — cytując jednego z korespondentów zagranicznych w Tokio — *„czas chyba uznać, że Japonia nie jest już ogarnięta pacyfizmem"*.

TOMASZ LUER SZWAJCARIA

Złota żyła

DŁUGO TRZEBA STUDIOWAĆ aktualną listę największych banków świata kapitalistycznego, żeby doszukać się na niej pierwszego banku szwajcarskiego. Union de Banque Suisse plasuje się dopiero w końcu trzeciej dziesiątki potentatów (dokładnie na 28 miejscu), ustępując nie tylko gigantom amerykańskim, ale także wielu bankom japońskim, brytyjskim, zachodnioniemieckim, francuskim i włoskim. Co jednak wcale nie oznacza, że Szwajcaria przestała być krajem banków. Przeciwnie — żyje ona z nich znakomicie, a dzięki wielkiej i wciąż postępującej koncentracji jest światowym potentatem finansowym.

W szwajcarskiej bankowości zachodzą jednak ciekawe procesy. W okresie 1955—78 r. ogólna liczba działających w Szwajcarii banków wprawdzie zwiększyła się z 525 do 559, ale po dużym wzroście w latach 1955—65 (z 525 do 580) — banków jednak ubywa. Zmniejszyła się dość znacznie liczba banków regionalnych i kas oszczędnościowych oraz tzw. prywatnych, których obecnie działa już tylko 28 (w 1955 r. było ich ponad 70). Zwiększyła się natomiast, i to znacznie, liczba towarzystw finansowych oraz banków opanowanych przez kapitał zagraniczny.

KONCENTRACJE w szwajcarskiej bankowości dostrzec można znacznie lepiej patrząc przez pryzmat obracanych kapitałów. Otóż we wspomnianym już przedziale czasu suma bilansowa całego szwajcarskiego systemu bankowego zwiększyła się dziesięciokrotnie (z 36,7 do 369,6 mld fr. szw.). Ale równocześnie suma bilansowa 5 wielkich banków zwiększyła się w tym okresie siedemnastokrotnie, zaś banków kontrolowanych przez kapitał zagraniczny blisko 40-krotnie! W tym kontekście 4-krotny wzrost sumy bilansowej banków regionalnych i kas oszczędnościowych oraz 6-krotny banków kantonalnych jawi się jako nader skromny i dający pojęcie, w jakim kierunku podąża koncentracja w szwajcarskiej bankowości. Od wielu już lat grupa wielkich banków zdecydowanie dominuje na rynku wszystkich operacji finansowych z wyjątkiem operacji hipotecznych, którymi zajmują się zwłaszcza banki regionalne i kasy oszczędności.

Z grupy wielkich banków na czoło wysunęły się 3 instytucje: Schweizerische Bankgesellschaft, Schweizerische Bankverein oraz Schweizerische Kreditanstalt. W ciągu ostatnich 2 lat sumy bilansowe tych „rekinów" wzrastały o 5—7 proc. i zbliżają się obecnie do „wielkości 60 mld fr. szw. Potęga tych banków nie zachwiały nawet wydarzenia związane ze spadkiem kursu dolara, mimo iż znaczny odsetek ich kapitałów wyrażony jest właśnie dolarami.

DOBRA SYTUACJE największych szwajcarskich banków umacnia fakt, że ich zagraniczne wierzytelności mają dużo większą wartość niż zobowiązania. Oznacza to, iż kapitał szwajcarski znacznie agresywniej wdziera się na obce rynki, aniżeli rynek szwajcarski opanowywany jest przez obce kapitały. Na samych procentach i dywidendach banki szwajcarskie zarabiają rocznie ok. 6 mld fr. szw. Wydawać się to może sumą niewielką, ale stanowi ona aż 90 proc. całego inwestycyjnego importu Szwajcarii. Takie zestawienie daje niezłe pojęcie na temat roli szwajcarskich banków w gospodarce nie tylko Szwajcarii, ale także wielu krajów kapitalistycznych.

ZENON DRAWICZ

CO W SYRII?

Przed kilku tygodniami stolica Syrii, Damaszek, wzbogaciła się o unikalną w warunkach syryjskich placówkę medyczną: pierwszą w kraju klinikę dziecięcą.

Po jej pełnym uruchomieniu klinika liczyć będzie 330 łóżek szpitalnych, zapewniając fachową opiekę lekarską najbardziej jej potrzebującym dzieciom w wieku do 14 lat. Damasceński szpital dziecięcy pomyślany jest przy tym jako placówka wzorcowa. Z chwilą bowiem pokonania występujących jeszcze trudności kadrowych, ministerstwo zdrowia Syryjskiej Republiki Arabskiej zamierza upowszechnić ten model i przystąpić do akcji budowy w każdym okręgu przynajmniej jednego szpitala dziecięcego tego typu.

Przykład ten stanowi ilustrację szerszego zjawiska — wzmożonej troski władz syryjskich o realizację długofalowego programu poprawy warunków życia mas pracujących. Podobnie bowiem jak w dziedzinie ochrony zdrowia, również w innych sferach podejmuje się zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia socjalno-bytowe. Są one przy tym traktowane — na równi z rozbudową przemysłu i transportu — jako integralna część składowa budowy nowoczesnej Syrii.

Ważnym elementem takich właśnie działań jest m. in. plan poprawy zaopatrzenia kraju w wodę. Tylko w ub. roku zrealizowano w Syrii ponad 220 projektów wodno-melioracyjnych. Obecnie zaś w Damaszku, Aleppo, Homs, Hama, Deraa, a także w licznych małych miasteczkach i wsiach zakłada się nowe wodociągi lub powiększa wydajność istniejącej sieci wodociągowej. Władze syryjskie przywiązują do rozwiązania problemu gospodarki wodnej szczególnie duże znaczenie, mając na uwadze zarówno lepsze zaopatrzenie ludności, jak też dalszy szybki rozwój rolnictwa.

Punktem ciężkości syryjskich planów poprawy warunków bytowych społeczeństwa jest jednak przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe. Ma Syria na tym polu już niemałe osiągnięcia, a prawdziwym przełomem był rok 1976, kiedy to w porównaniu z poprzedzającym go rokiem 1975 nastąpił kolosalny przyrost budownictwa mieszkaniowego, aż o 247 procent. I choć tak wysokiego tempa nie sposób na dłuższą metę utrzymać, ma jednak swoją wymowę fakt, że w obecnym, czwartym planie 5-letnim (1976—80), zbudowanych zostanie dalszych 210 tysięcy mieszkań. Zważywszy, że na 8-milionową liczbę ludności Syrii przypada jak dotąd zaledwie około 1,2 mln mieszkań — jest to wzrost imponujący.

Na wsi zmierza się do poprawy warunków mieszkaniowych przede wszystkim poprzez rozwój rolniczej spółdzielczości produkcyjnej. Wraz z gospodarczym umacnianiem spółdzielni produkcyjnych powstają, bądź powstawać będą, warunki dla stopniowego rozwiązywania problemu mieszkaniowego jej członków — oczywiście przy finansowej i materialnej pomocy spółdzielni.

Skoro już mowa o wsi syryjskiej, na której nadal mieszka blisko połowa wszystkich mieszkańców kraju w wieku produkcyjnym, podkreślić należy, że do roli czynnika o decydującym znaczeniu dla jej przeobrażeń urasta wcielany już w życie program elektryfikcji wsi. Do chwili obecnej zelektryfikowano już nieco ponad 900 wsi, zaś do roku 1988 światło i energia elektryczna zawitać mają do wszystkich (sześciu tysięcy) wsi syryjskich!

Jak oceniają eksperci, nie tylko zresztą syryjscy, realizacja tego programu, łącznie zresztą z innymi postępowymi reformami oraz prowadzoną z wielkim rozmachem kampanią o całkowitą likwidację analfabetyzmu, stwarza przesłanki dla tak radykalnych przeobrażeń wsi syryjskiej, że już w początkach lat dziewięćdziesiątych tylko w niewielkim stopniu przypominać ona będzie jej dzisiejsze oblicze.

MANFRED ARND–LVZ LIPSK

W GÓRĘ

MÓWI SIĘ, że fachowy robotnik dnia dzisiejszego winien posiadać kwalifikacje, jakimi wykazywał się inżynier w latach trzydziestych naszego stulecia.

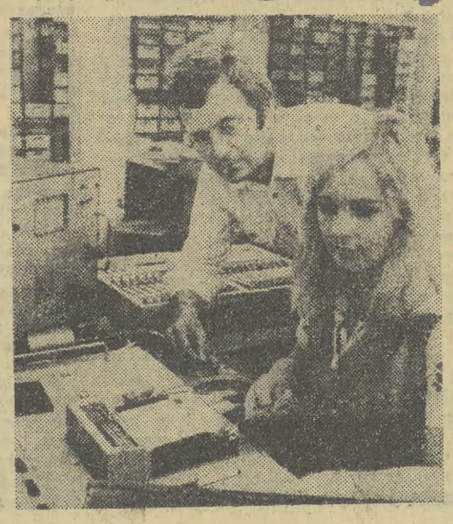

Oczywiście, że nie idzie tu o każdy szczegół wykształcenia na najwyższym poziomie uniwersyteckim, lecz nie ulega wątpliwości, że wykwalifikowany robotnik musi się wykazać bardzo wysokimi umiejętnościami w swoim zawodzie, jeśli ma go wykonywać zgodnie z wymaganiami, jakie dyktuje obecna nauka i technika. Jest bowiem prawdą, że szybki postęp w obu tych dziedzinach nie tylko zmusza do uzupełnień posiadanych już kwalifikacji, lecz także przynosi potrzebę przekwalifikowań i często zmiany zawodu, celem dostosowania się do nowych warunków produkcji. Trzeba więc nieraz poszerzać wyniesioną ze szkoły wiedzę, tak, jak trzeba czysto praktyczne wiadomości stale podbudowywać nowinkami teoretycznymi, aby w rezultacie móc sprostać coraz wyższym i odpowiedzialniejszym zadaniom na każdym odcinku pracy.

Taka jest rzeczywistość i nic dziwnego, że temu celowi podporządkowała partia (SED) cały proces zdobywania oraz uzupełnienia kwalifikacji pracowniczych w NRD. Nie ma bowiem mowy o rozwoju i dźwiganiu w górę gospodarki socjalistycznej, jeśli ludzie na swoich stanowiskach pracy nie zaprezentują umiejętności „ze znakiem jakości". Toteż liczba wykwalifikowanych robotników w NRD systematycznie się zwiększa. W latach 1971—1978 wyższe kwalifikacje zawodowe uzyskało 573 tys. osób, zaś na r. 1980 przewiduje się, że wykształcenie w pełni fachowe osiągnie 80 proc. wszystkich zatrudnionych. Już w chwili obecnej 30 proc. robotników, rolników z gospodarstw uspołecznionych oraz inteligencji — przechodzi wyższy stopień edukacji zawodowej, niezbędnej dla sprawnego funkcjonowania nowoczesnej gospodarki państwowej. 50 proc. wszystkich kursów i szkoleń w tym zakresie ma na celu zdobycie drugiego zawodu dla uczestników, albowiem tego wymagać będą w przyszłości zmiany profilu produkcji i zmiany, wywołane błyskawicznym postępem techniki oraz nauki. Szczególnie na odcinku kształcenia mistrzów.

OGROMNY SKOK obserwuje się w uzupełnianiu kwalifikacji pracujących kobiet. Na początku lat 50. zaledwie 5 proc. robotnic posiadało wykształcenie zawodowe. Dzisiaj ma je 70 proc. kobiet. Okręg lipski wykazuje tu stałe tendencje zwyżkowe i ma rozbudowany — jeden z najlepszych w NRD — system dokwalifikowywania pracowników oraz przygotowań do zmiany zawodu w oparciu o pomoc wyższych uczelni. Zwłaszcza technicznych.

MEBLE

można KUPIĆ lub ZAMÓWIĆ na JUBILEUSZOWYCH XXXV RZEMIEŚLNICZYCH TARGACH MEBLOWYCH w KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ woj. bielsko-białskie

w okresie od 15 do 29 lipca 1979 roku, codziennie w godz. 10—19.

Ekspozycja obejmuje bogate zestawy mebli mieszkalnych.

Rejon Budowy Dróg i Mostów w Bochni

zawiadamia, że z dniem 26 czerwca 1979 roku dokonał zmiany adresu Zarządu PRZENOSZĄC SWOJE BIURA z ul. KAROSEK 1

na ul. Partyzantów 16

Równocześnie informuje, że dotychczasowe numery telefonów pozostają bez zmian.

K-4838

Zasadnicza SZKOŁA GÓRNICZA

KWK „BARBARA — CHORZÓW" w CHORZOWIE

ogłasza

WPISY

do klasy I, na rok szkolny 1979/80 do swojej filii przy **ZESPOLE SZKÓŁ ELEKTRYCZNO-MECHANICZNYCH**

W NOWYM SĄCZU, ul. LIMANOWSKIEGO 4

o specjalności:

▲ GÓRNIK TECHNICZNEJ EKSPLOATACJI ZŁÓŻ.

Warunki przyjęcia:

- ◇ ukończenie szkoły podstawowej
- ◇ zaświadczenie lekarskie
- ◇ nie przekroczony 18 rok życia.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia i przebiegu nauki, udziela **Dyrekcja Szkoły w NOWYM SĄCZU, pokój nr 25, codziennie w godzinach 8—15.**

Nauka w klasie filialnej trwa jeden rok.

Na dwa następne lata cała klasa zostanie przeniesiona do szkoły macierzystej — tj. ZSG nr 1 KWK „Barbara — Chorzów" w Chorzowie.

K-3855

Mistrzów fotografów na stanowiska **kierowników zakładów usługowych**

czeladników fotografów

ZATRUDNI ZARAZ — Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów w Krakowie, ul. 1 Maja nr 6.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje — **Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 13, II piętro, telefon 314-89.** K-4087

KRAKOWSKIE ZAKŁADY ELEKTRONICZNE „UNITRA-TELPOD" w KRAKOWIE, ul. LIPOWA 4

zatrudnią natychmiast

KOBIETY i MĘŻCZYZN

na stanowiskach:

- MONTER podzespołów elektronicznych
- ŚLUSARZ, TOKARZ, FREZER, BLACHARZ
- ROBOTNIK magazynowy, transportu, gospodarczy.

Warunki płacy według nowej tabeli płac Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje i informacji udziela **Dział Kadr, Kraków - Podgórze, ul. Lipowa 4, tel. 616-60 do 74, wew. 10-10,** w godz. 7—15.

K-4640

KOMBINAT HUTA im. LENINA w Krakowie

zatrudni natychmiast pracowników:

- ◇ ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, z możliwością wyuczenia zawodu
- ◇ WALCOWNIKÓW, OPERATORÓW, SUWNICOWYCH
- ◇ PRACOWNIKÓW transportu kolejowego i samochodowego **ustawiaczy, manewrowych, maszynistów, kierowców z I i II kategorią prawa jazdy**
- ◇ TOKARZY, WYTACZARZY, SZLIFIERZY i FREZERÓW
- ◇ ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW, SPAWACZY.

Poza wynagrodzeniem, wg wysokich stawek hutniczych, pracownik uzyskuje prawo do specjalnego dodatkowego wynagrodzenia za staż pracy z tytułu Karty Hutnika, corocznych nagród z funduszu zakładowego oraz deputatu węglowego.

Kombinat zapewnia zakwaterowanie dla zamiejscowych w hotelach pracowniczych na terenie miasta Krakowa.
Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia do pracy przyjmuje:

— Dział Kadr Kombinatu HiL — Centrum Administracyjne HiL Budynek „Z" klatka „C".

Dojazd na miejsce z Krakowa tramwajem nr 4, 22, 9, 27 oraz autobusami linii „A" i „B".

K-4322

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w KRAKOWIE

zawiadamia PT Klientów, że

w okresie od 16 do 21 lipca 1979 roku, prowadzi dla odbiorców indywidualnych

wolnorynkową sprzedaż CEMENTU hutniczego «250»

Odbiór własnym transportem kupującego bezpośrednio z Cementowni w Nowej Hucie.

Dodatkowe informacje w tym zakresie można uzyskać telefonicznie, **pod nr 231-36 lub 427-73.**

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się **w Cementowni oraz w składach Zakładu Handlu Opałem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie.**

K-4947

50 UCZNIÓW DO NAUKI ZAWODU MLECZARZA

w roku szkolnym 1979/80

PRZYJMIE Zakład Mleczarski nr 1 „Bronowice", KRAKÓW, ul. BALICKA 100.

Nauka trwa dwa lata — teoretyczna **w Zasadniczej Szkole Dokształcającej w Krakowie, ul. Filipa 17** i praktyczna **w Zakładzie Mleczarskim nr 1 „Bronowice" — Kraków, ul. Balicka 100.**

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz ubrania robocze i inne świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 8 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia.

Podania przyjmują oraz wszelkich informacji udzielają:

- **Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Dokształcającej w Krakowie, ul. Filipa 17** — oraz
- **Dział Spraw Pracowniczych i Planowania Zakładu Mleczarskiego nr 1 „Bronowice" — Kraków, ul. Balicka 100 — telefon 714-44 wewn. 26.**

K-4764

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3" — w Krakowie-Nowej Hucie

ogłasza przyjęcia kandydatów

MĘŻCZYZN W WIEKU OD 18 LAT

(do wakacyjnych hufców pracy), w okresie 3 miesięcy tj. w lipcu, sierpniu i wrześniu br.

Praca na budowach obiektów przemysłowych i mieszkaniowych w Krakowie, Zakopanem, Szczawnicy i przy budowie Huty „Katowice" w Dąbrowie Górniczej.

Umowę o pracę na czas określony zawiera się na okres nie krótszy niż jeden miesiąc.

Praca w akordzie przy robotach murarsko-tynkarskich, ciesielskich, betoniarskich.

Bliższych informacji udziela **Dział Zatrudnienia i Płac — telefonicznie pod nr 419-01 lub 404-33, wewn. 259, wzgl. bezpośrednio w pokoju nr 25.**

Dojazd z Krakowa tramwajem linii nr 15 do Nowej Huty (pierwszy przystanek za Kopcem Wandy) lub każdą linią tramwajową do Nowej Huty i z Placu Centralnego tramwajami linii nr nr 20, 26 i 14.

ZACHĘCAMY DO SKORZYSTANIA Z TEJ OKAZJI, GDYŻ ZAROBIONE PIENIĄDZE POZWOLĄ NA SPĘDZENIE MIŁYCH WAKACJI!

K-4364

CO·GDZIE·KIEDY?

SOBOTA, NIEDZIELA 14, 15 VII 1979 R. BONAWENTURY, HENRYKA

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Słowacki: Fantazy — 19.15, **MINIATURA** (pl. Ducha 2): S. I. Witkiewicz: W małym dworku — 19.30, **BAGATELA** (Karmelicka 6): B. Rajca: UFO-ONI — 19.30, niedz. — 17, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): H. Januszewska: Pyza na polskich dróżkach — 11 (abonam. nieważne), **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss: Król walca — 19.15, niedz. — niecz., **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Szwarc: Kopciuszek — 10, S. Mrożek: Dom na granicy — 19.15 (wid. dla dorosłych), **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Królowa przedmieścia — 19, **SCENA „FORMAT"** (Rynek Gł. 25): W. Dymny: Oskarżony Wilem Rusin — 17, niedz. — 18.30, **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Grupa Teatralna „Om" — „Oblicza" — 19.30, **KAWIARNIA LETNIA** (Mały Rynek): Koncert zesp. „Krakowska Szmelcpaka" — (17—20), niedz. — niecz.

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: A. Czechow: Wujaszek Wania — 19.15, **MINIATURA:** S. Mrożek: Policjanci — 19.30, **LUDOWY:** G. Zapolska: Skiz — 19.15, **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego: G. Puccini: Madama Butterfly — 19.15, **GROTESKA:** Kopciuszek — 10.

Pozostałe teatry jak w sobotę.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Wieczory autorskie Tadeusza Drozdy — 18 i 20.

● **„Piwnica pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Koncerty zespołu muzycznego „Antykwintet" — (20—23)

● **MDK** (Józefa 12): Wycieczka — spacerkiem na kopiec Kościuszki — 9.

● **MDK** (Grunwaldzka 5): Wycieczka do Ogrodu Botanicznego — 9.30.

NIEDZIELA

● **Park Jordana** (Rondo Pomnikowe): Spotkania poetycko-muzyczne. Wyst. Kazimierz Kwiecień — skrzypce, Janusz Zathey — fortepian i Wojciech Ziętarski — recytacje. Prowadzenie — J. Kusiak i Z. Melanowski — 12.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Wystawa malarstwa Bolesława Kwietnia ze Szreniawy — (14—18).

● **Klub ZNP** (Szewska 20): Wystawa malarstwa Haliny Popek i Marii Wilgi — (16—21).

KINA

SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/ooo — 15.30, niedz. — 15, 18. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Szczęki-2 (USA 15 lat) */ooo — 15.45, 18, 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Stara strzelba (fr. 18 lat) — 8, 10, 12, 14, 16, 20, Najdłuższa droga (jug. 15 lat) — 18, **MŁ. GWARDIA** (Lubicz 15): Chinatown (USA 18 lat) ***/oooo — 14.30, 17, 19.30. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Ostatni raz (USA 15 lat) **/ooo — 16, 18, 20 **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, niedz. — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, Nie ma dymu bez ognia (fr. 18 lat) **/oo — 12, 16, 18, 20, niedz. — 18, 20. **ROTUNDA** (Olenadry 1): Premia (radz.) — 17, niedz. — niecz., **SFINKS** (os. Górali): Ofiara namiętności (hiszp. 18 lat) */ooo — 16, 18, 20 **SZTUKA** (Jana 4): Dzień Iluzjonu. Filmy z cyklu. w kręgu komedii — 10.15, 12.30 15.45, 18, (Przegląd filmów kubańskich: Rio Negro — 20.15, niedz. — Tropiciel zbiegłych niewolników — 20.15). **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat) **/ooo — 16, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA:** Wążż (USA 15 lat) */ooo — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat) ***/oooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Odrażający, brudni, źli... (wł. 18 lat) ***/ooo — 15, 17, 19.15 **TĘCZA** (Praska 27): Czarny korsarz (wł. 15 lat) */ooo — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu): Dubler (fr. 12 lat) **/oooo — 15.45, 18, 20.15, niedz. — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Wódz Indian Tecumsec (jug. b.o.) — 15, Ostatni skok gangu Olsena (duńs. 12 l.) */ooo — 17, Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) **/oo — 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Bitwa o Midway (USA 12 lat) **/oooo — 15.30, 18, Szantaż (ang. 18 lat) **/ooo — 20.15, niedz. — 10, 12.15, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Wierna żona (fr. 18 lat) **/ooo — 16, 18, 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Niezamężna kobieta (USA 18 lat) ***/ooo — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. **WISŁA** (Gazowa 25): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) **/ooo — 16, 19. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Dzień szakala (USA 15 lat) ***/ooo 16, 18.30, 21.30. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Roman i Magda (pol. 18 lat) */o — 15.45, 18, 20.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Terror Mechagodzilli (jap. b.o.) */ooo — 16, Bilet powrotny (pol. 18 lat) **/ooo — 18, 20.15.

DOBCZYCE — Raba: O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/ooo. **KRZESZOWICE — Nowości:** Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) **/ooo. Dupont Lajoie (fr. 18 lat) */oo. **MYŚLENICE — Wisła:** Sędzia Fayard zwany szeryfem (fr. 15 lat) ***/ooo. **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Wśród nocnej ciszy (pol. 18 lat) **/ooo. **PROSZOWICE — Syrenka:** Śmiertelny pościg (fr. 15 lat) */ooo. **SŁOMNIKI — Czar:** Przełomy Missouri (USA 18 lat) ****/ooo. **WIELICZKA — Górnik:** Śmiertelny pościg (fr. 15 lat) */ooo.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

KULTURA: Stara strzelba (fr. 18 lat) — 10, 12, 14, 16, 20, Dwa żebra Adama (pol. 15 lat) — 18. **MŁODA GWARDIA:** Zorro (wł.-fr. b.o.) */oooo — 12, Oddział (USA 15 lat) ***/ooo — 14.45, 17, 19.15. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, Marysia i krasnoludki (pol. b.o.) — 16, Ofiara namiętności — 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA:** Hrabina Cosel (pol. b.o.) **/oooo — 12.30, popołudn. jak w sob. **ŚWIT MAŁA SALA:** Ucieczka gangstera (USA 18 lat) ***/oooo — 15, 17.15, 19.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Krzyżacy (pol. b.o.) ***/oooo — 11, Wielki sen (ang. 15 lat) */ooo — 15.45, 18, 20.15. **UGOREK:** Bajki — 14, popołudn. jak w sob. **WARSZAWA:** Idź do mamy, tata pracuje (fr. 18 lat) — 10, 12.15, popołudn. jak w sob. **WISŁA:** Bajki — 11, 12, Pocałunki z Hongkongu (fr. 12 lat) */ooo — 13, Narodziny gwiazdy — 16, 19. **WRZOS:** Bajki — 12, Terror Mechagodzilli (jap. b.o.) */ooo — 10, 13, Koziorożec-1 (USA 15 lat) ***/oooo — 15.45, 18, 20.15.

GDÓW — Promyk: Powrót człowieka zwanego koniem (USA 15 lat) **/ooo. **SKAWINA — Hutnik:** Test pilota Pirxa (pol. 12 lat) ***/ooo. **WIELICZKA — Górnik:** Czerwony kapturek (pol. b.o.), popołudn. jak w sob.

Pozostałe kina jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (10—15, 16—18). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** sob niedz (10—15.30) Wystawa — **„WAWEL ZAGINIONY":** sob niedz (niecz.) **GROBY KRÓLEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA:** sob niedz (9—15.30). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Główny): Wyst — Dzieje Rynku krakowskiego: sob (9—16), niedz. (13—17). **WIEŻA RATUSZOWA:** sob., niedz. (9—14). **GAL. MALARSTWA W SUKIENNICACH:** sobota niedziela (10—16) **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 4): Portrety dzieci Jana Matejki sobota (10—16), niedziela (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 4): Polskie malarstwo i rzeźba do 1765 r.: sob niedz (10—16) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): sobota, niedziela (10—16) **MUZ. CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): sob (10—16) niedz (9—15) **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa: Dziecko wiejskie — sobota, niedz. (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Kolekcja militariów i zegarów: sobota, niedziela (9—14). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa pokonkursowa na pomnik Stanisława Wyspiańskiego — (10—16). **ODDZ. TEATRALNY** (Szpitalna 21) sob niedz. (niecz.) **GAL. TEATRALNA:** sob niedz (niecz.) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawa fotografii Leszka Dziedzica „Panoramy Krakowa" — sobota (14—18), niedziela (10—14). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Stała wystawa — Lenin w Polsce oraz wyst. czasowa „Korespondencja Lenina" sobota (10 — 17, wstęp wolny). niedziela (10—13, wstęp wolny). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 23): Wystawa: Folklor wsi pokrakowskiej, sob. niedz. (niecz.). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): sob. niedz. (10—16). **MUZ PRZYRODNICZE** (Sławkowska 1): Fauna epoki lodowcowej — sob niedz. (10—13. wst. wol.). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): sob., niedz. (10—14). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE:** sob niedz. (8—21) **KOPALNIA SOLI:** sob niedz (7—19) **GALERIA KTF** (Boh Stalingradu 13) sob niedz (9—21) **DOM POLONII** (Rynek Gł. 14): Wystawa W. Chomicza pt. Złoty wiek polskiej nauki, kultury i sztuki — sob. (10—16), niedz. (niecz.), **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa: Pokolenia — Tendencje sob., niedz. (11 — 18). **GALERIA ARKADY:** sobota, niedziela (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): Wystawa prac W. Duniko-Dunikowskiego, W. Krzywobłockiego i W. Kunza — sobota, niedziela (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Pośmiertna wystawa dzieł Tadeusza Korpala — sob. niedz. (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa „Dziecko w plastyce" sob. niedz (11—18) **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): sobota (10—17), niedziela (nieczynne). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa: Sześć razy Centre Beaubourg sobota (10—18), niedziela (10 — 14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 4): Wystawa: Freie Gruppe Bayreuth (10—18), niedz. (niecz.). **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Wandy Macedońskiej-Zalewskiej sob (11—19), niedz. (niecz.) **KDK „PAŁAC POD BARANAMI"** (Rynek Główny 27): Wystawa: „Dziesięciu z KFA" Nowa Huta — (12—19). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** sobota (10—21), niedziela (11—15.30). **GALERIA:** Wystawa prac Adama Urbaniaka — sob. (11—19), niedz. (11—15). **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl Centralny): **CZYTELNIA:** Wystawa „25 lat KMPiK N. Huta" sob. (10—20). niedz (11—15). **GALERIA:** Wyst. malarstwa Anny Haliny Gałeckiej — sob. (10—20), niedz. (niecz.). **DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH** (Kruczkowskiego 15) — sob. niedz. (9—14.30, wst. wol.).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawy: Malarstwo H. M. Czerny oraz wyst. plakatu poświęconego matce i dziecku — sob., niedz. (9—14). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): sob. niedz. (10—13) **MDK:** IV Woj. Pokonkurs. Wyst. ozdób bibułkowych „Kwiaty polskie" sob. (8—15), niedz. (niecz.).

SZPITALE DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a. **OKULISTYCZNY:** Witkowice, niedz. — Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — Na Skarpie 65.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: — tel. 205-11 (czynny całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna stomatologiczna gabinet zabiegowy (18—21), niedz. (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), niedz. (8—13), Porady stomatologiczne (w przypadkach nagłących) — Pogotowie Ratunkowe ul. Łazarza (20—7), niedz. (14—7).

Dla **ŚRÓDMIEŚCIA** (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26.

KROWODRZY (Galla 24) — tel 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

SOBOTA, NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel 99, zachorowania i przewozy — 238-33. Informacja — 205-11 Centrala abonencka — 236-00. Rynek Podgórski 2. 625-50. Lotnisko — Balice 190-29 Nowa Huta 422-22 417-70 Krzeszowice 8. 22. Jerzmanowice 48. Proszowice 9 Myślenice 999 Skawina 9, Wieliczka 9. 233-54.

APTEKI

SOBOTA, NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny 8—15)

Rynek Gł. 42 (tlen), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tlen), Nowa Huta: Centrum A, bl. 3 (tlen), Centrum C. bl 6, Rynek Podgórski 9, Długa 88.

MYŚLENICE (Żeromskiego 19) — tel. 214-28.

WIELICZKA (Sienkiewicza 24) — tel. 664.

SKAWINA (Słowackiego 5) — tel. 250.

INNE

SOBOTA, NIEDZIELA

ZOO (Lasek Wolski): (9—19).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od 9 do zmroku.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul Pawia 3) tel. 260-91, 204-71 (7—21), niedz. (8—15).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 225-68 i 295-78 (od 16 do 22.30), niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al Pokoju 81): tel. 800-84 (czynne całą dobę).

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Lato z Radiem. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.25 Moz. polsk. mel. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Kom. energet. 13.01 Przeb. z małych płyt. 13.20 Trębacz i wokal. D. Byrd. 13.40 Kącik melom. 14.00 Festiw. wyd. St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Gwiazdy franc. pios. 19.15 Z polskiego studia. 19.30 Trzecia strona medalu — łódzki serial e strad. 20.35 Przeb. sprzed lat. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.30 Fest. Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 79. 22.30 Kom. Tot. Sport. 22.52 Tu Radio Kierowców. 23.00 Dc. transmisji z festiwalu.

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

4.35 Poradnik dom. 5.00 Muz. dzień dobry z Zielonej Góry. 5.36 Obserw. i propoz. 5.46 Muz. wycin. 6.00 W kilku takt. w kilku słów. 6.10 Kalend. radiowy. 6.15 Moskwa z mel. i pios. 6.35 Gimn. 6.45 Mistrz. miniat. instrum. 7.10 Inf. o pr. PR i TV. 7.15 Pios. P Figla. 7.35 Konc. poranny. 8.35 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Teatr PR — Wojny trojańskiej nie będzie. 10.40 Sprawy codz. 11.00 Koncert chopinowski. 11.35 Publicyst. międzynar. 11.45 Muz. spod strzechy 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wakacje melom. 13.00 Mag. łowiecki. 13.15 Radiowa estr. małych muz. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotk z folkl. 14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Dla dzieci: O krasnoludkach i sierotce Marysi — odc 17. 14.50 Czata — mag. wojsk. St. Młod. 15.05 Muz. Mozarta. 15.20 Radioferie. 16.00 Na skrzypcach gra J. Luc-Ponty. 16.10 Przekrój muz. tyg. 16.40 Czy znasz tę książkę? 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Nim się książka ukaże. 17.40 Nie na pociechę najbliższym — rep. liter. 18.00 Muz. archiwum PR. 18.30 Echa dnia. 18.40 Czas i ludzie — aud. kombat. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Probl. teatru oper. 20.00 Notatnik kult. 20.15 Recital z nagr. A. Cortet. 21.45 R. Schumann — Bajkowa opow. 22.00 Gwiazdy estrady — M. Zawadzka. 23.00 Muz. franc. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III

na UKF 66,89 MHz

6.00—8.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pogody i wiad. 6.30 Polityka dla wszystkich. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — pow. 9.10 Kiermasz płyt wytw. Pepita. 9.30 Nasz rok 79. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Trębacz z Nowego Orleanu. 11.00 Diabły — pow. 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Jednorożec — pow. 14.00 Lato w filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem. 15.30 Dym z papierosa. 16.00 Opolskie przeboje. 16.30 Dawnych wspomnień czar. 16.45 Nasz rok 79. 17.05 Muz. poca ta UKF. 17.40 W Paryżu wszystko kończy się piosenką. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Posłuchać warto. 19.15 Arabeska — na saksof. gra John Klemmer. 19.35 Opera tyg.: Ch. Gounod — Mireille. 19.50 Drzewo liści nie dobiera — pow. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. — F. Hardy. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: Żółta czapeczka — słuch. 22.50 Sha la la, znaczy kocham — śpiewa. Barry White. 23.00 Z klasyki polskiej — S. Wyspiański. 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

na UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

6.00 Nauka nad Sekwaną. 6.15 Aud. inf. o kursie jęz. franc. 6.30 Pleb. St. Gama. 6.45 Pogoda. 6.48 Co słychać. 6.58 Omów. pr. dnia. 7.00 Muz. budzik. 7.29 10 minut o zdrowiu. 7.39 Pogoda. 7.40 Radio dedyk. 8.00 Na saksof. gra H. Miśkiewicz. 8.10 Recital K. Prońko. 8.25 G. P. Telemann — Koncert D-dur na trąbkę i ork. 8.35 Sport, nauka, technika. 9.00 Wędrujemy z pios. 9.25 H. Berlioz — Letnie noce — cykl pieśni na głos i ork. 10.00 Bliżej twórców i dzieł: Moja rzeźba — mój życiorys. 10.30 Estr przyj. 11.00 12 lek. j. ang. 11.15 Gra zespół Crash. 11.30 R. Strauss — fr. z opery Kawaler z różą. 12.05 Aud. dla wsi. 12.15 Agrochem inf. — Radio-rekl. 12.25 Giełda płyt. 13.00 Recital U. Sipińskiej 13.15 Muz. 13.20 Przeb. z małych płyt. 13.45 Muz. 13.50 Tu Studio Stereo. 14.45 Muz. upominek — Francja. 15.05 Teatr PR: Wczoraj i przedwczoraj — cz. I słuch. 16.05 Kodeks i kierownica. 16.25 Pomnikowe legendy. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca. 16.50 Na radiowej ant. wasze troski nasze wnioski. 17.05 Sobotni mag. rozr. 17.45 Studio Dwóch — mag. Stereo 18.24 Pogoda. 18.25 Bohaterowie Rewolucji Francuskiej. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 12 lek. j. niem. 19.30 Studio Dwóch. 21.15 Pr. stereof. — muz. poważna. 22.10 Kosmos bliski i daleki. 22.30 Zbierajcie się na szczycie.

NIEDZIELA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIK: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.05 Kiermasz pod kogutkiem. 7.05 Fala 79. 7.15 Co niedz. gra kapela. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.00—20.00 Od ósmej do ósmej. 8.30 A może by tak na ryby — konkurs telef. 8.45 A. Zakrzewski przedst. Raturo. 9.05 Radiowy mag wojsk. 10.00 Muz. przeboje z film. 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: Muszą ją odnaleźć. 11.00 Kompozytorzy 35-lecia. 11.30 A. Zakrzewski przedst. Raturo. 11.45 Gdy dzieci na koloniach płaczą — rodzicom radzi psycholog. 12.05 W samo południe. 12.45 Inf. dla kierowców. 13.00 O Nowej to Hucie piosenka — kwadr. pios. sprzed lat. 13.15 Rep. A. Ślusarskiego o Nowej Hucie. 13.45 Pios. 35-lecia. 14.15 A. Zakrzewski prezent. Raturo. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.30 Pios. 35-lecia. 17.00 Zawód kosmonauta — spotk. młodych dziennikarzy z polskim kosmonautą. 17.30 Wakac. przeb. Radiokuriera. 18.05 Z archiwum PR — Najpiękniejsze głosy. 18.35 Pios. 35-lecia. 19.30 Pios. K. Jandy. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22.30 Telegr. muz. ze świata. 23.30 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Tematy Ch Corei.

PROGRAM II

na fali 219 m oraz na UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30.

5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalend. radiowy. 6.15 Moz. polsk. mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malow. skrzyni. 6.55 Inf. o pr. PR i TV. 7.00 Mel. niedz. poranka. 7.35 Konc. poranny. 8.00—11.57 Niedz. spotk.: pr. liter.-muz. 12.05 Poranek muz. franc. z nagr. bostońskiej ork. 13.00 Teatr PR — Infantka. 14.11 Muz. 14.35 Turniej kapel i śpiewaków lud. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodz. — Ucieczka. 15.45 Rozr. aud. reklam. 16.00 Konc. chopinowski. 16.50 Trzecia strona medalu — łódzki serial estrad. 17.35 J. Haydn — Symfonia B-dur w wyk. Ork. PR i TV w Krakowie pod dyr. K. Missony. 18.00 Panor. wokalist. polsk. 18.35 Fel. publicyst. 18.45 Moda i pios. 19.00 Recital G. Moustaki. 19.20 St. Młodych — Rozgł. Harc. 20.00 Wielcy artyści estr. i kabar. 21.00 Wojsko, strat. obronność. 21.15 Pios. żołn. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 M. Wento — Sonaty na klaw. i skrzypce. 22.30 Wszystko jest snem. 23.00 Arcydz. muz. starop. 23.35 Public. międzynar. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III

na UKF 66,89 MHz

7.00 Stan pog. i wiad. 7.08 Za kierownicą. 7.30 Na góralską nutę. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki. 8.00 Komu piosenkę. 8.30, 14, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.35 Co kto lubi. 9.00 Drzewo liści nie dobiera — pow. 9.10 Grajmy sobie w zielone. 9.30 Gdy się mówi równolatki Polski Ludowej. 9.50 Na gitarze gra Ricky King. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Dyskoteka pod gruszą. 12.00 Od nafty do polimerów. 12.25 Muzyka z sal koncert. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop — przegląd wyd. tyg. 14.30 Z nowych nagrań pr. III. 15.00 Reportaż J. Kurka. 15.20 Złote muśnięcie — nowa płyta M. Ceronne'a. 16.00 Irena i inne — słuch. 16.35 Zespoły lat 60. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Zespoły lat 60. 19.35 Opera tyg.: Ch. Gounod — Mireille. 19.50 Drzewo liści nie dobiera — pow. 20.00 Jazz, piano, forte. 20.40 Spotkanie z młodą poetką — Anna Rżysko. 21.00 V Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej — rep. muz. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów — F. Hardy. 22.15 Na scenie dźwięku — Michał Melina. 22.35 Blues na estradzie. 23.00 Z klasyki polskiej — Jan Andrzej Morsztyn. 23.05 Wieczorne spotkania zespołu The Manhattan Transfer. 23.45 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

na UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 23.50.

7.05 Kantaty J. S. Bacha. 8.05 Co słychać. 8.30 Tylko dla dorosłych — fel. 8.40 W. Ochman w repert. oper. 9.00 Poranek liter.-muz. 9.40 Spotk. z Krakowiakami — amat. zesp. naszego regionu. 10.00 Klub młodych miłośn. muz. 11.00 Sztuka bez ram. 11.20 Fonot. folkl. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Teatr Letni — Stara baśń — cz. 2. 12.55 Ożywić znaki na mapie. 13.00 Koncert z gwiazdą. 14.10 Łowcy dźwięków. 14.30 Muz. rozr. 14.40 Muz. z jednej płyty. 15.00 Teatr PR — Pałące zagadnienia. 15.40 J. Massenet — Fant. na wiol. i ork. 16.05 St. Wawel. 17.08 Wyniki Lajkonika. 17.10 Radiowe debiuty poetyckie — J. Fiutowski. 17.20 Koncert życzeń. 18.00 Radiolatarnia. 18.30 Kulisy hist. 19.00 J. P. Rameau — Les Indes Galantes — opera, balet. 22.08 Krak. aktualn. sport. 22.13 Nowe nagr. radiowe. 22.38 W. Lutosławski — Paroles tissees.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

OD 14. VII DO 20. VII 1979 R.

SOBOTA

Program I

9.00 Teleferie Najmłodszych: Cudaczek oraz film TV ang. z serii Fingerbobs pt. Dom **(kol.)**
10.30 Polskie drogi odc. 4 pt. Na tropie — film fab. reż. J. Morgenstern **(kol.)**
13.00 Program dnia
13.05 Radar — Kronika wojskowa
13.20 Radzimy rolnikom **(kol.)**
13.30 Obiektyw — progr. stoł. woj. warszawskiego
13.50 Dziennik **(kol.)**
14.00 **Studio 8:** Mieszanka firmowa Studia 8
14.15 Autor trasy Andrzej Dobosz (rep. film. z XXXIX Samochodowego Rajdu Polski)
14.30 Studio 8 z wizytą w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze
14.40 Tam, gdzie rośnie czartopłoch — rep. film.
14.55 Gra Don Ellis — progr. rozr. A. Wasylewskiego
15.15 Granice ryzyka — Anatomia katastrofy w Łomży — rep. film.
15.35 Gigant w wymiarze mikro — Budowniczowie Nowej Huty gośćmi Studia 8
15.55 Może ty, może ja — śpiewają Karel Zich i Danuta Mizgalska
16.10 Gość Studia 8 — Jerzy Lisowski — tłumacz literatury franc.
16.20 Nie tylko Paryż — film dok. B. Janiszewskiego
16.55 Zeszyt polski — Kartka z Rudnej
17.05 Z cyklu zapisane ósemką — cz. 2 filmu dok. R. Panka pt. Kolumbowie raz jeszcze
17.20 Polskie drogi — odc. 4 serialu
18.35 Z cyklu gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — Bogusław Mec — progr. rozr. J. Wencla
19.00 Dobranoc i Siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Lata złudzeń — odc. 4 film fab. prod. franc. **(kol.)**
21.30 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 79 — Widow. muz. „Do pięknej niedzieli" **(kol.)**
22.00 Dziennik
22.45 Ja Klaudiusz — odc. 11 pt. Złudne szczęście — film fab. TV ang. **(kol.)**
23.35 XIII Fest. Pios. Żołn. — Kołobrzeg 79 — Koncert premier **(kol.)**

Program II

16.30 Program dnia
16.35 Janosik — odc. 9 pt. Pobór — film fab. TP **(kol.)**
17.20 Gdzie diabeł nie może — progr. o tem. wiejskiej
17.30 Estrada folkloru — Zesp. Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej **(kol.)**
18.00 Popołudnie wiedzy i fantazji: Jak powstaje stożek kineskopu — rep. **(kol.)**
18.35 Adam Słodowy w domowym warsztacie
18.50 Kalejdoskop nauki i techniki
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Na cztery ręce i dwa fortepiany — recit. fortep. Grają: Jacek i Maciej Łukaszczykowie **(kol.)**
21.25 Czarne słońce — franc. film fab. **(kol.)**
22.45 Grand Prix — Formuła I

NIEDZIELA

Program I

6.50 TTR — Zajęcia wakac. sem. 3 — Właściwa organiz. pracy — to połowa sukcesu
7.10 TTR — Zajęcia wakac. sem. 5 — Opasy
7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia S **(kol.)**
8.20 Telewizjada — Sport dla wszystkich **(kol.)**
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleranka: Znak orła — odc. 9 pt. Komu służycie, odc. 10 pt. Ostrzeżenie film fab. TVP **(kol.)**
10.00 Antena **(kol.)**
10.25 Ekran wspomnień: Pierwsze dni — polski film fab. **(kol.)**
11.55 Dziennik **(kol.)**
12.10 Rolnicze rozmowy
12.40 Moniuszkowski poranek z Kudowy. W progr. arie i ansamble z oper S. Moniuszki. Wyst.: D. Ambroziak, B. Sokorska, K. Szostek-Radkowa, B. Ładysz oraz Ork. Opery Bytomskiej **(kol.)**
13.30 **Tylko w niedzielę** — Rozpoczęcie programu
13.35 Niedziela nad zalewem — wid. publicyst.-rozr.
14.05 Prawdy i legendy: Piastowie
14.35 Niedziela nad zalewem (2)
15.05 Losowanie Dużego Lotka
15.20 Niedziela nad zalewem (3)
15.50 Mistrzynie i mistrzowie — rep. o drużynie siatkarzy z Milowic
16.00 Małpi business — kom. prod. USA
17.25 Byłem przy tym — wspomnienia Józefa Małgorzewskiego
17.40 Poczet aktorów polskich: Kazimierz Opaliński
18.25 Rep. z planu serialu TV: Przyjaciele
18.45 Zaproszenie do teatru „Syrena" — Wielki Dodek
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Jan Krzysztof — 3 odc. serialu prod. franc.
21.15 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 79 — Koncert galowy

Program II

13.40 Program dnia
13.45 Melpomena w mundurze **(kol.)**
14.00 Studio sport — Moskwa 80 **(kol.)**
14.30 Dla dzieci: Wakacyjne kino: Pies, kot i odkurzacz, Majsterklepka, Mechaniczne zamki **(kol.)**
15.00 Australia — Ludzie i miasta — radz. film dok. **(kol.)**
15.50 Kwiat Magnoliiss — progr. rozr. Wyst.: E. Starostecka, A. Rosiewicz, B. Łazuka **(kol.)**
16.35 Studio Sport — Transm. z zakończ. 36 Wyśc. Dookoła Polski; sprawozd. z międzynarod. motocrossu **(kol.)**
17.35 Koncert wakacyjny. Gra Ork. PRiTV w Krakowie p/d A. Wita. Soliści: W. Kwaśny, D. Kramer (St. Zjedn.) **(kol.)**
18.20 W starym kinie — Manewry miłosne — arch. polski film
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Kochamy się Duke — progr. rozr. Wyst.: Duke Ellington, Count Basie, Ray Charles, zesp. „Chicago", Sammy Davies junior, Billy Eckstein, Roberta Flack, Bassy Medley, Quincy Jones, Paulla Kelly, Peggy Lee **(kol.)**
21.25 Klub filmowy: Błędne gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy — włoski film fab.

PONIEDZIAŁEK

Program I

9.00 Teleferie TDC: Przystań oraz Czterej pancerni i pies odc. pt. Ford Olgierd — film fab. TP **(kol.)**
15.30 Program dnia
15.35 Słowackie miniatury baletowe — progr. rozr. TV CSRS **(kol.)**
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Pod znakiem rodła — rep. **(kol.)**
17.00 Studio Sport — Sztafeta pokoleń **(kol.)**
17.10 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
17.40 Polskie drogi — odc. 5 pt. Lekcja geografii — film fab. TP **(kol.)**
19.00 Dobranoc i Siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Teatr TV: Molier — Mieszczanin szlachcicem — przekł. T. Boy-Żeleński, reż. J. Gruza
21.45 Kartki z 35-lecia — Nauka dla wszystkich
22.10 Dziennik **(kol.)**
22.25 Wszystko w jednym życiu — rep. **(kol.)**

Program II

15.35 Program dnia
15.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
16.10 Jęz. francuski, kurs podst., lek. 11 **(kol.)**
16.40 Jęz. niemiecki, kurs podst., lek. 11
17.05 Jęz. rosyjski, kurs podst., lek. 11 **(kol.)**
17.35 Dział numizmatyki — ang. film dok. z serii: Skarby Muzeum Brytyjskiego **(kol.)**
18.05 Mistrzowie czarnej magii — franc. progr. rozr. **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Wieczór Mongolskiej Republiki Ludowej — omów. progr. **(kol.)**
20.20 Z turystami przez Mongolię — rep. film prod. mong. **(kol.)**
20.40 Gobi przez Gobi — spotk. z uczestnikami rajdu żaglowozem przez pustynię Gobi **(kol.)**
21.05 Program folklorystyczny **(kol.)**
21.25 24 godziny **(kol.)**
21.35 Poranek — film fab. prod. mong.

WTOREK

Program I

9.00 Kino teleferii: Karino — odc. pt. Walka o życie — film fab. TP **(kol.)**
10.30 Polskie drogi — odc. 6 pt. Rocznica — film fab. TP **(kol.)**
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Studio Sport **(kol.)**
16.40 Sonda **(kol.)**
17.05 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
17.25 Polskie drogi — odc 6 pt. Rocznica — film fab. TP, reż. J. Morgenstern **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc i Siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Twój współczesny: Człowiek znikąd — radz. film fab. **(kol.)**
22.25 Dziennik **(kol.)**
22.40 Kartki z 35-lecia — Sport **(kol.)**
23.10 Camerata — mag. muz. **(kol.)**

Program II

16.25 Program dnia
16.30 Jęz. francuski, kurs podst. lek. 12 **(kol.)**
17.00 Jęz. niemiecki — kurs podst. lek. 12 **(kol.)**
17.25 Jęz. rosyjski — kurs podst. lek. 12 **(kol.)**
18.00 Poradnik dobrych obyczajów **(kol.)**
18.30 Program morski
19.00 Przemówienie ambasadora Iraku
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Wtorek melomana — Forum kompozytorów — Augustyn Bloch **(kol.)**
21.20 24 godziny **(kol.)**
21.30 Twórcy 35-lecia: Żywioły Grochowiaka **(kol.)**
22.00 Wieczór filmowy — Ekran wspomnień o A. Munku — fel. **(kol.)**
22.20 Kamera dla Felliniego

ŚRODA

Program I

9.00 Teleferie: Klub odkrywców tajemnic **(kol.)**
10.30 Polskie drogi — odc. 7 pt. Lekcja poloneza — film fab. TP **(kol.)**
15.30 Program dnia
15.35 Viki syn Wikingów — odc. 7 pt. 10 wilków — film anim. prod. RFN **(kol.)**
16.00 Obiektyw — progr. woj.: krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Losowanie Małego i Express Lotka **(kol.)**
16.40 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
17.00 Studio Sport **(kol.)**
17.10 Dom i my **(kol.)**
17.25 Polskie drogi — odc. 7 pt. Lekcja poloneza — film fab. TP, reż. J. Mongenstern **(kol.)**
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Kazimierz Wielki — polski film fab., reż. E. Cz. Petelscy **(kol.)**
22.50 Dziennik **(kol.)**

Program II

15.45 Program dnia
15.50 Jęz. francuski — kurs podst. lek. 13 **(kol.)**
16.20 Jęz. niemiecki — kurs podst. lek. 13
16.45 Jęz. rosyjski — kurs podst. lek. 13 **(kol.)**
17.15 Ocalić od zapomnienia **(kol.)**
17.45 Twórca i jego dzieło — Francis Bacon **(kol.)**
18.30 Dla zainteresowanych historia — Wieczory historyczne — Czasy saskie
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Ekran reporterów **(kol.)**
21.15 24 godziny **(kol.)**
21.25 Wszystko już było — progr. publicyst. kult. **(kol.)**

CZWARTEK

Program I

9.00 Teleferie TDC — Na szlaku oraz Czterej pancerni i pies odc. pt. Zakład o śmierć — film TP **(kol.)**
10.30 Polskie drogi — odc. 8 pt. Bez przydziału — film fab. TP **(kol.)**
15.35 Program dnia
15.40 Słowackie miniatury baletowe — odc. I progr. rozr. TV CSRS **(kol.)**
16.00 Obiektyw — progr. stoł. woj. warszawskiego
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Studio Sport **(kol.)**
16.40 Poligon — progr. woj. **(kol.)**
17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
17.20 Polskie drogi — odc. 8 — pt. Bez przydziału — film fab. TP, reż. J. Morgenstern **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom **(kol.)**
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Columbo: Bestseller Malory'ego — film TV USA **(kol.)**
21.35 Pegaz — aktualna publicyst kult. **(kol.)**
22.20 Szuflada — prof. Jan Zachwatowicz — progr. publicyst **(kol.)**
22.40 Dziennik **(kol.)**
22.55 W minutę po premierze — Dokument dla syna — polski film dok. **(kol.)**

Program II

15.45 Program dnia
15.50 Dom i my **(kol.)**
16.05 Jęz. francuski — kurs podst. lek. 14 **(kol.)**
16.35 Jęz. niemiecki — kurs podst. lek. 14
17.00 Jęz. rosyjski — kurs podst. lek. 14 **(kol.)**
17.30 Przewodnik telewizyjny
17.55 Tydzień — progr. ekonom. **(kol.)**
18.25 Studio Sport — Stadiony świata **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Agung z wyspy Bali film rozr. prod. RFN **(kol.)**
21.00 Studio Sport — Historia olimpiad **(kol.)**
22.00 24 godziny **(kol.)**
22.10 Teatr TV: Z. Skowroński: Dekret, reż. J. Antczak

PIĄTEK

Program I

9.00 Kino Teleferii — Karino odc. pt. Pogoń za lisem — film fab. TP **(kol.)**
10.30 Polskie drogi — odc. 9 pt. Do broni — film fab. TP **(kol.)**
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Studio Sport **(kol.)**
16.40 Magazyn motoryzacyjny **(kol.)**
17.05 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
17.30 Polskie drogi — odc. 9 pt. Do broni — film fab. TP reż. J. Morgenstern **(kol.)**
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Miliony rąk — progr. muz. — rozr. **(kol.)**
21.20 Wieczór teleturniejów — Pożyczki rodzinne
22.30 Dziennik **(kol.)**
22.45 Piosenki z tamtych lat — Piosenki z lat 50. **(kol.)**
23.30 Świat, ludzie, idee — progr. publicyst. międzynarod **(kol.)**

Program II

16.00 Program dnia
16.05 Jęz. francuski — kurs podst. lek. 15
16.40 Jęz. niemiecki — kurs podst. lek. 15
17.00 Jęz. rosyjski — kurs podst. lek. 15 **(kol.)**
17.30 Mam pomysł — progr. publicyst. **(kol.)**
18.00 Poradnik turysty **(kol.)**
18.30 Klub jazzowy Studia Gama — „Jazz Celebration" — Big Band Nevada we Wrocławiu **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Teatr wspomnień: W. Sokorski: Milczenie; reż. I. Kanicki
21.35 Poradnik zmotoryzowanego turysty **(kol.)**
21.45 24 godziny **(kol.)**
21.55 Premiera w Dwójce — Urodziny — radz. film fab. **(kol.)**

GAZETA POŁUDNIOWA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Adres redakcji: 31 072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p Nr indeksu 35.015. Wyd. A

DWA SERCA...

— Powie mi pani coś o sobie, zwierzy mi swoje tajemnice, swój numer telefonu...

— Ach, żeby już był kwiecień, miesiąc miłości!

— Śpiew słowika jest piękny, ale gdy słyszę wrzenie gulaszu... To jest dopiero upojny dźwięk!

— Ko hanie, mam teraz chwilkę czasu i dzwonię do ciebie...

— W kim się znów zakochałeś?

— Do licha panie Nowak, wszędzie tyle pięknych dziewcząt, a pan zawziął się na mnie...

Z miłości!

Rysunki „Krokodyl", „Dikobraz"

— Nie moglibyśmy odłożyć naszego rozwodu do chwili, gdy rozejdą się rodzice? Są już po drugiej rozprawie...

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Pauza

Kim że jest bramkarz,
I co on czyni?
Jest lwem, co broni
Swojej świątyni!

A o czym marzy
Piłkarz wzorowy?
Żeby mu wyszedł
Strzał atomowy!

Marzy więc o tym
W noce i we dnie,
Że strzeli „lufę"
A bramkarz nie drgnie!

Sędzia, jeżeli
Gwizdkiem i głosem
Popiera naszych —
Kim jest? Herosem!

Lecz gdy rywalom
Karnego przyzna,
To z niego kalosz,
A nie mężczyzna!

Teraz jest okres
Ligowej przerwy,
By odpoczęły
Napięte nerwy,

Ale niebawem
Zagwiżdże sobie
Heros i kalosz
W jednej osobie,

A wtedy bramkarz...
Cóż on uczyni?
Będzie tygrysem
W swojej świątyni!...

SPIĘCIA

W SĄDZIE: — Oskarżony, przyznajecie, że uderzyliście poszkodowanego dwa razy w twarz? Czy chcecie jeszcze coś do tego dodać?
— Nie. Myślę, że powinno mu to wystarczyć!

✶

NA BASENIE: — Pani mąż przed godziną skoczył z trampoliny do wody i jeszcze do tego czasu nie wypłynął...
— Nic nie szkodzi. On tak ciągle się gdzieś chowa przede mną...

✶

— **PANIE** doktorze, bolą mnie te nowe zęby, które mi pan wprawił.
— A nie mówiłem, że będą jak prawdziwe!

✶

— **CZY** pójdziesz ze mną do lasu na grzyby? — zwraca się młodzieniec do dziewczyny.
— A nie otruję się?

✶

— **JAK** panu smakowała gęś? — pyta kelner.
— Jak na swój wiek, była trochę za mała.

✶

— **CZŁOWIEKU**, na urlop wybierasz się do Tunisu? Czy wiesz, że tam w cieniu jest 40 stopni?!
— A czy ja muszę przebywać tylko w cieniu?

✶

— **JAKIE** piękne akwarium! A nie masz kłopotu z tymi rybami?
— Nie. Gdy zaczynają „rozrabiać", zaraz pokazuję im rybne konserwy...

✶

ROZMOWA przy śniadaniu: — Mój drogi, dzisiaj chciałabym...
— Mów tylko zwięźle, ile na to potrzebujesz?...

✶

MIĘDZY KOBIETAMI: — Słyszałam, że struś bardzo słabo widzi, a jego żołądek strawi każde pożywienie.
— Ach jaki to byłby wspaniały mąż!

TU i TAM

Co to będzie?

Macierzyństwo w postępie arytmetycznym — tak by można określić niezwykle rzadki przypadek pani Brendy Green z Columbus w stanie Ohio (USA).

Jest ona matką 3-letniego synka, 2-letnich bliźniąt, a ostatnio urodziła trojaczki.

Gdyby tak dalej poszło, to w przyszłym roku powinna spodziewać się czworaczków. Wprawdzie mówi się „do trzech razy sztuka", ale w życiu nigdy nic nie wiadomo...

Policjant — gangster

W Sydney (Australia) 33-letni policjant, będący w czynnej służbie, napadał dwa razy na ten sam bank i jego łupem padło 25 tys. dolarów...

Napady miały policjantowi dostarczyć środków do zapłacenia licznych długów. W obu przypadkach policjant terroryzował kasjera i klientów pistoletem, a następnie znikał ze zrabowanymi pieniędzmi.

Policjanta-gangstera zgubił zbyt luksusowy tryb życia.

ZNACZKI

● **Jedyne w świecie odznaczenie przyznawane dorosłym przez dzieci — Order Uśmiechu prezentuje karta pocztowa, emitowana przez Pocztę Polską 30 maja br. z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka.**

● **Zgodnie z wieloletnią tradycją poczta ZSRR uhonorowała okolicznościową emisją kolejną rocznicę urodzin Włodzimierza I. Lenina. Blok wydany w 109. rocznicę urodzin wodza Rewolucji Październikowej przedstawia jego portret, opracowany na podstawie zdjęcia wykonanego przez L. Leonidowa, z 1920 roku.**

● **Nie tylko Watykan i Polska emitowały znaczki z podobizną obecnego papieża. Portret Jana Pawła II znalazł się na znaczku Rep. Dominikańskiej a także na znaczku Gabonu w serii „Papieże 1978 r.".**

● **VII Spartakiada Dzieci i Młodzieży NRD posłużyła poczcie tego kraju do wydania dwóch znaczków, na których pokazano młodocianych kolarzy oraz jazdę na wrotkach. Natomiast z okazji wystawy ogrodniczej IGA w Erfurcie przygotowano 6 znaczków, przedstawiających różne odmiany dalii.**

● **Stare romańskie monety oglądamy na czterech znaczkach Luksemburga.**

● **Tematowi oszczędzania energii poświęciła trzy znaczki poczta Hiszpanii. (ZG)**

Dyrektor wezwał mnie do gabinetu.

— Wiecie, kolego, jakie obowiązki wynikają z waszego stanowiska behapowca...

— Poleciłem właśnie administracji naprawić dach, żeby nie ciekło do pokojów, kazałem w oknach umieścić skrzynki z kwiatami i wprowadziłem dosypywanie do herbaty dla pracowników proszku rozweselającego — uprzedziłem zarzuty zwierzchnika.

— Właśnie! — przerwał niecierpliwie dyrektor. — Rozzuchwaliliście załogę, zamiast trzymać ją w ryzach spokoju ducha.

— Ależ...

— Nie ma „ależ" — przerwał zwierzchnik. — Sami widzicie, że nastały czasy powszechnej beztroski. Ludzie wracają sprzed sklepów przyróżowieni letnią opaleniznę, na widok tramwaju na przystanku, który ma ich zabrać do domu, wznoszą radosne okrzyki. Niektórym szczęściarzom udaje się kupić przez pomyłkę komplet poszukiwanych mebli. Na domiar złego sporadycznie zdarza się powracającym z delegacji służbowych przyjechać pociągiem z mniejszym opóźnieniem, niż dwie godziny.

— Rzeczywiście — przyznałem skruszony. — Po zawieszeniu ręczników w toaletach administracja otrzymała dziękczynne listy pracowników ze zbiorowymi podpisami...

ROMUALD LENECH

Pesymizator

— Krótko mówiąc — stwierdził dyrektor — stan powszechnej euforii działa mi na nerwy. Nie wystarczy zatykać uszy, aby przytłumić dochodzące ze wszystkich pokojów chóralne radosne śpiewy. Muszę przemykać bocznymi korytarzami, aby uniknąć podrzucania mnie przez pracowników na rękach, co przeszkadza w skupieniu się. Szczytem samozadowolenia było odniesienie przewodniczącego rady zakładowej na rękach do jego samochodu na odległą ulicę. Obejmiecie, kolego, od dziś stanowisko pesymizatora — zwrócił się dyrektor do mnie. — Za pohamowanie optymizmu otrzymacie premię.

Odtąd podjąłem szczytny obowiązek katalizatora powszechnych nastrojów. Stanowisko traktuję naukowo i prakseologicznie. Na widok beztroskich uśmiechniętych twarzy kolegów rzucam niby mimochodem przypomnienia najciemniejszych kart historii. A to klęska pod Korsuniem, a to omijanie nas w nagrodzie Nobla, a to przegraną w mundialu z Argentyną. Kiedy i to nie pomaga, zwracam uwagę na niebezpieczeństwo klęsk żywiołowych w rodzaju powodzi lub huraganu. W braku skutku moich zabiegów psuję bezmyślną pogodę nastrojów przewidywaniem zaćmienia słońca. Ten chwyt przynosi chwilowy sukces:

— Więc nie opalimy się dzisiaj przed piekarnią? — pada smutne pytanie i twarze wreszcie przeciągają się.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. hodowla bażantów, 8. niewiniątko z kąta, 9. przestrzeń bujnej, gęstej trawy 10. gra na zmianę tę samą rolę z innym aktorem, 12. tłum ludzi, wielkie zgromadzenie, 16. awantura, oszustwo, nieczysty interes, 18. sztaba do zmykania okien, 20. kontrast 21. następca tronu w Hiszpanii, 24. duszek domowy, 27. o kimś kto ma bzika, 29. działo 30 bohater eposu średniowiecznego, rycerz Karola Wielkiego, 31. do przeglądania się, 32. w łyżwiarstwie — figura polega na krzyżowaniu nóg.

PIONOWO: 1. potomek królewski z nieprawego łoża 2 do uwiązania konia, 3. hiszpańska flota, która miała ujarzmić Anglię, 4. na podniebieniu wielorybów bezzębnych, 6 lokaj, 7. nerwy przed występem, 11. z drzew iglastych, 13. przed okopami, 14. nierówności nawierzchni w odlewach, 15. pogardliwie — geba. 17. ogólnie przyjęta zasada, reguła, 19. w sklepie, 22. obrok dla koni wojskowych. 23 słynny wodospad amerykański, 25. wysokie siodło z łękami, 26. np. u szczytu sławy, 27. piskliwy głos męski, 28 taniec śląski.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 20.VII.1979 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 28".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 26

Poziomo: 5. hałas, 6. rzeka, 9. barometr, 10. niebiosa, 11. odwar, 13. zebra, 15. laser, 19. zapałki, 20. parafa, 21. piroga, 22. folusze, 23. dywan, 25. czary, 28. zapał, 29. gniazdko, 30. Gershwin, 31. Indie, 32. nasyp.

Pionowo: 1. farmer, 2 ostrze, 3. trener, 4. skobel, 7. hajdamaczyzna, 8. uszeregowanie, 12. Arkadia, 14. brawura, 16. Ameryka, 17. szafa, 18. kiper, 24. nizina, 26. ziomek, 27. regent, 28. zeszyt.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 26 z dnia 30.VI/1.VII 1979 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **A. Bednarz, B. Ziajka, P. Zajączkowski, A. Szczepka, M. Nowogrodzka, J. Bartke, Z. Borowska, Z. Furmańczyk** — Kraków, **L. Wolski** — Bochnia, **K. Piróg** — Jaźwiny.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ

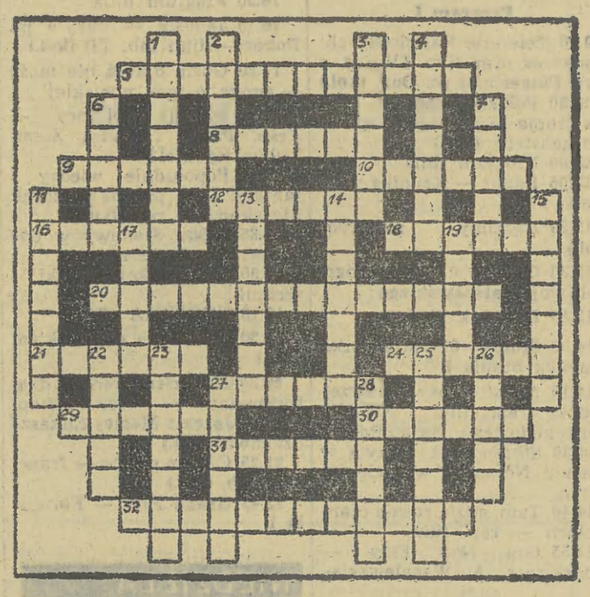

Nr 29 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Uwaga, człowiek!" „Dziękuję za ostrzeżenie, pójdę inną drogą". (Wiesław Brudziński ur. 1920), satyryk, autor humoresek i opowiadań, z-ca naczelnego redaktora tygodnika „Szpilki".

NA LINII A—B (zamiast felietonu)

Nigdy nie przypuszczałem, nie domyślałem się nawet, że w takim dziale naszego żywota, jak usługi fryzjersko-kosmetyczne można znaleźć temat cacy. No cóż, omijam ostatnio fryzjerów i od razu człowiek traci, a mężczyzna u fryzjera to jak niewiasta w maglu.

Mogę pocieszyć się tylko, że nie noszę tak długich włosów jak bracia Andrzej i Jacek Zielińscy! Nie wiem czy to prawda, ale słyszałem taką plotkę, że długowłosi artyści, choćby byli najlepszymi artystami niedopuszczani są do produkcji artystycznej. Myślę, że jest to logiczne, bo na ogół ci którzy o czymś decydują, nie mogą pochwalić się zbyt bujną czupryną, i dlatego podejmują zarządzenia mądre.

No, ale wracajmy do salonów — tym razem fryzjerskich, bo o salonach intelektualnych mówić — a tym bardziej pisać — jest niezręcznie. Lato bowiem nie sprzyja rozstrzygnięciom o wyborze układu, gdyż koniunktury personalne wyraźniej zaznaczają się w sezonie jesienno-zimowym. Telefonował do mnie H. Z. i powiadomił, żebym nie dziwił się, że W. S. mnie unika. To zrozumiałe — tłumaczył — bo dowiedział się, że Z. B. przestał mnie odwiedzać. Trzeba tu dodać, że Z. B. jest fiszą i to w dodatku nie z Krakowa. Nieszczęśnik. W. S. nie przewidział, że Z. B. dlatego omija mój dom, bo bywa w nim przełożony Z. B., a skoro zważymy, że Z. B. jest fiszą, to kim może być przełożony Z. B.? Ha, Hi, ha!

My tu gadu gadu, a fryzjer z maszynką goni, choć podobno mówiło się kiedyś, że fryzjerzy gonią z brzytwą, ale od czasu kiedy „Polsilver" zawładnął naszym zarostem, tamto porzekadło przestało być używane. Fryzjer goni mnie nie tyle z maszynką co z suszarką. Niedawno wyczytałem w piśmie „Głos Szczeciński" o dziwolągach jakie występują w Spółdzielni Pracy „Uroda" w Szczecinie.

Nie ma podobno w Polsce — nie wyprodukowano jeszcze — typowo fryzjerskiej, ręcznej suszarki. Te, które są w salonach fryzjerskich — a suszarka jest nieodzowna do modelowania włosa — nie wytrzymują kilkugodzinnej pracy, po prostu się psują. No, ale od czego jest import: sprowadzono więc do „Urody" w Szczecinie kilkadziesiąt suszarek z Italii. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo skoro kupujemy samochody we Włoszech, dlaczego nie moglibyśmy kupować też we Włoszech suszarek. Tylko, że te suszarki z Italii — w przeciwieństwie do suszarek z Polski — decyzją dyrektora Spółdzielni „Uroda" ob. Edmunda Tylocha są fryzjerkom sprzedawane. Tak, ponieważ zdaniem ob. Tylocha — cytuję tu wspomniany „Głos Szczeciński" — suszarka będąca własnością fryzjerki jest bardziej szanowana, lepiej i właściwiej eksploatowana. Tylko zapewne przez naiwność „Głos Szczeciński" dziwi się: „Niby dlaczego fryzjerka miałaby być zainteresowana niszczeniem sprzętu, bez którego nie mogłaby pracować?". Może, może, bo tak myśli ob. Tylocha.

Nawet gazeta nie domyśla się, jak ogromne perspektywy ma zastosowanie doświadczeń „Urody" ze Szczecina w innych działach gospodarki narodowej. Nie tylko ekonomiczne, ale również wychowawcze! Tylko zastanówmy się: kierowca z „Transbudu" mógłby pracować w przedsiębiorstwie pod warunkiem że od „Transbudu" kupi sobie ciężki samochód; inżynier w Ośrodku Obliczeniowym Przedsiębiorstwa Geofizyki Górnictwa Naftowego mógłby kupować sobie komputer, no powiedzmy na raty, żeby człowiekowi nieco ulżyć. Metoda Tylocha nie jest taka głupia.

Myślimy i tak być powinno. Niestety jak dotąd temu Edmundowi Tylochowi nie udało się tylko rozwiązać prostej sprawy: nie może do „Urody" wprowadzić kolorowych fartuchów. Tradycyjnie fryzjerzy muszą pracować w fartuchach białych, a jeden fartuch przysługuje na rok i żeby fartuch był lśniąco biały dwa pudełka proszku na kwartał. Ktokolwiek gdziekolwiek podejmował próby odziania fryzjerów pstrokatymi fartuchami był karany. I słusznie: w Polsce Ludowej obowiązuje rozporządzenie ministra opieki społecznej z roku 1935, według którego fryzjerzy powinni pracować wyłącznie w białych fartuchach.

Fryzjerki z „Urody" mają podstawy prawne, żeby szantażować ob. dyrektora Tylocha. Niech ma za te suszarki. No i jeszcze za szczotki, które szanujący się fryzjer powinien kupować za własne grosze!

I czyż nie opłaca się regularnie chodzić do fryzjera, żeby przekonać się jak życie wygląda naprawdę? Mój znajomy Z. B. — co może przydać się W. S. — też chodzi do fryzjera.

DZIAŁ PRZEDRUKÓW

Ewa Pokas „Tęskniąc do »Listów śpiewających« napisała w »Szpilkach« odę »Do Agnieszki O.«":

Niech ta rozpusta
Tkwi w moim ciele
Aż ktoś nie przyjdzie
Do mnie w niedzielę?

Niech ta rozpusta
Powie mi — miła
Po to rozpusta
Ażeby była

Niech ta rozpusta
Tkwi w moim oku
Aż nie popatrzy
Ktoś na to z boku.

Moja Agnieszko
Moja kochana
Śpij na Mazurach
Śpijże do rana

Niech ta rozpusta
Tak mnie rozpuści
Aż ktoś nie powie
Uśnij mi uśnij

A gdy córeczka
Do snu się uśpi
Oddaj się tkliwie
Mocno rozpuście

Tylko niektórzy domyślają się, że oda skierowana jest do Agnieszki Osieckiej!

NOWOŚĆ: festiwal!

✶

Atmosfera (festiwalu): — **Czytamy w „Wieczorze Wybrzeża": »Właśnie odbywa się „zgrywanie" grupy „B-Complex". Solista, przerabiający pastisz Krawczyka w piosence „Maleńka moja" pyta reżysera: — Czy mogę zejść do publiczności? — Oczywiście — pada zachęcająca odpowiedź. — A czy będą schodki ze sceny? — Nie. — W takim razie — jak? — Zeskocz, wczołgaj się, no wiesz, to jest taki „szpan". — A jak dostanę się z powrotem na estradę...? Głos z boku: — Publiczność cię wniesie! Piosenka wypadła znakomicie i głośniki niosą głos reżysera, Krzysztofa Jaślarza: „Były telefony z Warszawy, że jest dobrze!".**

Teraz nawet jest bardzo dobrze, bo skończyło się śpiewanie w Opolu.